# BÓG?

## TYLKO PO PRAWEJ STRONIE

Populizm
a chrześcijaństwo

Wydawnictwo WAM

IACOPO SCARAMUZZI

IACOPO SCARAMUZZI

# BÓG?

## TYLKO PO PRAWEJ STRONIE

Populizm
a chrześcijaństwo

PRZEKŁAD:
ANNA TERESA KOWALEWSKA

Wydawnictwo WAM

Tytuł oryginału:
Dio? In Fondo a Destra. Perché i populismi sfruttano il cristianesimo
by Iacopo Scaramuzzi
© *EMI*, 2020

© Wydawnictwo *WAM*, 2021
Opieka redakcyjna: Sławomir Rusin
Redakcja: Anna Poinc-Chrabąszcz
Korekta: Małgorzata Sękalska Strefa Słowa, Magdalena Merchut
Projekt okładki i stron tytułowych: Adam Gutkowski
Opracowanie graficzne: Lucyna Sterczewska

ePub e-*ISBN*: 978-83-277-2811-1
Mobi e-*ISBN*: 978-83-277-2812-8

*WYDAWNICTWO WAM*
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

*DZIAŁ HANDLOWY*
tel. 12 62 93 254 255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

*KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA*
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: *AMW* • Wrocław
Publikację wydrukowano na papierze Ecco book cream 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

# Spis treści

Wstęp

1. Fatima 2.0

2. We Włoszech nikt już w cuda nie wierzy

3. Boże, chroń Amerykę

4. Nowa prawosławna Rosja

5. Religijność europejskich populistów

6. Bóg po węgiersku

7. Brazylijski sojusz wojskowych, neoliberałów i zielono-świątkowców

8. W ruinach brexitu

9. Francja a islam

10. Zdewociali ateiści i inni

11. Franciszek

Podziękowania

*Dla Övgü*

# Wstęp

Zawarte w tytule odniesienie do Boga może się wydawać lekceważące. Ale o to właśnie w tej książce chodzi: o instrumentalne odwoływanie się do *sacrum* i religii, o ich wykorzystywanie do celów politycznych. Ideologia ubrana w religijność stanowi fundament agresywnych nacjonalizmów. Wyolbrzymiając spory na arenie międzynarodowej, zaciemniając ich przyczyny strukturalne (nierówny podział dóbr, nierozwiązane kwestie terytorialne, społeczne konsekwencje kryzysu klimatycznego i katastrof naturalnych), niektóre środowiska dążą do tego, by nadać owym sporom formę nieuchronnego konfliktu cywilizacji.

Analiza Iacopa Scaramuzziego skupia się na zmianach o charakterze inwolucyjnym, jakie zachodzą na gruncie chrześcijaństwa i uderzają mniej lub bardziej otwarcie w pontyfikat Franciszka i jego globalną wizję relacji między człowiekiem a naturą, między bogatymi a biednymi mieszkańcami naszej planety, wizję kształtowaną w dialogu międzyreligijnym, uznającą świeckość za osiągnięcie, któremu nie da się zaprzeczyć, i poszukującą elementów porozumienia z niewierzącymi.

Dość przypomnieć słowa papieża Franciszka wypowiedziane 23 lutego 2020 roku w bazylice św. Mikołaja w Bari: „Budzi się we mnie lęk, gdy słyszę przemówienia niektórych przywódców nowych populistycznych formacji. Jakbym słyszał wypowiedzi z lat trzydziestych minionego stulecia niosące strach, a następnie nienawiść. […] Kiedy wyrzekamy się pragnienia wspólnoty, wpisanego w serce człowieka i w dzieje narodów, przeciwstawiamy się procesowi jednoczenia rodziny ludzkiej, który już i tak musi wytyczać sobie drogę pośród tysięcy przeciwności”[1].

Po wielu tragicznych wydarzeniach, jakie miały miejsce w XX wieku, dzięki postępowi technologicznemu i procesom wyzwoleńczym na kontynentach, wcześniej znajdujących się pod jarzmem kolonializmu, naszą epokę na szczęście cechuje „proces jednoczenia rodziny ludzkiej”. Proces ten napotyka jednak zawzięty opór tych, którzy obawiają się, że narazi ich na straty.

Religijne fundamentalizmy, które pojawiły się w ostatnim półwieczu: fundamentalizm islamski, hinduistyczny, żydowski i protestancki, nie ominęły, i to pomimo jego uniwersalistycznego powołania, również katolicyzmu.

Jak wszystko, co jest związane z poszukiwaniem transcendentnych wyjaśnień naszych dramatów, z mesjańską nadzieją zwycięstwa nad złem, z poczuciem egzystencjalnego

dyskomfortu, fundamentalizm szuka w przeszłości – którą często mitologizuje – argumentów dających się przedstawić jako rozwiązanie na dziś.

Znaczące jest, że książka stanowiąca manifest współczesnych sowranistów[2], cytowana również przez Scaramuzziego, została napisana przez izraelskiego ultraortodoksyjnego autora, który mieni się równocześnie naukowcem, politykiem i biblistą. Yoram Hazony w *The Virtue of Nazionalism* niefrasobliwie przeinacza znaczenie Księgi Rodzaju w odniesieniu do uniwersalnej wizji symbolizowanej przez wybór, przed którym staje Abraham („Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej, i z domu twego ojca […]. Przez ciebie będą otrzymywały - błogosławieństwo ludy całej ziemi”)[3].

Stąd już tylko krok (wymagający jednak tupetu) do stwierdzenia, że nacjonalizm ma swoje prawdziwe źródło właśnie w Biblii hebrajskiej, która opisuje przejście od kultury klanowej do struktur plemiennych i od koalicji wielu plemion do powstania narodu. Sowraniści określają jako „imperialistyczną” każdą formę ponadnarodowego porządku, czy w ramach ONZ, czy Unii Europejskiej lub Komisji Praw Człowieka, i przyjmują zasadę, że „nie ma mowy o oddaniu choćby części suwerenności jakiejkolwiek obcej strukturze czy organizacji”.

Ta karykatura biblijnego nauczania dostosowana do nacjonalistycznej propagandy napawa smutkiem. Niechęć do uznania straszliwych win, którymi w zeszłym stuleciu splamiły się reżimy nacjonalistyczne i które wciąż jeszcze są popełniane, jest zdumiewająca. Lecz przecież to właśnie takie beztroskie manipulowanie Pismem Świętym sprawiło, że stały się możliwe przemiana impulsów mistycznych i mesjanistycznych w bałwochwalstwo, reaktywacja w III Rzeszy pogańskiej ideologii *Blut und Boden* („krew i ziemia") i nadużywanie symboli oraz rytuałów religijnych, - sprowadzonych do roli narzędzi propagandy.

Autorowi niniejszej książki nietrudno więc wskazać bezczelną obłudę i niespójny styl życia wyróżniające tych, którzy wymachują różańcami i krzyżem. Łatwiej by im było nie dać się zdemaskować, gdyby do akcji nie wkroczyło paru hierarchów kościelnych, których wciąż mamią ewentualne korzyści z udawania, że przyznają rację wspomnianym komediantom. Wydaje się, że niektórym ludziom wystarcza fałszywe, przygotowane przez sowranistów przedstawienie. Być może pragną w ten sposób poszerzyć strefę wpływów Kościoła, ale niewykluczone, że zadowalają się religią, która daje gwarancję tożsamości.

Pierwowzorem tych komediantów we Włoszech, a wcześniej w USA, byli tak zwani pobożni ateiści. Choć w imię wspólnej

tożsamości „wykorzystywali” doktrynę jako antidotum na ofensywę islamu, mieli również dość intelektualnej uczciwości, by ukazać swoją odrębność na łonie wspólnoty wiernych. Nie zdawali sobie jednak sprawy ze szkód powodowanych taką podwójną grą. Niektórzy z nich po latach, żałując swojego postępowania, zrobili krok wstecz. Fanatyzm religijny, by zyskać na popularności, często chwyta się tradycyjnych wzorów, z pominięciem wiary. Potrzebuje zdroworozsądkowych stwierdzeń, by ukazywać je jako niepodważalne prawdy. Te wprawdzie szybko blakną, ale chwilowo, pod cnotliwym płaszczykiem ludu jako ofiary, pozwalają ukryć nienawiść i zło. Tak jak w bajce o wilku i owcy.

*Gad Lerner*

1 Franciszek, Przemówienie do biskupów z państw basenu Morza Śródziemnego, bazylika św. Mikołaja w Bari, 23 lutego 2020 (tłum. własne), www.ekai.pl/dokumenty/przemowienie-papieza-franciszka-do-biskupow-z-basenu-morza-srodziemnego-w-bari-23-lutego-2020/ (dostęp 5 sierpnia 2021).

2 Sowranizm (wł. *sovranismo*) to określenie na nowy typ nacjonalizmu. Przedstawiciele tego nurtu, np. Matteo Salvini czy Giorgia Meloni, podkreślają raczej rolę suwerennego państwa niż suwerennego narodu. Suwerenność, o którą walczą, dotyczy spraw migracji, handlu, konkurencji, waluty, sądownictwa i podatków. Prawo międzynarodowe traktują instrumentalnie, na podst. https://www.rp.pl/Felietony/312179895-Jan-Zielonka-Kolejny-triumf-nacjonalizmu.html, 17 grudnia 2019 (dostęp 5 sierpnia 2021).

3 Rdz 12,1.3. Wszystkie cytaty z Biblii pochodzą z: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, wyd. 5, Pallottinum, Poznań 2006.

# 1
# Fatima 2.0

Odradzające się w XXI wieku populizmy i nacjonalizmy wciąż na nowo przypominają przesłanie Matki Bożej Fatimskiej. Kiedy w maju 2019 roku Matteo Salvini zawierzał Włochy, w tym własne zwycięstwo w wyborach, „Niepokalanemu Sercu Maryi", nawiązywał, w kontekście religijnym niewolnym od znaczeń politycznych, do portugalskich objawień z 1917 roku. W tym samym czasie kilka tysięcy kilometrów dalej prezydent Jair Bolsonaro, stojąc przed figurą przedstawiającą tę samą Matkę Bożą Fatimską, zawierzył jej opiece Brazylię. Wygląda więc na to, że przywódca włoskiej Ligi świadomie włączył się w dobrze skoordynowaną strategię światowej skrajnej prawicy, która sprytnie i bezczelnie przeplata najnowsze wynalazki politycznego marketingu z dwudziestowieczną symboliką religijną.

Poczynając od 1917 roku, kiedy w maleńkiej portugalskiej wiosce doszło do pierwszych objawień ubranej na biało Madonny, historia Matki Bożej Fatimskiej przeplata ze sobą ludową pobożność i polityczną mitologię, szczerość

i manipulację. W Portugalii, od kiedy w 1910 roku ustanowiono republikę, stale nasilał się antyklerykalizm, a liczne ofiary wśród żołnierzy na frontach I wojny światowej w roku rewolucji bolszewickiej w Rosji jeszcze pogłębiały powszechne uczucie przygnębienia. Wśród mieszkańców portugalskich wsi rosły także obawy przed rozprzestrzenieniem się socjalizmu, który właśnie zawitał do sąsiedniej Hiszpanii. Wszystkie te okoliczności wywierały bezpośredni wpływ na interpretację nadzwyczajnych zjawisk, o których mówiło troje widzących pastuszków, a tym bardziej na dalsze objawienia relacjonowane w czasie dziesięcioleci przez Łucję, która przeżyła pozostałych. Dopiero pod koniec maja 1930 roku, jak pisze José Barreto[4], „widząca ogłosiła, że otrzymała nowe instrukcje z nieba. Z jednej strony Pan Bóg nalegał, by starała się o uzyskanie aprobaty Kościoła… a z drugiej (i tutaj widząca napisała «O ile się nie mylę») obiecywał, że «położy kres prześladowaniom w Rosji, jeśli Ojciec Święty wraz ze wszystkimi biskupami świata dokona uroczystego i publicznego zadośćuczynienia i zawierzy Rosję Sercu Jezusa i Maryi»”. Historyk z Uniwersytetu Lizbońskiego podkreśla, że „nic nie wskazuje na to, by kiedykolwiek przedtem widząca, publicznie czy prywatnie, w jakikolwiek sposób nawiązywała do Rosji czy też do komunizmu”. Barreto zwraca również uwagę na to, w jaki sposób siostra Łucja zaczęła z czasem stopniowo rozwiewać

ewentualne wątpliwości i jak coraz bardziej stanowczo mówiła o zawierzeniu Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi. I tak Fatima stała się symbolem odrodzenia katolicyzmu. Jej polityczne przesłanie, nabierając znaczenia międzynarodowego, jeszcze się umocniło w latach zimnej wojny. Faszystowski reżim Antónia de Oliveiry Salazara wykorzystywał masowe pielgrzymki do Fatimy dla umocnienia katolickiej tożsamości Portugalii. Zdaniem opozycji współczesną celebrację *panem et circenses* symbolizowały trzy „f": fado – futbol – Fatima. Kościół, który długo nie skrywał ani swej ostrożności (zwłaszcza soborowi papieże: Jan XXIII i Paweł VI), ani otwarcie wyrażanego sceptycyzmu, wreszcie oficjalnie uznał autentyczność objawień, ale mimo to portugalski biskup Ferreira Gomes, określając Fatimę jako „Lourdes reakcji", mówił otwarcie o „kulcie magicznym" i „religijności czysto utylitarnej".

Opisywane w rozmaity sposób objawienia fatimskie zainteresowały wiele osobistości o prawicowych poglądach, w tym raczej konserwatywnego Karola Wojtyłę. W nocy 12 maja 1982 roku w sanktuarium w Fatimie hiszpański tradycjonalista ksiądz Fernández y Krohn, wyświęcony przez abp. Marcela Lefebvre'a, krzycząc: „Precz z komunizmem i Soborem Watykańskim II", zanim powstrzymała go policja, zdołał zranić papieża trzymanym w ręku bagnetem. Zdaniem Barreta już

na początku lat sześćdziesiątych niektóre stowarzyszenia katolickich tradycjonalistów starały się „narzucić interpretację przesłania z Fatimy w duchu ultrakonserwatywnym, antyekumenicznym i przeciwnym reformom soborowym". Barreto wymienia wśród nich między innymi lefebrystów, francuski ruch Liga Katolików na rzecz Kontrreformacji i organizację Fatima Center kanadyjskiego księdza Nicholasa Grunera.

Księdza Nicolasa Grunera wraz z eurodeputowanymi z włoskiej Ligi Mariem Borgheziem i Lorenzem Fontaną (wiernym towarzyszem Mattea Salviniego) w październiku 2012 roku można było spotkać w Parlamencie Europejskim w Strasburgu. Wspomniani dwaj Włosi chcieli przywieźć do Strasburga figurę Matki Bożej z Fatimy, a raczej jedną z wielu jej kopii, i przenieść ją w uroczystej procesji od katedry strasburskiej do siedziby Parlamentu Europejskiego. Zawierzenie Matce Bożej Europy, która jakoby za nic ma wartości, broni bankierów, narody pozostawia samym sobie, a na dodatek – jak twierdzą populiści – jest zsekularyzowana i zbiurokratyzowana, miało poprzedzić zawierzenie Włoch Niepokalanemu Sercu Maryi. Andrea Fabozzi na łamach „Il Manifesto"[5] pisał jednak, że rzeźby Matki Bożej Fatimskiej, której z Montrealu do Strasburga towarzyszył ks. Gruner, „na próżno oczekiwano na francuskim lotnisku,

a pracownicy linii lotniczych KLM wyjaśnili słuchającym ich z niedowierzaniem organizatorom desantu w Alzacji, że figura musiała się gdzieś zapodziać podczas przeładunku w Amsterdamie". Dopiero cztery dni później w magazynie holenderskiego portu lotniczego odnaleziono zgubę, zastąpioną podczas zorganizowanego mimo wszystko przemarszu kupioną w ostatniej chwili na Amazonie kopią. „Było już za późno, aby odnaleziona figura mogła zostać użyta podczas manifestacji Borghezia i Fontany. Zdążyła wprawdzie akurat na dziewięćdziesiątą rocznicę marszu na Rzym[6], ale o tym na szczęście nikt wtedy nie pamiętał".

Przedstawiciele międzynarodowej prawicy spotkali się w Fatimie kilka lat później, we wrześniu 2019 roku. Wśród uczestników tajemniczej „pielgrzymki" zwołanej przez organizację o niejasnej nazwie International Catholic Legislator Network znaleźli się węgierski premier Viktor Orbán i szef gabinetu Donalda Trumpa Mick Mulvaney. Spotkanie miało mieć charakter zamknięty, ale zaniepokojenie Chin wzbudziła obecność wśród znamienitych gości kard. Josepha Zen Ze-kiuna, emerytowanego arcybiskupa Hongkongu, wyrażającego się krytycznie na temat historycznego porozumienia podpisanego przez papieża Franciszka z Pekinem. Całą historię, trochę jak *spy story*, a trochę jak komedię pomyłek, opisał potem portugalski tygodnik „Sábado"[7], ujawniając, że Chiny,

by zorientować się w sytuacji, wysłały do sanktuarium grupę „pracowników ambasady". Gorliwi funkcjonariusze, starając się przedostać na spotkanie i sfotografować uczestników, nie uniknęli przepychanki z zaangażowanymi na tę okazję w znacznej liczbie ochroniarzami. Doszło do szarpaniny, trzeba było wdrożyć dochodzenie i cała historia wyszła na jaw. Matka Boża z Fatimy nie ma spokoju. Od ponad stu lat, *de facto* jako patronka antykomunizmu, także w dobie mediów społecznościowych i fake newsów przyciąga prawicowych populistów z różnych zakątków świata.

Odmiennych pod względem geograficznym, politycznym i religijnym populistów różni przede wszystkim szczególny charakter narodowej ideologii. Łączą ich jednak wspólne odniesienia i rocznice. Wydawałoby się, że różne elementy tej skomplikowanej mozaiki odpowiadają sobie nawzajem, łączą się i są do siebie podobne, tworząc nieprzypadkowy obraz, który wskazuje na ukrytą logikę lub wręcz wspólną inspirację. Czy jest to więc znak czasów, czy też scena reżyserowana z ukrycia? Nieostry początkowo obraz staje się wyraźniejszy, jeśli połączymy ze sobą poszczególne punkty na mapie Stanów Zjednoczonych, Węgier, Francji, Rosji, Brazylii i Włoch.

4 J. Barreto, *I messaggi di Fatima tra anticomunismo, religiosità popolare e riconquista cattolica,* „Memoria e Ricerca" 2016, no. 53, s. 395–420.

5 A. Fabozzi, *Quel giorno che Fontana si perse la madonna di Fatima,* „Il Manifesto", 5 agosto 2018.

6 Chodzi o marsz Narodowej Partii Faszystowskiej na stolicę Włoch 28 października 1922 roku (przyp. tłum.).
7 *Espiões chineses apanhados em Fátima*, „Sábado”, 5 septiembre 2019.

# 2
# We Włoszech nikt już w cuda nie wierzy

Wyglądało to na dość chaotyczną lekcję religii, a nie na posiedzenie Parlamentu. W samym środku lata (20 sierpnia 2019 roku) w siedzibie włoskiego Senatu w rzymskim Palazzo Madama przywódca Ligi Matteo Salvini, zrywając sojusz swojej partii i Ruchu Pięciu Gwiazd, spowodował kryzys rządowy. Wśród senatorów, po raz pierwszy w historii Republiki Włoskiej, nie zasiadali już członkowie żadnego, nawet najmniejszego ugrupowania, które odwoływałoby się w swej nazwie, czy choćby symbolem, do chrześcijaństwa. Mimo to niemal wszyscy prześcigali się, by pokazać, że są *catholically correct*. Salvini przytoczył wyłowiony z internetu (jeden z wielu) i nadający się na różne okazje cytat z Jana Pawła II („Na zaufanie trzeba sobie zasłużyć konkretnym działaniem”[8]) – i demonstracyjnie ucałował różaniec (to gest, który często będzie powtarzał na wiecach), podczas gdy jego partyjni towarzysze zgotowali mu owację na stojąco. W stenogramie

obrad jest również wzmianka o tym, że senator Simone Pillon, należący do neokatechumenatu, „wszystkim pokazał krzyż”[9].

„Pełniąc odpowiedzialne funkcje, należy unikać łączenia podczas wieców sloganów politycznych z symbolami religijnymi”, upomniał wtedy Salviniego Giuseppe Conte, prezes włoskiej Rady Ministrów, który zwykle… nosi przy sobie - obrazek o. Pio.

Podczas innego z posiedzeń Senatu należący do partii Bracia Włosi (Fratelli d’Italia) Ignazio La Russa postanowił zademonstrować wszystkim obrazek z wizerunkiem Dzieciątka Jezus. Kiedy indziej Matteo Renzi, jeszcze jako działacz Partii Demokratycznej (Partito Democratico – PD), w odpowiedzi na słowa Salviniego o imigrantach „zacytował” Ewangelię, „oczywiście według św. Mateusza”: „Było mi zimno, a przyjęliście Mnie, byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić”, oskarżając przywódcę Ligi o prowadzenie w stosunku do przybyszów „skandalicznej” polityki.

Kiedy świat zaczyna się chwiać w posadach, włoska klasa polityczna rozpaczliwie chwyta się religii. Świetnie wyglądający i elegancko ubrani deputowani, czując się zagubieni, pragną pocieszenia, a może nawet błogosławieństwa Kościoła.

# Trzy potężne wstrząsy

Nie można jednak zrozumieć w pełni tego, co zaszło we włoskim Senacie 20 sierpnia 2019 roku, ignorując trzy wstrząsy we Włoszech i Watykanie, do których doszło sześć lat wcześniej. Najpierw do Parlamentu szturmem wkroczył antysystemowy Ruch Pięciu Gwiazd powołany do życia przez Beppe Grilla i od razu stał się najliczniejszą partią w Izbie Deputowanych. Potem pragnąca dotąd ustanowienia we Włoszech federacji poszczególnych regionów Liga ogłosiła swoim liderem nacjonalistę Mattea Salviniego. Tymczasem na drugim brzegu Tybru konklawe wybrało pierwszego w dziejach Kościoła latynoskiego papieża, który przyjął imię Franciszek. Te wszystkie wydarzenia miały różny zasięg, nie były ze sobą powiązane i miały zasadniczo odmienne znaczenie, ale można je podsumować stwierdzeniem, że podczas gdy polityka włoska zamykała się coraz bardziej i stawała się coraz bardziej prowincjonalna, Kościół katolicki otwierał się na świat… Te głębokie przemiany wyznaczające nową epokę mają parę punktów wspólnych: stara gwardia odeszła, podczas gdy nowy establishment został skompromitowany. Zbliżał się czas reform w imię ludu i w imię ludu Bożego.

Matteo Salvini szybko stał się w Rzymie najważniejszą postacią polityczną. Zrezygnował z marzeń Umberta Bossiego, swojego poprzednika na czele Ligi, który najpierw chciał się uniezależnić od Włoch, a potem stworzyć federację regionów. Zdobywając zwolenników również w środkowej i południowej Italii, z regionalnego ugrupowania uczynił nacjonalistyczną partię o zasięgu ogólnokrajowym. Wystarczyło kilka lat, by poparcie dla Ligi wzrosło z 4 do 34 procent. Mantra Salviniego to hasło „Najpierw Włosi". Jego wrogowie to już nie południowcy, pogardliwie określani jako „terroni", a muzułmańscy imigranci i Romowie. Salvini na nowo wprowadza w obieg rasistowskie słownictwo i na łąkach Pontidy, gdzie zbierają się zwolennicy Ligi, nie brak też wyzwisk pod adresem Żydów. Liga Salviniego najpierw połyka swojego dawnego sojusznika, osłabionego już znacznie Silvia Berlusconiego, przenosząc w ten sposób bardziej na prawo oś centroprawicy, a następnie swojego partnera w rządzie, czyli Ruch Pięciu Gwiazd. Przez szesnaście miesięcy wspólnych rządów (1 czerwca 2018–5 września 2019) Ruch, chociaż liczebnie silniejszy, zostaje przez Salviniego zepchnięty na drugi plan. Przywódca Ligi jest wszechobecny w mediach społecznościowych. Często ubrany w policyjną bluzę, wypowiada się w streamingu a to z siedziby włoskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w rzymskim Palazzo del

Viminale, gdzie podpisuje antyimigranckie dekrety, to znów na jakimś placu, grzmiąc przeciwko Unii Europejskiej.

Podczas jednego z wieców wyborczych, przed mediolańską katedrą, Salvini wyciąga z kieszeni różaniec i Pismo Święte. Różaniec całuje z czcią, a na Biblię składa przysięgę. Po latach egzegeci doktryny politycznej Salviniego wyjaśnią, że „sam lider Ligi był zdziwiony poparciem, jakie zyskał, kiedy po raz pierwszy ucałował różaniec”[10]. Rozwiedziony Salvini, obojętny (choć to eufemizm) na sprawy Kościoła, ani praktykujący, ani tym bardziej zainteresowany problemami bioetyki, raczej niepobożny (sam przyznaje, że nie modli się nawet na pokazywanym tak często różańcu[11]), pragnie się stać symbolem katolickiego elektoratu. Nie tylko po to, by zyskać sobie głosy różnych ruchów skupiających konserwatywnych katolików „w poszukiwaniu autora”, ale także by raz jeszcze podkreślić, że odcina się stanowczo od marzeń o secesji swojego poprzednika. Umberto Bossi odnosił wielkie sukcesy, kiedy wypowiadał się przeciwko „biskupom” będącym nieodłącznymi postaciami „złodziejskiego Rzymu”, i dopiero po kilku latach, za czasów Benedykta XVI, nawiązał bardziej poprawne relacje z Watykanem. Salvini nie ma zamiaru zajmować politycznego terytorium należącego kiedyś do Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej; pędząc naprzód na bojowym rydwanie (*carroccio*), sprawia, że Liga staje się najsilniejszą partią,

podobnie jak dawniej była nią chadecja (nazywana żartobliwie „Balena bianca”[12]).

W rzeczywistości odwoływanie się przez Salviniego do prostych i czytelnych symboli religijnych to raczej sygnały dymne w stronę zagubionego w obliczu globalizacji i kryzysu ekonomicznego elektoratu. To tani gest w stosunku do tych, którzy źle znoszą zeświecczenie wielokulturowego i płynnego społeczeństwa czy wypatrują nieprzyjaciół, obawiając się utraty przywilejów zdobytych w latach 1945–1970. Wrogami mogą być muzułmański imigrant, para homoseksualna, która pragnie ślubu, albo kobieta, która domaga się należnego szacunku. Salvini robi ukłon w stronę tych, którzy z obawy o przyszłość tęsknią za małym dawnym światkiem, za tym, co tradycyjne i rodzime. To gest uczyniony w przekonaniu, że pogarda burżuazyjnej inteligencji dla ludowej dewocyjności pomoże scementować mistyczną jedność przywódcy i jego ludu. Lider Ligi nie spuszcza przy tym z oka algorytmów Facebooka, które skaczą w górę, kiedy jakiś polityk wspomina o Matce Bożej z Fatimy czy Medziugorja.

## Bóg – ojczyzna – rodzina

Strategia Ligi to jednak nie improwizacja, ale działanie podyktowane ideologią. Salvini ma wokół siebie

wyspecjalizowanych doradców, którzy zajmują się tym od lat. Jest nim pochodzący z Werony Lorenzo Fontana (ur. w 1980 roku), w rządzie Ligi i Ruchu Pięciu Gwiazd minister ds. rodziny, a następnie minister ds. polityki unijnej, od 2009 do 2018 roku był też eurodeputowanym. W Strasburgu w 2011 roku daremnie oczekiwał na Matkę Bożą z Fatimy (rozdz. 1), ale zanim dostał się do Europarlamentu, zrobił dyplom w zakresie nauk politycznych w Padwie. W pracy magisterskiej poświęconej „ruchom populistycznym w Europie i ich działaniom w Parlamencie europejskim" krytykował państwa, „które przyczyniły się do globalizacji", podważał wielokulturowość i pozytywnie oceniał odsiew imigrantów. Pisał, że po „definitywnym upadku ideologii" mamy do czynienia z „przezwyciężeniem podziału na lewicę i prawicę, który zastąpiła nowa dychotomia: tożsamość – globalizacja". Cytował Rocca Buttiglionego i z uprzywilejowanego punktu obserwacyjnego w Brukseli (miasta, o którym będziemy jeszcze pisać) z sympatią dokonywał przeglądu europejskich ugrupowań „identytarystycznych"[13]. Według relacji dziennika Uniwersytetu Padewskiego[14] przyszły minister utrzymywał, że „identytaryści przejęli elektorat, który został pozbawiony więzi i relacji, dotknięty wyobcowaniem w sferze kultury i wartości, wobec nowości i zmian w relacjach społecznych i interpersonalnych".

Cytując Charles'a de Gaulle'a i podkreślając znaczenie „chrześcijańskich korzeni" Europy, o których wobec „obecności przedstawicieli innych narodowości i kultur nie tylko nie możemy zapominać [...], ale które tym bardziej powinniśmy mieć w pamięci", Fontana pisał też, że „jesteśmy przede wszystkim narodem europejskim rasy białej, wywodzącym się z kultury greckiej i łacińskiej i zakorzenionym w religii chrześcijańskiej".

Fontana jest zdecydowanie konserwatywnym katolikiem. Zanim ukończył studia na uniwersytecie w Padwie, uzyskał dyplom na wydziale historycznym Europejskiego Uniwersytetu Rzymskiego prowadzonego przez legionistów Chrystusa. W 2018 roku opublikował książkę *La culla vuota della civilità* („Pusta kołyska cywilizacji") napisaną razem z Ettorem Gottim Tedeschim, bankierem Opus Dei, byłym prezesem IOR i zagorzałym krytykiem papieża Franciszka[15]. Autorem przedmowy, co było do przewidzenia, był Matteo Salvini.

W tym samym czasie, kiedy rozbłysła gwiazda lidera Ligi, silniejszym światłem na włoskiej prawicy, przyćmiewając niemalże blask Salviniego, zajaśniała Giorgia Meloni. Liderka partii Bracia Włosi, jako spadkobierczyni nacjonalistycznego od zawsze postfaszyzmu (co ją odróżnia od parweniusza stojącego na czele Ligi), równie często i chętnie odwołuje się do religii. Jednak od Madonn i różańców Salviniego woli szopkę

na Boże Narodzenie. Skwapliwie też określa się jako chrześcijanka. Słynne stały się jej okrzyki wojenne (trafiły nawet na listę dyskotekowych przebojów) wznoszone z trybuny na rzymskim Piazza San Giovanni w październiku 2019 roku przy okazji manifestacji Italian Pride. Meloni zorganizowała ją razem ze starzejącym się coraz bardziej Berlusconim i krzepkim Salvinim. „Chcą, żebyśmy byli rodzicem 1 i rodzicem 2, płcią LGBT, obywatelami X! Ale nas się nie da zakodować! Każdy z nas jest osobą! Będziemy bronić swojej tożsamości! Ja jestem Giorgia, jestem kobietą, jestem matką, jestem Włoszką, jestem chrześcijanką! I tego nie pozwolę sobie odebrać!”.

Warto zauważyć, że Meloni nie nazywa siebie katoliczką, lecz „chrześcijanką”. I nie jest to tylko przypadkowe nawiązanie do „chrześcijańskich korzeni”, ważnych dla wszystkich europejskich sowranistów i łatwo kojarzone z „prześladowaniami chrześcijan” na Bliskim Wschodzie. To określenie często jest także wykorzystywane instrumentalnie przez ponadnarodową prawicę. Jego zakres wykracza poza rozróżnienie wyznaniowe. Jest szersze znaczeniowo niż „christian right” amerykańskich ewangelików, chrześcijaństwo walczące zielonoświątkowców z Brazylii czy węgierska „nieliberalna demokracja chrześcijańska”. Wyraźniej bowiem wskazuje na związek nie tyle z religią uczniów Jezusa

Chrystusa, ile z chrześcijańską cywilizacją Konstantyna, który sprawował władzę dzięki sojuszowi tronu i ołtarza. W takim kontekście chrześcijaństwo jest wyznacznikiem identytarnym, a nie wyznacznikiem wiary. Meloni podkreśla, że jest chrześcijanką, obok dwóch innych zasadniczych dla jej tożsamości cech: tego, że jest kobietą i że jest Włoszką. Jednak jakoby zagrażają jej wrogowie. Kim są? Czy to globalne elity, czy może imigranci islamscy? I tutaj z pomocą przychodzi tradycyjna faszystowska triada: Bóg – ojczyzna – rodzina.

Można by złośliwie zauważyć, że stwierdzenie „jestem chrześcijanką" zamiast „jestem katoliczką" to także podkreślenie dystansu wobec Kościoła katolickiego, który wraz z papieżem Franciszkiem stoi w opozycji zarówno do takich sloganów, jak i historycznej zawieruchy, która wyniosła je na sztandary.

Rządy na całym świecie uważnie przyglądają się Italii. Włochy są obserwowane z podejrzliwością z Brukseli, Paryża i Berlina. Na Półwysep Apeniński z entuzjazmem natomiast patrzą zwolennicy Donalda Trumpa (i Steve'a Bannona) w Stanach Zjednoczonych, Władimira Putina (i Aleksandra Dugina) w Rosji, Jaira Bolsonara w Brazylii i Viktora Orbána na Węgrzech. Zagraniczni korespondenci przyjeżdżają do Rzymu, naukowcy zastanawiają się, co jeszcze się wydarzy w kraju, który stał się „politycznym laboratorium" ruchu

ponadnarodowych „sowranistów” i „populistów”, w kraju, który eliminuje dawne elity i na sztandarach umieszcza obronę interesów narodowych. We Włoszech istnieje jednak także pilna potrzeba mitów, rytuałów i symboli, które zapewniłyby trwały charakter dokonaniom prawicy. Cóż więc lepszego niż religia? I czy można sobie wymarzyć godniejszego przeciwnika niż papież Franciszek?

## Papież i sowraniści – antynomia doskonała

Jorge Mario Bergoglio i sowraniści to antynomia doskonała. Pierwszy uosabia epokową przemianę w Kościele, drudzy ucieleśniają przewrót w polityce światowej. Papież i sowraniści mają całkowicie różne poglądy na wszystko, od imigracji po islam, od ekologii po struktury europejskie, od geopolityki po stosunek do nowoczesności.

Przez wiele miesięcy to właśnie z watykańskiego brzegu Tybru (również dlatego, że inni milczeli) rozbrzmiewał najsilniejszy głos sprzeciwu wobec idei Salviniego. Minister spraw wewnętrznych zamykał włoskie porty dla imigrantów, a papież zabierał ze sobą na pokład samolotu, którym wracał z Lesbos do Rzymu, kilkoro muzułmańskich uchodźców. Franciszek podjął dialog z Chinami, podpisał też w Abu Zabi wraz z wielkim imamem meczetu Al-Azhar dokument o braterstwie

ludzkości. Giorgia Meloni tymczasem wymachiwała swoim „chrześcijaństwem” niczym maczugą. Na peryferiach Rzymu neofaszyści zorganizowali demonstrację przeciwko rodzinie Romów, którym przydzielono mieszkanie kwaterunkowe, papież zaś kilka dni później przyjął tę rodzinę w Watykanie.

To otwarty konflikt między dwoma brzegami Tybru. Ani popularny papież, ani populistyczni politycy nie unikają bezpośredniego starcia. Salvini często cytuje Jana Pawła II i Benedykta XVI, publicznie występuje w koszulce z napisem „Benedykt to mój papież”, chętnie spotyka się z osobistościami wyraźnie dalekimi obecnemu następcy św. Piotra lub nastawionymi do niego wrogo, jak Steve Bannon, amerykański kardynał Raymond Leo Burke czy włoski purpurat Camillo Ruini. Otoczenie papieża nie szczędzi natomiast krytyki pod adresem przywódcy Ligi. Kiedy Salvini wzywał Matkę Bożą z Medziugorja w kontekście dekretu przeciwko imigrantom ryzykującym życie podczas przeprawy przez Morze Śródziemne do Włoch, jezuita o. Antonio Spadaro w mediach społecznościowych opisał wielowiekową ikonografię Maryi ratującej tonących. Również jezuita o. Bartolomeo Sorge posunął się do stwierdzenia, że „zarówno mafia, jak i Salvini rządzą za pomocą strachu i nienawiści, pozorując tylko swoje przywiązanie do religii”. Kiedy przywódca Ligi zatriumfował w wyborach do Parlamentu Europejskiego, watykański

sekretarz stanu kard. Pietro Parolin skomentował wygraną, zauważając, że Stolica Apostolska będzie z nim dalej prowadziła dialog. Trzeba go bowiem „prowadzić przede wszystkim z tymi, którzy myślą inaczej i którzy nastręczają trudności i pewnych problemów". I wypowiedź ta była nie tyle wyrazem kredytu zaufania, ile świadectwem dystansu, który może skrócić tylko miłosierdzie… Mówiąc, że trzeba przyjmować imigrantów, wyrażamy jasno pewną ideę, pozostajemy jednak w sferze ogólników. Jeśli natomiast, jak papież o Donaldzie Trumpie, powiemy, że ten, kto buduje mur pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem, „nie jest chrześcijaninem", krytyka staje się znacznie bardziej wyrazista, gdyż odnosi się do historycznej rzeczywistości. Jasne przeciwstawienie zwykle powoduje, że nasza opinia jest wyraźniej widoczna na tle przeciwnego świadectwa.

Starcie jest tym ostrzejsze, że sowraniści i papież grają, że tak powiem, do tej samej bramki. Populiści twierdzą, że reprezentują lud, podczas gdy w imię ludu Bożego Jorge Mario Bergoglio powraca do nauczania Soboru Watykańskiego II, reformuje Kościół, promuje w nim synodalność i kolegialność, pragnie większego zaangażowania świeckich i usiłuje skłonić duchownych, aby odeszli od klerykalizmu.

Konflikt jest tu nie do uniknięcia, ponieważ od jego wyniku zależy definicja chrześcijaństwa przyszłości. Czy będzie wyznacznikiem identytarnym czy znakiem miłosierdzia, sztandarem przeciwstawianym innym kulturom i religiom czy inspiracją dialogu, murem wyznaczającym granice czy mostem pozwalającym na ich pokonanie.

Tę długofalową perspektywę można dostrzec wyraźniej przez pryzmat kilku dziesięcioleci. Posiedzenie Senatu, które odbyło się 20 sierpnia 2019 roku, wydaje się li tylko politycznym folklorem, jeśli się nie wie, że stanowiło rezultat przynajmniej czterech długich procesów, które naznaczyły historię Włoch i doprowadziły do dzisiejszej sytuacji.

## Od jedności politycznej katolików do ich rozproszenia

Włoscy katolicy bardzo długo stanowili zwartą politycznie grupę. O ile w czasach faszyzmu Kościół pozostawał na marginesie życia politycznego, nie podporządkowując się reżimowi[16], o tyle w latach powojennych „zapełnił pustkę po upadku reżimu faszystowskiego, wobec osłabienia monarchii i kryzysu włoskiej państwowości stając się ważnym punktem odniesienia nie tylko dla katolików, ale dla wszystkich mieszkańców Włoch”[17]. Chrześcijańska Demokracja dzięki

Alcide De Gasperiemu stała się potężną partią republikańską, antyfaszystowską, promującą gospodarkę rynkową, zakotwiczoną w Unii Europejskiej, rzeczniczką sojuszniku z NATO i USA.

Wkrótce po zakończeniu II wojny światowej Włochy rozkwitają gospodarczo, stając się krajem „cudu gospodarczego". Wielu mieszkańców Italii, którzy w przeszłości popierali faszyzm, teraz utożsamia się z Kościołem, wspierającym ich miękkie lądowanie w epoce demokracji. W latach 1943–1994 chadecja, trzon włoskiego systemu politycznego, jest punktem odniesienia znakomitej większości katolickich wyborców.

Ta polityczna jedność zaczyna się kruszyć wraz z referendum w sprawie dopuszczalności rozwodów w 1974 roku. Większość wyborców nie głosuje zgodnie ze wskazówkami partii i Kościoła. Włochy są już wtedy krajem w znacznym stopniu zsekularyzowanym. Jedność polityczna katolików zdołała przetrwać, przynajmniej formalnie, aż do upadku muru berlińskiego (1989) i śledztwa „czystych rąk". Wówczas wskutek ujawnienia powszechnej korupcji demokracja chrześcijańska znalazła się w kryzysie, a Kościół, kierowany przez Jana Pawła II i kard. Camillo Ruiniego (na czele Konferencji Episkopatu Włoch od 1986 do 2007 roku, najpierw jako

sekretarz, a następnie jej przewodniczący), ruszył własną drogą.

Jako „partia Pana Boga”[18] Kościół, już bez pośredników (również dlatego, że jak to ujął kard. Ruini, „lepiej wzbudzać sprzeciw niż nie mieć znaczenia”), zaczął otwarcie zajmować stanowisko w sprawie projektów ustaw (dotyczących związków nieformalnych w 2007 roku, testamentu biologicznego w 2009 roku), w kwestiach poddawanych pod referendum (na przykład sztucznego zapłodnienia w 2005 roku) czy w kwestii składu partii. Kardynał Ruini, oficjalnie utrzymując taki sam dystans w stosunku do wszystkich ugrupowań politycznych, *de facto* sprzyjał centroprawicy Berlusconiego. Zdaniem najzagorzalszych krytyków ten nieetyczny sojusz usprawiedliwiał późniejsze instrumentalne wykorzystywanie religii w polityce[19]. Decyzja o poparciu Berlusconiego definitywnie rozbiła jedność polityczną katolików, z których część, nie zgadzając się z przewodniczącym Episkopatu, wybrała „dojrzały katolicyzm” Romano Prodiego, a inni zaczęli głosować na partie centrowe, raz bliższe lewicy, a innym razem skłaniające się bardziej na prawo.

Franciszek, kiedy został wybrany na papieża, ostatecznie zerwał z polityką kard. Ruiniego, odłożył do lamusa „nienegocjowalne wartości”, zaczął mówić o imigrantach, krytykować kapitalizm i wspierać działaczy na rzecz ochrony

środowiska. W tej sytuacji jednak część katolików nie zgadza się z biskupem Rzymu, a dziennik „La Repubblica” jeden z artykułów opatruje tytułem: *Katolicy na rozdrożu: papież albo Salvini*. Dziś polityczna jedność katolików jest więc tylko odległym wspomnieniem[20], a starcie pomiędzy katolikami - mającymi odmienne poglądy to ostatni etap długiej włoskiej ewolucji.

## Od chrześcijańskiej demokracji do konfrontacji państwo–Kościół

Chrześcijańska demokracja we Włoszech pełniła funkcję niejako pośrednika w stosunkach między Kościołem a światem polityki, paradoksalnie będąc równocześnie gwarantem świeckości państwa. Alberto Melloni pisał, że „katolickich prezydentów odróżnia to, że swe wystąpienia na koniec roku zamykają zwrotem «z Bożą pomocą»”. Historyk przypomina także jedno z popularnych w 1948 roku (podczas pierwszych wyborów do włoskiego Parlamentu – przyp. tłum.) haseł: „W kabinie wyborczej Bóg cię widzi, Stalin – nie”[21]. Dziś sytuacja jest inna, ale zmiany zaszły znacznie wcześniej niż 20 sierpnia 2019 roku, kiedy odbyło się wspomniane już posiedzenie Senatu.

Kryzys zaczął się w latach osiemdziesiątych. Polski papież Jan Paweł II, nieobznajomiony z postępowaniem włoskiej chadecji, martwił się, że leżąca w samym w sercu Europy Italia ulega postępującemu zeświecczeniu. Popierał więc silnie identytarną i kontrkulturową linię „obecności" katolików[22] w polityce. Wraz z upadkiem ZSRR, kiedy ustąpiło zagrożenie komunizmem, związki między państwem a Kościołem się rozluźniały, a Tyber – jak pisał Giovanni Spadolini – robił się coraz szerszy. Dla społeczeństwa i Kościoła konsumpcjonizm, sekularyzacja i postęp technologiczny stanowiły nowe, nieznane wcześniej wyzwania. Za czasów Jana Pawła II i jego następcy Benedykta XVI w Watykanie postrzegano Kościół jako „oblężony" przez nowoczesność.

W takiej sytuacji, również wobec niemożności korzystania dłużej z mediacji świeckich katolików reprezentowanych przez potężną partię polityczną, hierarchowie zaczęli otwarcie i bezpośrednio zabierać głos w istotnych kwestiach. Z tego względu konfrontacja na linii państwo–Kościół stała się nie do uniknięcia. Teraz jednak, po latach, krzyże, ewangelie i figurki Maryi mogą znowu służyć jako oręż w Parlamencie.

# Od chadeckiej bieługi po sardynki

Dzisiaj obecność katolików w polityce jest czymś oczywistym. Jednak proces, który doprowadził ich do Parlamentu, był długi i najeżony przeszkodami. W czasach risorgimenta, w warunkach kształtującej się dopiero państwowości Włoch, katolicy nie uczestniczyli w życiu politycznym[23]. Encyklika *Non expedit*[24] długo (1869–1919) nie pozwalała im na udział w wyborach. Razem z socjalistami i komunistami katolicy przez kilkadziesiąt lat należeli do „antypaństwowych mas”[25].

Dopiero po II wojnie światowej kryzys liberalnej klasy politycznej i powstanie partii chrześcijańskich demokratów pozwoliły rzeszom wiernych odgrywać główną rolę na włoskiej scenie politycznej. Przez sześćdziesiąt lat katolicy kierowali pracami legislacyjnymi, sądownictwem i gospodarką. Wraz z końcem chadecji jednak ich rola w polityce została bardzo ograniczona.

W Parlamencie nie ma już nawet jednej małej partii, której nazwa lub symbol nawiązywałyby do chrześcijaństwa. Okresowo na szpalty gazet i w wyobraźni jakiegoś aspirującego lidera powraca idea, by powołać do życia partię katolicką, partię katolików czy partię chrześcijańską. Plan ten pozostaje jednak martwą literą. Po prostu świat się zmienił.

W epoce populizmów jednak to właśnie wśród katolików, wcześniej niż w innych grupach społecznych, pojawiła się idea polityki alternatywnej wobec nacjonalizmu, idea zaangażowania społecznego przeciwko zamkniętym dla emigrantów portom, na rzecz przywrócenia ideałów i kultury, od których już dawno odeszły inne ugrupowania, od lewicy po liberałów. Wielu katolików znalazło się również w szeregach spontanicznego ruchu „sardynek", które zimą 2019 roku wyległy na ulice włoskich miast, sprzeciwiając się agresywnej polityce Salviniego i „Vaffa", lidera Ruchu Pięciu Gwiazd Beppe Grilla, a także niedołęstwu Partii Demokratycznej.

Katolicyzm, od papieża po zwykłych wiernych, od parafii po ruchy społeczne, od katolickiego prezydenta Republiki Włoskiej Sergia Mattarelliego po rozmaitych intelektualistów czy niewielkie mniejszościowe ugrupowania[26], nadal jest prądem duchowym, kulturowym, moralnym, zakorzenionym w politycznej historii Włoch, w ich teraźniejszości, a przypuszczalnie także w przyszłości.

## Od antykomunizmu do katolicyzmu społecznego

Antonio Gramsci (jeden z założycieli Włoskiej Partii Komunistycznej – przyp. tłum.) był żarliwym czytelnikiem

jezuickiego czasopisma „La Civiltà Cattolica”. Palmiro Togliatti (historyczny przywódca Włoskiej Partii Komunistycznej w latach 1926–1964 – przyp. tłum.), choć traktował konserwatyzm Kościoła z nieufnością, cenił katolicyzm ludowy i utrzymywał kontakty z przedstawicielami hierarchii kościelnej reprezentującymi masy, bez których nie dałoby się zrealizować żadnego postępowego projektu. Biali i czerwoni partyzanci z Ruchu Oporu walczyli w tej samej wojnie, a i później wielu katolików, socjalistów i komunistów wyznawało podobne ideały i podzielało podobny los. Zimna wojna jednak zamroziła wszystko.

Konflikt między blokiem wschodnim a Zachodem przez prawie pół wieku wywierał istotny wpływ na włoską politykę. Historii o wzajemnym przeplataniu się ideałów obu przeciwstawnych sobie bloków jest wiele. Towarzysze, którzy żegnali trumnę z ciałem Togliattiego, podnosząc pięść, równocześnie czynili znak krzyża. Publiczna spowiedź wymagana od nowych członków partii była naśladowaniem praktyk siedemnastowiecznych jezuitów[27]. Pier Paolo Pasolini apelował do Pawła VI, aby wprowadził Kościół w szeregi opozycji wobec „nowej władzy konsumpcjonizmu całkowicie areligijnego, totalitarnego, nastawionego na przemoc, fałszywie tolerancyjnego, a raczej bardziej represyjnego niż kiedykolwiek, korumpującego i degradującego”[28]. Wiele

analogii można też dostrzec, porównując ruchy katolickie po Soborze Watykańskim II (1962–1965)[29] i protesty 1968 roku.

To przeplatanie się przeciwstawnych idei wydawało się podejrzane zarówno w Waszyngtonie, jak i w Moskwie, gdyż potencjalnie mogło zagrozić strategii odstraszania nuklearnego. Tak zwany kompromis historyczny, z chadecją zawarty przez Enrica Berlinguera (sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej w latach 1962–1974 – przyp. tłum.), i podjęta przez Alda Mora (sekretarza i przewodniczącego Chrześcijańskiej Demokracji w latach 1959–1978 – przyp. tłum.) próba włączenia lewicy w demokratyczny proces konsolidacji systemu republikańskiego i uniknięcia odrodzenia się we Włoszech faszyzmu[30] nie zakończyły się sukcesem. W 1978 roku, po zamordowaniu Alda Mora i śmierci Jana Pawła I, który – podobnie jak jego poprzednicy – przychylnie podchodził do procesu „odmrożenia" relacji między dwoma blokami[31], nastąpił całkowity zastój. Aż do upadku muru berlińskiego.

W Watykanie ten zastój panował dłużej, bo aż do wyboru Jorgego Maria Bergoglia. Dopiero Franciszek definitywnie odciął się bowiem od polityki zimnej wojny. Dialog z Chinami i Rosją, dokumenty i przemówienia poświęcone wyrzutkom społeczeństwa, przywrócenie długo pomijanych kwestii społecznych, jasne opowiedzenie się Kościoła po stronie

ubogich i imigrantów zniechęca jednak wielu konserwatywnych katolików do Kościoła papieża Franciszka.

Na świecie nie toczy się już zimna wojna. Włochy, będące w centrum uwagi wielkich mocarstw, kiedy wzdłuż granicy Italii przebiegała żelazna kurtyna, a po terytorium kraju rozjeżdżali się szpiedzy z całego świata, terroryści, magnaci przemysłowi i gwiazdy Hollywood, dziś znalazły się w stożku cienia globalizacji. W sytuacji, gdy rosną pesymizm i podejrzliwość, nacjonalistyczne żądania wydają się jedną z niewielu iskier zdolnych jeszcze wzniecić polityczną pasję. Sama iskra to jednak nie dosyć.

W kraju osieroconym przez ideologie, prowincjonalnym, zdezorientowanym i tęskniącym za utraconą potęgą katolicyzm, czy raczej chrześcijaństwo (cytując Giorgię Meloni), to jedyny wspólny język, ostatnie wspólne marzenie, zbiór rytuałów i symboli, do których wszyscy wcześniej czy później wracają. Nieważne, że ten katolicyzm jest powierzchowny, oderwany od wiary, zredukowany do roli ozdobnika identytaryzmu. Może to nawet lepiej, bo wyblakły jak dawne rodzinne zdjęcie jest łatwiejszy w użyciu. Dzisiejsza Italia jest już bardzo odległa od epoki „włoskiego cudu”. I wielu Włochów, a może nawet większość, skłonnych jest zaufać politykom, którzy w Parlamencie wymachują różańcem, jakby to był amulet. Nikt już we Włoszech w cuda nie wierzy.

8 „La fiducia bisogna meritarla con gesti e fatti concreti” – Giovanni Paolo II, „Parole sull’uomo”, Rizzoli 1989, 77.
9 Stenogram z obrad z dn. 20 sierpnia 2019 (senato.it).
10 M. Cremonesi, *La visita segreta di Salvini a Riuini: „Noi e la Chiesa non siamo così lontani”*, „Corriere della Sera”, 17 novembre 2019.
11 R. Cascioli, wywiad z Matteo Salvinim, *Salvini: con noi al governo sarà difesa la famiglia*, „La Nuova Bussola Quotidiana”, 9 agosto 2018 (lanuovabq.it).
12 Przezwisko „Balena bianca” (białucha) nadał Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej znany włoski dziennikarz Giampaolo Pansa, pragnąc podkreślić, że podobnie jak Moby Dick potrafi wyjść niepokonana z każdego starcia (przyp. tłum.).
13 Identytaryzm – nacjonalistyczna, skrajnie prawicowa ideologia polityczna. Jej zwolennicy sprzeciwiają się globalizacji, wielokulturowości, obecności islamu w Europie i pozaeuropejskiej imigracji (https://pl.abcdef.wiki/wiki/Identitarian_movement).
14 D.M. D’Arpizio, *L’Europa secondo il ministro Fontana*, „Il Bo Live”, 4 luglio 2018 (ilbolive.unipd.it).
15 L. Fontana, E.G. Tedeschi, *La culla vuota della civiltà. All’origine della crisi*, Gondolin, Verona 2018.
16 D.I. Kertzer, *Il patto col diavolo. Mussolini e papa Pio XI. Le relazioni segrete fra il Vaticano e l’Italia fascista*, Rizzoli, Milano 2014.
17 A. Giovagnoli, *La Democrazia cristiana*, [w:] *Cristiani d’Italia*, ed. A. Melloni, Istituto dell’Enciclopedia Italiana, Roma 2011.
18 M. Damilano, *Il partito di Dio*, Einaudi, Torino 2006.
19 M. Neri, *E pensare che c’era la DC*, „SettimanaNews”, 8 luglio 2019 (settimananews.it).
20 W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku według sondażu przeprowadzonego przez firmę Ipsos dla dziennika „Avvenire” 52 proc. praktykujących katolików powstrzymało się od udziału w głosowaniu (średnia włoska 43,6 proc.), 32,7 proc. głosowało na Ligę (34,26 proc.), na PD – 26,9 poc. (22,74 proc.), na Ruch Pięciu Gwiazd – 14,3 proc. (17,06 proc.), na Forza Italia – 9,9 proc. (8,79 proc.), na Braci Włoskich – 6,1 proc. (6,44 proc.).
21 A. Melloni, *Il Vangelo in Parlamento*, „La Repubblica”, 21 agosto 2019.
22 Por. Jan Paweł II, Przemówienie na Kongresie Kościoła Włoskiego, Loreto, 11 kwietnia 1985 (vatican.va).
23 A.C. Jemolo, *Chiesa e stato in Italia negli ultimi cento anni*, Giulio Einaudi Editore, Torino 1963.
24 *Non expedit* (z łac. „nie jest pożytecznym”) – encyklika papieża Piusa IX wydana 10 września 1874 roku o podtytule *O zakazie udziału katolików w polityce państwa włoskiego* (przyp. tłum.).

25 W. Veltroni, wywiad z Rino Formicą, *La prigione di Moro? Lo Stato non ha voluto trovarla*, „Corriere della Sera", 7 luglio 2019.
26 G. Fofi, *La vocazione minoritaria. Intervista sulle minoranze*, Laterza, Roma–Bari 2009.
27 M. Boarelli, *La fabbrica del passato. Autobiografie di militanti comunisti*, Feltrinelli, Milano 2007.
28 P.P. Pasolini, *Pisma korsarskie*, [w:] *Po ludobójstwie. Eseje o języku, polityce i kinie*, przekład A. Mętrak, I. Napiórkowska, M. Salwa, Warszawa 2012, s. 239–324.
29 A. Santagata, *La contestazione cattolica. Movimenti, cultura e politica dal Vaticano II al. '68*, Viella, Roma 2016.
30 G.L. Mosse, *Intervista su Aldo Moro*, Rubbettino, Cosenza 2015.
31 S. Falasca, *Albino Luciani. Giovanni Paolo I. Un papa attuale*, Ed. San Paolo, Cinisello Balsamo 2018.

# 3
# Boże, chroń Amerykę

Ta historia dotyczy Donalda Trumpa, Ameryki i przyszłości, ale bierze swój początek w miejscu i czasie niemających nic wspólnego z prezydentem USA.

W 2004 roku Silvio Berlusconi na członka Komisji Europejskiej zaproponował kandydaturę Rocca Buttiglionego (wówczas ministra ds. polityki wspólnot europejskich – przyp. tłum.). Przesłuchanie Buttiglionego w Europarlamencie wywołało jednak burzliwą dyskusję. „Jako katolik uważam, że homoseksualizm jest grzechem, ale nie zbrodnią" – oświadczył Buttiglione w Strasburgu. Eurodeputowane z Niemiec i Holandii „osunęły się w ławkach", jak napisał „Corriere della Sera", socjaliści, zieloni i lewica sprzeciwili się i Komisja Europarlamentu nie zaaprobowała takiego kandydata. A chociaż w rzeczywistości opinia Komisji nie jest wiążąca i wystarczyłoby przesunąć Buttiglionego do innego biura, kandydat Berlusconiego nie został komisarzem europejskim. Berlusconi, któremu już wtedy groziło kilka

procesów, za wszelką cenę chciał, by komisarz do spraw sprawiedliwości był Włochem, i aby osiągnąć ten cel, poświęcił swojego ministra… Dziś reakcjoniści przedstawiają ten incydent jako starcie religijnych liberalnych elit dążących do coraz szerszego sekularyzmu i obrońców tradycyjnych wartości, traktujących to jako zamach na chrześcijańskie korzenie Starego Kontynentu.

W 2010 roku Benjamin Harnwell, młody asystent brytyjskiego konserwatywnego deputowanego do Europarlamentu Nirja Devy, postanowił opuścić deszczowy Strasburg, przenieść się do Rzymu i pracować na pełen etat w katolickiej fundacji Dignitatis Humanae Institute, powiązanej z najbardziej tradycjonalistycznymi frakcjami w Watykanie. Notabene jednym z „ojców założycieli" fundacji był Rocco Buttiglione. Przewodniczącym komitetu konsultantów został natomiast amerykański kardynał Raymond Leo Burke. Dla tego konserwatywnego hierarchy, który nie wahał się zaatakować Josepha Ratzingera, rzekomo przyzwalającego na używanie prezerwatyw, wybór Jorgego Maria Bergoglia był tragedią. Kardynał Burke stanął w Kurii na czele opozycji przeciwnej reformom Franciszka, ale papież także nie wydaje się darzyć go szczególną sympatią. Wróćmy jednak do Dignitatis Humanae Institute.

# Think tank Trumpa wśród dębów Ciociarii

W 2014 roku, na długo przed tym, nim Steve Bannon został powołany do Białego Domu przez Donalda Trumpa, zaprosił go do siebie Dignitatis Humanae Institute. Łącząc się przez Skype'a z USA, Bannon przedstawił wówczas w Watykanie swoją wizję świata. Mówił o nieuchronnym „krwawym konflikcie" w obronie judeochrześcijańskiego Zachodu, dając dowód swojej niechęci do islamu, graniczącej z przekonaniem o supremacji białej rasy, i oskarżając Waszyngton oraz światowych finansistów z czasów prezydentury Obamy i Clintona o „kapitalistyczny klientelizm". Z mieszaniną nieufności i podziwu wyrażał się o „kleptokracji" Putina i zapowiadał powstanie globalnej *tea party*, w której skład wchodziłyby także ruchy europejskiej prawicy. Po kilku latach Bannon trafił do Białego Domu, a kiedy Trump go wyrzucił, znów z łamów swojego skrajnie prawicowego „Breithart News" zaczął bombardować liberalne elity i jeździć po Europie, nawiązując kontakty z ruchami nacjonalistycznymi od Viktora Orbána na Węgrzech, Marine Le Pen we Francji po Mattea Salviniego we Włoszech.

W kwietniu 2016 roku, spotykając w Waszyngtonie przywódcę włoskiej Ligi, Bannon podsunął mu prosty pomysł

do wykorzystania w kampanii wyborczej: zaatakować papieża Franciszka[32].

Steve Bannon entuzjastycznie poparł sojusz Ligi i Ruchu Pięciu Gwiazd we Włoszech, a potem bezskutecznie usiłował promować sowranistów, startujących w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku. Po to jednak, by spowodować w Unii Europejskiej trzęsienie ziemi na miarę „America first!" Donalda Trumpa, potrzebował kuźni talentów. Postanowił, że ją otworzy w ukrytej wśród dębów Ciociarii - pustelni w Trisulti.

Na początku 2018 roku włoskie Ministerstwo Kultury szukało osób prywatnych, którym można by udzielić koncesji na opiekę nad historycznymi budynkami, bezcennymi, lecz i niezwykle kosztownymi w utrzymaniu. Wśród tych budowli znalazła się dawno już opuszczona przez zakonników kartuzja w Trisulti w gminie Collepardo. Wobec spadku powołań pustoszeje dziś wiele klasztorów w całej Europie. Bogaty Dignitatis Humanae Institute wygrał przetarg. W Trisulti zamierzał otworzyć „akademię judeochrześcijańskiego Zachodu". Miały tam być organizowane kursy pro-life i formowane przyszłe kadry kierowniczych ugrupowań populistycznych. Jak powiedział agencji prasowej Reuters kard. Burke, który obok Steve'a Bannona miał być jednym z wykładowców akademii, miała ona „promować projekty o zasadniczym znaczeniu dla obrony tego,

co zwykle nazywa się chrześcijaństwem”. Harnwell rozwiał resztki wątpliwości w wywiadzie dla lokalnego dziennika „Ciociaria oggi”, wyjaśniając, że Dignitatis Humanae Institute „powstał za pontyfikatu Benedykta XVI, ale chyba bliższy jest charyzmatowi papieża Wojtyły”. Franciszek nie został przy tej okazji nawet wspomniany.

Benjamin Harnwell przeprowadził się do Trisulti. Jego pobyt w pustelni nie był jednak długi. Mieszkańcy okolicy podnieśli bunt, a włoska lewica skierowała do Parlamentu zapytanie, na które uzyskała odpowiedź wskazującą, że organizacja, której przyznano koncesję, nie spełniała kryteriów przetargu. Ministerstwo więc, chcąc nie chcąc, koncesję cofnęło. Zobaczymy, czy Steve Bannon dotrzyma obietnicy i znów otworzy swoją akademię „w Rzymie albo gdzie indziej”[33].

## Była kiedyś biała chrześcijańska Ameryka

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych Donald Trump podchwycił i wykorzystał na swoją korzyść niepokój chrześcijańskiej prawicy. Wiadomo, że chrześcijaństwo od zawsze przenika całą polityczną historię USA, od pierwszych pielgrzymów po wojnę domową, od „ewangelii społecznej” po narodziny fundamentalizmu. „In God we Trust” to narodowa amerykańska dewiza, a „God Bless America” to słowa

najpopularniejszej pieśni patriotycznej. W Stanach Zjednoczonych od połowy XX wieku znacznie zwiększyły swoje wpływy prawicowe i chrześcijańskie ugrupowania polityczne, tak zwane Christian Right, leżące w granicach pasa biblijnego stany południowe decydowały o rezultacie wyborów, a Partia Republikańska (GOP – Grand Old Party) była też nazywana „God's Party" – Partią Boga. Neokonserwatyzm prezydentów Ronalda Reagana (1981–1989) i George'a W. Busha (2001–2009) cechowały silne akcenty religijne. Dziś jednak biała chrześcijańska Ameryka to już przeszłość.

Imigracja z Ameryki Południowej, zmiany demograficzne i spadek praktyk religijnych w zasadniczy sposób wpłynęły na strukturę amerykańskiego społeczeństwa. Rok 1993 był ostatnim, kiedy WASP (White Anglo-Saxon Protestant) byli w USA większością. Dziś biali chrześcijanie, zarówno protestanci, jak katolicy, stanowią mniej niż połowę amerykańskiej populacji. Dokonany w 2009 roku wybór pierwszego afroamerykańskiego prezydenta Baracka Obamy, a potem orzeczenie Sądu Najwyższego uznające małżeństwa osób tej samej płci (2015) wzbudziły dezaprobatę chrześcijańskiej prawicy. Detonatorem dalszych zmian był kryzys na Wall Street.

Zdaniem Roberta Jonesa, autora eseju *The End of White Christian America*[34], najgorętsze spory toczące się w Stanach

Zjednoczonych w ostatnich latach, „nostalgiczna polityka" białych i wybór Baracka Obamy, burzliwe polemiki wokół małżeństw homoseksualnych i wolności religijnej, głęboki „konflikt" białych i czarnych dotyczący funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości to przejawy „niepokoju białych chrześcijan wobec zmieniającego się pejzażu etnicznego, religijnego i kulturowego". Najpierw, w 2009 roku, wspierali antypaństwowy ruch *tea party* skoncentrowany na zmianach amerykańskiego systemu podatkowego, potem, w 2016 roku, masowo zagłosowali na Donalda Trumpa będącego „ostatnią szansą", aby „odwrócić tendencję przemian kulturowych i -gospodarczych" zachodzących w kraju[35].

Mający na swoim koncie kilka rozwodów Donald Trump to prawdopodobnie najbardziej amoralny prezydent w całej historii USA. Nie tylko nie potrafi prawidłowo zacytować nawet jednego wersetu z Biblii, ale także – jak sam powiedział – nie jest zainteresowany przebaczeniem Boga, ponieważ nie ma za co przepraszać. Trump podczas swojej prezydentury zrealizował jednak żądania ewangelikalistów, poczynając od nominacji sędziów Sądu Najwyższego, wstrzymania imigracji z krajów islamu, zakazania służby w wojsku osób transpłciowych, kończąc na odmowie finansowania aborcji. W styczniu 2020 roku był pierwszym amerykańskim prezydentem, który wziął udział w March for Life, manifestacji

przeciwko aborcji gromadzącej co roku w Waszyngtonie proliferów z całego kraju[36]. Cytując jednak jednego z jego - pozbawionych złudzeń zwolenników, można zauważyć, że „nikt nie jest zainteresowany osobą wojownika, bo ludzie po prostu chcą, żeby zwyciężył”[37].

Wojna to termin kluczowy. Z czasem w spokojnych amerykańskich konserwatywnych rodzinach prawie niezauważalnie dojrzewała świadomość „walki przeciwko kulturze dominującej w USA”, w której ramach „siły zła stale próbują trzymać Stany Zjednoczone z daleka od woli Bożej”[38]. Ta *culture war*, wojna kultur przeciwko małżeństwom homoseksualnym czy aborcji, zajmuje coraz więcej miejsca w kazaniach katolickich biskupów i w transmisjach telewizyjnych kaznodziejów protestanckich. Nieprzypadkowo jezuicki dwutygodnik „La Civiltà Cattolica”, bliski nauczaniu papieża Franciszka, ostrzegał przed „ekumenizmem nienawiści”, niemalże przed chrześcijańskim dżihadem, który jednoczy najbardziej tradycyjne odłamy katolicyzmu i protestantyzmu[39]. „Nowa fala mediewalnego integralizmu” próbuje zastąpić dawną neokonserwatywną szkołę, walcząc o „przewagę wśród amerykańskich konserwatywnych katolików”[40].

Wybuch wojny powoduje radykalizację stanowisk, ujawnia postawy ekstremistyczne, sprawia, że do głosu dochodzą

zwierzęce instynkty, słowem: „budzi upiory”. W czasach Reagana wrogiem była Rosja, w czasach Busha syna był to islam. Teraz wróg jest wszędzie. Może być Rosjaninem, wyznawcą islamu, Chińczykiem, Meksykaninem, to ONZ, Unia Europejska, elity, globalizacja. Wraz z nasilającym się nacjonalizmem pojawiają się dziwne postaci białych suprematystów, stęsknionych za Ku Klux Klanem, uzbrojonych ochroniarzy, którzy patrolują granicę z Meksykiem, adeptów szkół przetrwania (*survival*), którzy gromadzą żywność i robią zapasy w oczekiwaniu końca świata.

Równocześnie „defensywne i agresywne” postawy cechują, co naturalne, także odniesienia religijne. „Naród to dar Boży, a jego obrona jest świętym obowiązkiem każdego obywatela. Musimy walczyć w imię narodu, tak samo jak musimy walczyć, aby jak zwycięzcy stanąć na sąd Boży. A to oznacza, że trzeba kontrolować granice i nie wpuszczać tych, którzy nie odpowiadają naszej definicji «prawdziwego» Amerykanina”[41]. Już nikt nie prosi Boga, by błogosławił triumfującej Ameryce, ale by uchronił ją przed upadkiem.

## Powrót do przyszłości

Zdaniem Massimo Faggiolego, mieszkającego w USA włoskiego historyka chrześcijaństwa, ideę tę z teologicznego punktu

widzenia najlepiej wyraził Rod Dreher, ultrakonserwatywny bloger i dziennikarz, w książce *Opcja Benedykta*[42], która szybko stała się bestsellerem. Dreher pochodzi z mającego długą tradycję niewolnictwa amerykańskiego Południa. Wybór Obamy pogrążył go w żałobie. Twierdzi, że wyrok Sądu Najwyższego z 2015 roku (w kwestii praw osób LGBT) „jest zakończeniem drugiej fazy rewolucji seksualnej, której pierwszy etap rozpoczął się w latach sześćdziesiątych”[43], kiedy umożliwiono rozwody i stosowanie antykoncepcji. Uważa, że już wtedy stara Ameryka, „The God’s Country”, przestała istnieć. W obliczu oczywistej dla wszystkich klęski moralnej i antropologicznej chrześcijanie musieli się wycofać z przestrzeni publicznej i schronić we wspólnotach typu neomonastycznego, czyli w klasztorach, takich jak kartuzja w Trisulti. Massimo Faggioli, który uważa książkę Drehera za „bardzo niebezpieczną”, zwraca także uwagę, że „Benedykt w *Opcji Benedykta* to św. Benedykt z Nursji, który po upadku Imperium Rzymskiego odbudowuje kulturę Zachodu, ale w pewnej mierze to także Benedykt XVI. Papież Franciszek nie jest w tej książce wzmiankowany i takie przemilczenie nie jest pozbawione znaczenia”[44].

„Książka odzwierciedla wiernie niepokój pewnej części katolickiego i w ogóle chrześcijańskiego establishmentu, dotąd żyjącego w przekonaniu, że USA unikną laicyzacji i zdołają się

obronić przed pewnymi historycznymi procesami, a dziś przeżywającego tragedię” – mówi Faggioli. „Członkowie tego establishmentu stracili swój kraj i stracili Kościół. Dziś muszą więc wymyślić coś nowego. Skoro jednak nie mogą mieć nowego kraju, muszą wymyślić sobie Kościół, który nie będzie im się wymykał z rąk w kwestiach etnicznych czy moralności seksualnej”.

„Biali chrześcijanie, jak twierdzi Dreher, są dziś zmuszeni do «strategicznego odwrotu, który jest konieczny, by znów w małych wspólnotach mogli stać się większością»” – tłumaczy Faggioli[45].

Dla profesora teologii i religioznawstwa na Uniwersytecie Villanova w Philadelphii chrześcijańska biała prawica przeżywa dziś „powrót do przeszłości przedglobalnej”.

„XX wiek był stuleciem Ameryki również dlatego, że Kościoły amerykańskie wypracowały pewną ideę kraju i siebie samych w służbie amerykańskiej wizji świata” – twierdzi.

Tak było z działalnością misyjną prowadzoną na dużą skalę w ślad za posuwającą się naprzód armią amerykańską. Poczynając od II wojny światowej, przez cały okres zimnej wojny aż po wojnę w Iraku rola amerykańskich Kościołów jest utożsamiana z rolą Stanów Zjednoczonych w świecie. Potem następuje kryzys, którego symbolem jest Trump. Kryzys ten przyspieszył pewne procesy historyczne. USA wybrały

radykalną izolację. Zdaniem Faggiolego „jest to coś prawdziwie nowego, albo raczej powrót do XIX wieku", kiedy USA były odseparowane od reszty świata, a ich relacje z innymi państwami były naznaczone licznymi konfliktami. Również kontakty z Watykanem nie istniały lub były bardzo trudne.

Hasło wyborcze Trumpa „Make America Great Again" było w rzeczywistości nieco nostalgicznym sloganem. Prezydent miał nadzieję na reelekcję w 2020 roku, USA jednak, goniąc przeszłość, ryzykowały, że i tak będą spóźnione. Kryzys finansowy z 2008 roku kilka lat później dotarł do Rosji i zapewnił Władimirowi Putinowi przewagę, potrzebną, by stał się liderem światowym nowej epoki postglobalizacji. Nim w USA pojawił się Steve Bannon, wcześniej w Rosji ktoś inny na nowo wymyślił populizm. Wygląda więc na to, że nie Ameryka, a Rosja była pierwsza!

32 *The heretic in the Vatican: How Pope Francis became a hate figure for the far right*, „Source Material", 13 April 2019 (source-material.org).

33 F. Martel, *Steve Bannon agent pas très secret de la guerre ouverte entre Trump et le pape François*, Slate.fr, 26 juin 2019.

34 R.P. Jones, *The End of White Christian America*, Simon & Schuster, New York 2016.

35 R.P. Jones, *The Rage of White, Christian America*, „The New York Times", 10 November 2016.

36 Kardynał Raymond Leo Burke przybył na to spotkanie zdecydowanym krokiem do taktu *Simply the best* Tiny Turner, co można zobaczyć na Twitterze na wideo zamieszczonym przez jego rzeczniczkę prasową Elizabeth Westhoff.

37 A. Morris, *False Idol – Why the Christian Right Worships Donald Trump*, Rolling Stone, 2 December 2019 (rollingstone.com).

38 Tamże.

39 A. Spadaro, M. Figueroa, *Fondamentalismo evangelicale e integralismo cattolico*, „La Civiltà Cattolica” 2017, no. III, s. 105–113.
40 M. Faggioli, *Il cattolicesimo negli Stati Uniti e il tentato golpe contro Francesco*, „Huffington Post”, 27 agosto 2018 (huffingtonpost.it).
41 S. Crockford, *Thank God for the greatest country on earth: white supremacy, vigilantes, and survivalists in the struggle to define the American nation*, „Religion, State & Society” 2018, no. 3 (46).
42 R. Dreher, *L'opzione Benedetto. Una strategia per i Cristiani in un mondo post-cristiano*, San Paolo, Cinisello Balsamo 2018 (wyd. polskie: R. Dreher, *Opcja Benedykta, Jak przetrwać czas neopogaństwa*, Kraków 2018 – przyp. red.). Na łamach „La Civiltà Cattolica”, 2018 I, s. 105–115, o. Andreas - Gonçalves Lind porównuje „opcję Benedykta” do „aroganckich” donatystów, sprzeciwiających się w IV wieku ponownemu włączaniu do Kościoła tych, którzy pod wpływem gróźb zaparli się wiary chrześcijańskiej.
43 M. Faggioli, *The Benedict Option*, „Il Mulino” 2017, no. 5, s. 884–886.
44 Tamże.
45 Tenże w rozmowie z autorem.

# 4
# Nowa prawosławna Rosja

Swoją wizję świata w apokaliptycznym starciu między „globalizmem” i „populizmem” Aleksandr Dugin przedstawił w czerwcu 2018 roku na tarasie rzymskiej siedziby narodowych rewolucjonistów z neofaszystowskiego ruchu Casa Pound. Nie mógł się przy tym nachwalić Włoch rządzonych przez koalicję Ligi Mattea Salviniego i Ruchu Pięciu Gwiazd. Przy okazji zaprezentował także interesującą teorię dotyczącą Rosji i Władimira Putina. Zdaniem Dugina jeden Putin jest „księżycowy”, i ten znaczy niewiele, ale jest również Putin „słoneczny”.

„Żyjemy w historycznym momencie” – stwierdził doradca Putina, świetnie mówiący po włosku, chociaż z wyraźnym rosyjskim akcentem. „Odnieśliśmy bowiem nowe wielkie zwycięstwo nad siłami światowego globalizmu. Po Putinie, po Trumpie, po brexicie, po Orbánie i po Kurzu (kanclerzu Austrii) siły ludu zaczynają zwyciężać elity. I Włochy są dzisiaj awangardą tego procesu”.

Zdaniem Dugina stawiający właśnie swe pierwsze kroki sojusz Ligi i Ruchu Pięciu Gwiazd to powtórka (*sic!*) „wiecznego Rzymu" (*Roma aeterna*). Jest „wyzwaniem dla Unii Europejskiej", która musi „pochylić głowę" lub przestanie istnieć. Jeśli zaś chodzi o prezydenta Rosji, to Putin „księżycowy" jest Władimirem Putinem z krwi i kości, podczas gdy Putin „słoneczny", choć „być może nie istnieje lub jest tylko postacią mityczną czy jedynie ideą", to jednak „jest ważniejszy niż realny Putin". Stanowi „ekran, na który rzutowane są nasze siły, nasza energia i nasze nadzieje". Putin jest „prawdziwym geopolitycznym przywódcą, który reprezentuje suwerenność Rosji i rosyjską tożsamość", który „stworzył warunki, by położyć kres hegemonii Ameryki i liberystów" i umocnił „świat wielobiegunowy przeciwko unipolaryzmowi". Jednym słowem, jak twierdzi Dugin, Putin to wódz światowego populizmu, który „jest ponad prawicą i lewicą, przeciwko centrowym liberystom i globalistom".

Starcie ma wymiar epokowy. Po jednej stronie liberyści, „globalizacja, Soros (George Soros – żydowski finansista pochodzenia węgierskiego) i ideologiczny atlantyzm", który zapożycza od lewicy „politykę gender i wszystkie perwersje", a od prawicy „realizowaną za wszelką cenę obronę globalnego kapitału", resztę wyrzucając na śmietnik. Po drugiej „populizm", pragnący „zniszczenia tego fałszywego modelu, tej

dyktatury, tej totalitarnej *pensée unique*[46]". Dugin, nagrodzony przez neofaszystowskich aktywistów burzą oklasków, cytując Juliusa Evolę i Antonia Gramsciego, stwierdził, że to wyzwanie przerasta „antyfaszyzm i antykomunizm narzucone przez system, który dąży do unicestwienia narodów", i przywraca Europejczykom wolność, „prawdziwą wolność, prawdziwą demokrację, suwerenność i godność kultur i narodów".

Urodzonego w 1962 roku Aleksandra Gieljewicza Dugina nie trzeba brać zbyt poważnie, ale też nie można go lekceważyć, nawet jeśli funkcja „ideologa Putina" to raczej wyraz jego aspiracji niż rzeczywistość. Dzisiaj Dugin to główna postać prawicy i ważny sprzymierzeniec Cerkwi prawosławnej, Kościoła, który dał Putinowi ideologię potrzebną do rządzenia Rosją i wspierającą jego władzę.

## Czy wiesz, kiedy fiołki zakwitają na ustach?

Dugin znany jest we Włoszech przede wszystkim ze zrobionej w Moskwie fotografii przedstawiającej go w towarzystwie Gianluca Savoiniego[47] z Ligi, sprawiającego Matteowi Salviniemu sporo kłopotów jako dysponent nielegalnych funduszy zamieszany w handel ropą naftową.

Masha Gessen, kreśląc barwny obraz współczesnej Rosji[48], opisuje pewną aktorkę, która przyszła na prywatne przyjęcie

otoczona wianuszkiem admiratorów. „Jeden z nich, ledwo przekroczywszy próg, odłączył się od reszty i zamiast iść jak wszyscy do kuchni, usiadł na jedynym krześle stojącym w przedpokoju. Wyglądał bardzo młodo". Poprosił o wodę panią domu, Jewgenię Debrajanską, a ta po chwili przyniosła mu pełną szklankę. „Wypił łyk i zapytał: Czy wiesz, kiedy fiołki zakwitają na ustach? Debrajanska nie zrozumiała, co miał na myśli, ale była zachwycona jego słowami. Podobało jej się, że ktoś potrafi powiedzieć coś tak pięknego i tajemniczego. Został u niej przez cały następny dzień, a także kolejne dni. Zabawił u niej trzy lata, dopóki nie przestała go kochać".

Jewgenia Debrajanska miała później jeszcze wiele innych fascynacji (homoseksualizm, działalność na rzecz praw osób LGBT, akcje w ramach małych ugrupowań wolnościowych i antysystemowych). Dugin, dopóki nie spotkał Władimira Putina, także często zmieniał zainteresowania. Syn pracującego dla KGB inżyniera „wykonującego jakieś tajemnicze, choć mało fascynujące zlecenia" i wnuk dyrektora szkoły kształcącej partyjnych funkcjonariuszy zaczytywał się w pismach radykalnych filozofów i myślicieli dopóki, jeszcze za czasów sowieckich, nie doznał olśnienia, studiując trudno dostępne wówczas dzieła Martina Heideggera. Na początku lat dziewięćdziesiątych razem z gwiazdą punk rocka Jegorem Letowem oraz kontrowersyjnym pisarzem i poetą Eduardem

Limonowem założył Partię Narodowo-Bolszewicką i opublikował książkę[49], w której krytykował „ekstremalny humanizm" przywieziony do Rosji z Zachodu. Przez lata torował sobie drogę w świecie akademickim, a także na salonach rosyjskiej telewizji, równocześnie nawiązując kontakty z przedstawicielami skrajnej europejskiej prawicy i prorosyjskiej milicji na Ukrainie. Choć podziwiał Władimira Putina, publicznie go też krytykował, zarzucając mu, że odwołuje się do ideałów i historii „w sposób tak bardzo fragmentaryczny i tylko sporadycznie, że można by sądzić, iż uważa je za pozbawione znaczenia". W końcu z satysfakcją – jak opisuje Masha Gessen – „dostrzegł swój wpływ" w przemówieniu, w którym Władimir Putin w 2014 roku uzasadniał aneksję Krymu, odwołując się do Rosji rozciągającej się, również pod względem militarnym, daleko poza granice, w jakich zamknął ją upadek Związku Radzieckiego, zbudowanej na „tradycyjnych wartościach" i przeciwstawionej Zachodowi.

Słowa Putina wskazują na jego tęsknotę za Związkiem Radzieckim i są nawiązaniem do tradycyjnych wartości prawosławia. Michaił Gorbaczow doprowadził do upadku Związku Radzieckiego. Borys Jelcyn (1931–2007) otworzył kraj na Zachód, ale pozwolił też złupić go oligarchom. Wśród Rosjan narastało poczucie rozczarowania. Demokracja nie spełniła zapowiadanych obietnic, nie wyeliminowała ubóstwa ani tym

bardziej społecznych nierówności. Mieszkańcy Rosji czuli się upokorzeni i zepchnięci na margines na szachownicy świata. Władimir Putin doszedł do władzy w 2000 roku, obiecując stabilizację i porządek, a dzięki przywróceniu kontroli państwa w gospodarce zamierzał także przywrócić rodakom utraconą dumę. Z czasem jego autorytarna władza przybierała coraz wyraźniejsze zabarwienie ideologiczne. Upadek Związku Radzieckiego pozostawił pustkę i Putin musiał ją czymś - wypełnić. Wybrał religię.

## Car Putin i prawosławie

„Zawsze nosi przy sobie krzyżyk i jest na mszy w każde Boże Narodzenie, a tym bardziej na Wielkanoc. Całuje święte ikony. I coraz chętniej występuje przeciwko Zachodowi, który «zapomina o swoich chrześcijańskich korzeniach»". Stara się także „zrównać prawa małżeństw homoseksualnych z prawami tradycyjnych rodzin, a wiarę w Boga z wiarą w Szatana". Już w 2013 roku pisali tak najuważniejsi obserwatorzy[50]. „Podczas swojej trzeciej kadencji na Kremlu Władimir Putin wybrał prawosławne wartości, by scementować kraj, który dwadzieścia lat po upadku ZSRR wciąż nie może znaleźć swej drogi. Rosja przestała odgrywać rolę supermocarstwa, ale pragnąc liczyć się na scenie międzynarodowej, nie wahała się rzucić wyzwania

Ameryce Baracka Obamy, o czym świadczy sytuacja w Syrii. W burzliwych latach dziewięćdziesiątych Borys Jelcyn ogłosił konkurs na «definicję tożsamości narodowej». Nie było jednak zwycięzców, ponieważ nikt nie przedstawił żadnej przekonującej propozycji". Putinowi to się udało.

W historii nawrócenia prezydenta Rosji przeplatają się makiawelizm i szczere intencje, i trudno jest rozróżnić rację stanu od osobistych motywów. Putin bezsprzecznie wykorzystuje religię, ale równocześnie wydaje się w nią wierzyć. Jego opiekunem duchowym jest metropolita Pskowa mnich Tichon, który na początku lat dziewięćdziesiątych opublikował bestseller *Santi di tutti i giorni*[51]. Ksiądz Stefano Caprio, wykładowca historii filozofii na Papieskim Instytucie Wschodnim[52], uważa, że ta książka stanowi „symbol odrodzenia religijnego i ponownego odkrycia wiary prawosławnej, nie zaprzeczając sowieckiej przeszłości". Tichon nauczył Putina, że prawosławie przetrwało czasy sowieckie, dochowując lojalności wobec reżimu, lecz sprzeciwiając się teorii materializmu dialektycznego.

„Ten sposób postrzegania chrześcijaństwa stanowi wytłumaczenie całej historii rosyjskiej państwowości, w tym ideologii sowieckiej" – tłumaczy ks. Caprio, który w przypadku rosyjskiego prezydenta dopuszcza istnienie kwadratury koła, czyli „pojednania z historią".

Religijna historia Rosji ostatnich lat jest dosyć burzliwa. Gorbaczow wykreślił z kanonu obowiązującej ideologii antyreligijne zakazy, a Jelcyn, w ramach liberalizacji, cofnął wszystkie ograniczenia odnoszące się do swobody kultu. „Cerkiew prawosławna jednak, z powodu ustępstw wobec reżimu, była przez Rosjan uważana za mało wiarygodną”[53]. W takiej sytuacji na terenie całego kraju zaczęły się mnożyć zgromadzenia protestanckie, sekty w rodzaju scjentologii i neopogańskie wspólnoty. Również Kościół katolicki próbował odbudować swoją obecności w Rosji, czemu jednak szybko sprzeciwił się patriarchat moskiewski. „Spontaniczna «odnowa religijna» w Rosji wkrótce zmieniła się w narzucony odgórnie proces «odrodzenia prawosławia», usankcjonowany przyjętą w 1997 roku ustawą o wolności religijnej, zgodnie z którą prawosławie ma w Rosji wyższą niż inne wyznania rangę”[54].

Rosja Putina to nowe wydanie owego „Trzeciego Rzymu”, który przewija się w marzeniach przez kolejne wieki historii politycznej kraju. I nie ma większego znaczenia fakt, że tylko od 3 do 4 procent mieszkańców Rosji regularnie uczęszcza do kościoła. W oczach polityków rosyjska dusza była i jest prawosławna, a sojusz tronu i ołtarza istniał zawsze, nawet jeśli był realizowany w rozmaitych wariantach. Bez spoiwa, jakim jest religia, która cementuje przynależność do ojczyzny wyrosłej z tradycyjnych wartości, trudno byłoby rządzić

najrozleglejszym na świecie krajem, zajmującym jedną szóstą powierzchni naszego globu, 40 procent Azji i 40 procent Europy.

## Dom, Cerkiew i KGB

Współpraca Kremla i Patriarchatu Moskwy i Wszechrusi w przeszłości, ale i dzisiaj jest jak dający się odczytać w obie strony palindrom. Carowi potrzebny jest patriarcha, a patriarsze potrzebny jest car. Trudno powiedzieć, kto jest silniejszy i kto ma ostatnie słowo. Putin jest „niezideologizowanym laikiem", który „pełniąc swoją funkcję, wykorzystuje ideologię i posługuje się także religią". Cyryl zaś „pragnie zostać duchowym przywódcą nie tylko Rosji, ale i całego prawosławnego świata, a może nawet całej planety"[55]. Tu jednak kończą się dzielące obu różnice, a zaczynają paralele. Nie tylko dlatego, że Putin był szefem KGB, a Cyryl – eksperci uważają to za pewnik – był, można powiedzieć, jego informatorem. Jeden jest pragmatycznym politykiem, drugi – duszpasterzem i duchownym. Lecz jak tłumaczy ks. Caprio, który w przełomowych latach upadku ZSRR[56] był z misją w Rosji, „to nie są dwie przeciwne sobie partie, ale dwa warianty tej samej ideologii, które łatwo się ze sobą splatają". Zarówno Putin, jak i patriarcha Cyryl w kraju zaangażowani są w odnowę tradycyjnych wartości i w antygejowską krucjatę,

podczas gdy za granicą zarówno jeden, jak i drugi uosabiają różne warianty rosyjskiego ekspansjonizmu. Cyryl był przeciwny aneksji Krymu, Putin zaś przeciwny zerwaniu z Konstantynopolem[57].

„Trudno powiedzieć, która z tych postaw jest bardziej radykalna" – uważa ks. Caprio. „Stanowisko Putina jest bardziej radykalne z punktu widzenia ideologii, ale Cyryl, bardziej bizantyński niż Putin, nastawiony jest nie mniej imperialistycznie".

Ksiądz Caprio jest zdania, że lider Kremla, chcąc „ocalić Rosję przed Zachodem, dzięki prawosławiu zaprowadził na nowo sowiecki porządek. Praktycznie rzecz biorąc, Cerkiew przejęła funkcje partii komunistycznej".

Władimir Putin jest przywódcą autorytarnym i pragmatycznym. Odziedziczył zranione imperium i przywrócił mu utraconą dumę. Jako agent KGB w czasach zimnej wojny z ciężkim sercem obserwował triumf USA, a wiele lat później, jako prezydent, z satysfakcją przyglądał się rosnącym trudnościom Stanów Zjednoczonych. Wydobył Rosję z narożnika, do którego wcisnęła ją historia, prezentując się jako *dominus* równowagi politycznej w Azji, na Bliskim Wschodzie, a nawet w Afryce Północnej. Zdławił opozycję, wydał wojnę wolnym mediom, upokorzył społeczeństwo obywatelskie. Mówi się także, że wywierał wpływ na wybory

w państwach zachodnich, a on sam uznaje to za powód do chwały. Aby wzmocnić swoją władzę i ją wzbogacić, nawrócił się na prawosławie, z którego wyrasta rosyjska dusza. Światowy kryzys gospodarczy, który rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych w 2008 roku i szybko rozprzestrzenił się na resztę świata, dopiero po kilku latach dotarł do Rosji. Zapewniło to Putinowi przewagę i pozwoliło umocnić się w roli międzynarodowego lidera w świecie opanowanym przez chaos, który zastąpił wspaniałą i postępową wizję globalizacji lansowaną przez liberystów. Rosja, w zdumiewający sposób odwracając bieg historii, zaledwie w kilka lat stała się centrum myśli konserwatywnej, skupiającym prawicowych - populistycznych liderów z całego świata.

Nie wszyscy pamiętają zresztą, że populistyczne idee zrodziły się właśnie w dziewiętnastowiecznej Rosji. Jedne, reprezentujące nurt lewicowy (*populism*) wśród oświeconej inteligencji wrażliwej na potrzeby ludu, uosabiał hrabia Lew Nikołajewicz Tołstoj, wielki pisarz, który lubił być jak chłop wśród swoich. Nurt prawicowego, ludowego populizmu (*narodnost*) utożsamiał się natomiast ze swoim przywódcą – carem. Bezdyskusyjnym władcą nowej prawosławnej Rosji jest zaś dzisiaj Władimir Putin. Nieważne, czy słoneczny, czy księżycowy.

46 Termin ten, po raz pierwszy użyty w styczniu 1995 roku przez Ignacia Ramoneta w artykule, który ukazał się na łamach „Le Monde diplomatique", odnosi się do prymatu gospodarki nad polityką i w interpretacji pejoratywnej oznacza „nierozróżnianie koncepcji i idei politycznych, ekonomicznych i społecznych" (za: it.wikipedia.org – przyp. tłum.).

47 Konto Twitter dziennikarki Marty Allevato, 17 października 2018.

48 M. Gessen, *Il futuro e storia*, Palermo 2017.

49 A. Dugin, *Eurasia, La rivoluzione conservatrice in Russia*, Pagine, Roma 2015.

50 O. Moscatelli, *Putin lo Zar dell'ortodossia*, „Il Messaggero", 26 settembre 2013.

51 T. Sevkunow, *Santi di tutti i giorni*, Rubbettino, Cosenza 2015 (wyd. polskie: T. Szewkunow, *Nieświęci święci*, przekład K. Tur, Hajnówka 2013 – przyp. tłum.).

52 Stefano Caprio w rozmowie z autorem.

53 S. Caprio, *Più che le sentinelle l'aurora*, [w:] S. Caprio, G. Codevilla, P. Poggio, *La rivoluzione russa. Intellettuali e potere*, Jaca Book, Milano 2017.

54 Tamże.

55 S. Caprio, *La Russia del terzo millennio*, [w:] *La nuova Russia (1990–2015)*, red. G. Codevilla, Jaca Book, Milano 2016.

56 Stefano Caprio w rozmowie z autorem.

57 Patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl, stojący na czele najliczniejszego na świecie Kościoła prawosławnego, w ostatniej chwili odwołał swój udział w Soborze Kościołów prawosławnych zwołanym na Krecie w czerwcu 2016 roku. Dwa lata później, w kwietniu 2018 roku, patriarcha Konstantynopola Bartłomiej, *primus inter pares* świata prawosławnego, przyjął prezydenta Ukrainy Petra Poroszenkę ubiegającego się o udzielenie autokefalii (autonomii) dla Kościoła narodowego na Ukrainie. We wrześniu tego samego roku Bartłomiej wyraził zgodę na autonomię Cerkwi ukraińskiej. Decyzja wzbudziła wielkie niezadowolenie Cyryla, który ma na Ukrainie połowę swojego kanonicznego terytorium, i od tamtej pory oficjalnie zerwał kontakty z Konstantynopolem, doprowadzając do najpoważniejszej schizmy we współczesnym świecie chrześcijańskim. Władimir Putin, który w wyniku konfliktu na Ukrainie uzyskał już wszystkie możliwe korzyści polityczne, chętnie by uniknął tego podziału prawosławia, gdyż Moskwie grozi teraz izolacja religijna, która może mieć również następstwa polityczne.

# 5
# Religijność europejskich - populistów

Steve Bannon i Aleksandr Dugin to „heroldzi" populizmu „nawiązującego do fałszywej, pseudoreligijnej i pseudomistycznej rzeczywistości, która zaprzecza centralnej w teologii zachodniej miłości Boga i miłości bliźniego", napisał na łamach „La Civiltà Cattolica" jezuita kard. Jean-Claude Hollerich, przewodniczący Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE).

„Nie wydaje mi się, by populiści byli obrońcami chrześcijaństwa. Raczej posługują się nim, by dotrzeć do tych, którzy trochę się boją zmian, wykorzystując częste dziś przesunięcie znaczeń" – spokojnym głosem tłumaczy arcybiskup Luksemburga. „Nadchodzą nowe czasy, kiedy chrześcijaństwo, jak mówi papież, znalazło się w mniejszości. Wśród osób, które chodzą do kościoła, wiele nie wierzy na przykład w zmartwychwstanie Chrystusa. W Europie mamy katolicyzm, który nie zawsze jest religijny. To często tylko zjawisko społeczne, które trwa dzięki pewnym rytuałom.

Rytuały są ważne dla każdej społeczności. I populiści bronią właśnie takiego sposobu myślenia, a nie chrześcijaństwa”.

Kiedy tuż przed wyborami do Parlamentu Europejskiego w 2019 roku ukazał się artykuł kard. Hollericha, ostro zaatakował go Matteo Salvini. Hollerich powoływał się na Ewangelię („Przyjeżdżający do naszych krajów imigranci stają się naszymi bliźnimi”), dodając, że imigranci mają też prawo do tego, by żyć we własnym kraju („Miłość bliźniego w kategoriach polityki wymaga konkretnych inwestycji umożliwiających zrównoważony rozwój krajom afrykańskim”). Hierarcha krytykował populizm, który „wykorzystuje bezrobocie, ukrywając jego prawdziwe przyczyny i obwiniając imigrantów”. Ówczesny włoski wicepremier (właśnie Matteo Salvini – przyp. tłum.), na marginesie spotkania z Edoardem Bolsonarem, synem brazylijskiego prezydenta, przeinaczył te słowa, wykorzystując je jak slogan wyborczy.

„Czytałem, że kardynał z Luksemburga chce, by Europa przyjmowała wszystkich. Nie wiem, czy znajdzie się dla nich dość miejsca w Luksemburgu, ale we Włoszech miejsca nie ma” – stwierdził Salvini.

Kardynał Hollerich chłodno analizuje powody, dla których populiści przyciągają do siebie wielu chrześcijańskich wyborców.

„Są chrześcijanie, którzy nie mają głębokiej wiary, dla których religia jest religią niedzielną, niemającą wiele wspólnego z codziennym życiem. I inni, których wiara jest szczera, ale nie rozumieją już świata i znaleźli się na marginesie polityki. W ich sercu narasta gniew i wtedy zwracają się ku partiom populistycznym. Potrzeba więc elit, które byłyby gotowe podjąć posługę na rzecz innych. Członkowie elit często już nie wiedzą, co zwykli ludzie czują, myślą i mówią, i wdrażają politykę, która wyrządza krzywdę również chrześcijanom. I to także popycha tych ostatnich w ramiona demagogów".

Zdaniem Oliviera Roya w Europie powodem degresji chrześcijaństwa jest z jednej strony fakt, że aby przeciwstawić się islamowi, laicka wrażliwość w ogóle redukuje pole religijności, a z drugiej – populiści wykorzystujący chrześcijański folklor *de facto* jeszcze umacniają sekularyzację.

„Całkowicie się z tym zgadzam – stwierdza arcybiskup Luksemburga. – Obszar wolności religijnej staje się coraz bardziej ograniczony. Wiele osób, zarówno z lewicy, jak i prawicy, obawia się islamu, bo to świat, którego nie znają. Nie potrafią rozróżnić islamu radykalnego od religii, którą wyznaje większość muzułmanów żyjących w krajach europejskich. To porządni ludzie, pracowici, i wcale nie pragną być w centrum uwagi. Populizm, który wykorzystuje religię, prowadzi zarazem do jej skostnienia. Wykorzystywanie religii

to jej redukowanie. Nie jest już żywa, lecz skamieniała. Taka skostniała religia będzie jeszcze służyć może jakieś dziesięć lat, a potem zostanie odrzucona i zastąpiona inną przydatną - populistom ideologią".

Kardynał jezuita nie sądzi, by na dłuższą metę „narodowy katolicyzm" zdołał podważyć uniwersalizm Kościoła katolickiego ani też by nacjonalizm mógł rzeczywiście zadomowić się w episkopatach poszczególnych krajów. Uważa jednak, że „należałoby zrównoważyć narodowe konferencje episkopatów konferencjami episkopatów kontynentalnych, aby uniknąć rosnącej izolacji".

„Byłem w Paryżu na uroczystości objęcia urzędu przez nowego arcybiskupa, księdza biskupa Michela Aupetit – opowiada – i dziwiłem się, że poza Francuzami nie było nikogo z biskupów z innych krajów europejskich. Trzeba być świadomym, że Kościół jest zawsze większy niż nasz kraj. W moim kraju katolicyzm jest związany z Notre Dame de Luxembourg, Pocieszycielką strapionych i patronką Luksemburga, ale modlić się za Luksemburg nie oznacza odmawiać przyjmowania uchodźców. Modlimy się w konkretnej i aktualnej intencji. Myślę, że trzeba rozróżnić całkowicie uprawniony patriotyzm, który zawsze był związany z religią, i nacjonalizm, który jest zawsze negatywny, tym

bardziej kiedy odnosi się do religii, by znaleźć ideologiczne wsparcie”.

I jeśli już kilka lat temu arcybiskup Wiednia kard. Christoph Schönborn mówił o ryzyku powrotu „żelaznej kurtyny”, również kard. Hollerich dostrzega niebezpieczeństwo groźnego rozłamu między Wschodem a Zachodem, między innymi w takich kwestiach jak migracje.

„Weźmy na przykład Kościół niemiecki i Kościół polski. Można odnieść wrażenie, że zmierzają one w zupełnie różnych kierunkach. Musimy uważnie wsłuchiwać się w siebie nawzajem, bo jako chrześcijanie potrzebujemy wzajemnego szacunku i prawdziwej miłości. Chciałbym być bardziej obecny w Europie Środkowej i Wschodniej. Powinniśmy słuchać się wzajemnie, a nie wznosić dodatkowe bariery. Powinniśmy starać się rozumieć jedni drugich, bo jeżeli rozumie się odmienności, to znaczy, że już do pewnego stopnia udało się je przezwyciężyć”.

Już sam życiorys kard. Hollericha świadczy o próbach przezwyciężania odmienności, sympatii dla tego, co inne, ciekawości wobec uniwersalnej, a więc katolickiej mieszanki kultur. Urodzony w 1958 roku w Luksemburgu, odbył nowicjat u jezuitów w Belgii, studiował filozofię i teologię na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, język niemiecki i literaturę niemiecką w Monachium, zrobił doktorat w Bonn,

a święcenia przyjął w kościele św. Ignacego w Tokio, w Kraju Kwitnącej Wiśni, gdzie także studiował, dość długo mieszkał i uczył. Jeszcze dziś mówi biegle po japońsku. Mianowany przez Benedykta XVI arcybiskupem Luksemburga w 2011 roku, trzy lata później wyruszył z grupą 138 studentów w podróż do Tajlandii, gdzie na granicy z Mjanmą spędził dwa tygodnie w obozie dla uchodźców. Od 2018 roku był przewodniczącym biskupów UE, a w październiku 2019 roku, kiedy w Europie narastała fala populizmu, papież Franciszek wyniósł go do godności kardynalskiej. Zaraz po przyjeździe do Rzymu, gdzie miał uczestniczyć w konsystorzu, poszedł na obiad z ks. Mattiem Ferrarim oraz Lucą Casarinim i Beppe Caccią z NGO Mediterranea Saving Humans. Rozmawiał z nimi (po angielsku) o ratowaniu tonących na Morzu Śródziemnym migrantów. „Walczcie dalej. Niech Bóg was błogosławi!" – życzył na pożegnanie[58].

Hierarcha nie traci nadziei na znalezienie wyjścia z obecnej sytuacji dwóch skrajności: dzikiej finansowej globalizacji i przeciwstawnej tendencji do tworzenia zamkniętych w sobie wspólnot identytarnych. W bezbłędnej francuszczyźnie opisuje mi swoje marzenie o Europie przyszłości.

„Symbolem, który ukazuje zarówno przyszłość, jak i esencję Europy, jest dla mnie krzyż wystawiony w Watykanie podczas liturgii celebrowanej w obecności uchodźców, którzy dotarli

do Europy dzięki korytarzom humanitarnym otwartym za sprawą Ojca Świętego i kardynałów Krajewskiego i Czernego. To krzyż ubrany w kamizelkę ratunkową imigranta, który stracił życie podczas przeprawy przez Morze Śródziemne. Europa była chrześcijańska, ponieważ troszczyła się o najuboższych, zakładając szpitale, szkoły, dbając o wykształcenie dziewcząt. Kościół był w służbie ubogich. Ten krzyż symbolizuje to, czego pragnę. By Europa wciąż taka była w nowym, globalnym kontekście. To właśnie sytuacja uchodźców pokazuje, czy Europa jest jeszcze chrześcijańska, czy już nie".

Przewodniczący COMECE podziela obawy papieża Franciszka wobec triumfalistycznego wykorzystywania odniesień do chrześcijańskich korzeni.

„Często mówi się o chrześcijańskich korzeniach Europy w sposób wyzuty z treści. I jeśliby zapytać tego, kto tak mówi, jakie to są korzenie, sądzę, że wielu osobom trudno byłoby odpowiedzieć… Same korzenie są bez znaczenia, jeśli nie ma drzewa, które rośnie i rozwija się w czasie. Musimy być otwarci. Aby mieć przyszłość, musimy być ludźmi naszych czasów. Historyk Jan Assman napisał, że dzieje starożytnego Egiptu dobiegły kresu, ponieważ według Egipcjan przyszłość była za nimi, a przeszłość na horyzoncie. I obawiam się, że to przyzwyczajenie do mówienia tylko o korzeniach,

do odwracania się w tył, czasem nie pozwala nam patrzeć w przyszłość”.

Zdaniem kard. Hollericha trzeba bez lęku przyjmować obawy.

„Trzej królowie – mówi hierarcha – mogli podążać śladem gwiazdy, ponieważ nie obawiali się ciemności, bez których gwiazda nie byłaby widoczna. Trzeba widzieć rzeczywistość w całościowy sposób, dostrzegać światła i cienie, grzechy naszego życia osobistego i społeczeństwa. Nie należy się jednak bać. Chrześcijanin wie, że jest z nim Bóg. Nie mówię, że ma nie odczuwać lęku, ale powinien mieć odwagę stawić mu czoła. Reagować dlatego, że czujemy strach, to sposób, by go uniknąć. Lękom trzeba się przeciwstawić. Trzeba patrzeć w ciemność, by dostrzec gwiazdy, światło Chrystusa, które nas poprowadzi przez nowe czasy”.

I właśnie dlatego hierarcha jest przekonany, że najlepsze antidotum na populizm stanowi szacunek dla ludu.

„Obaj moi dziadkowie byli robotnikami w hucie w Luksemburgu i kiedy byłem mały, spędzałem wiele czasu z nimi i ich przyjaciółmi. Wśród tych, którzy przyjeżdżali do pracy w kopalniach, było też wielu Włochów. I byli mile widziani. Wszyscy musieli stawić czoła tym samym zagrożeniom, razem pracowali, po pracy pili to samo piwo, byli solidarni i otwarci. Ja ufam instynktowi ludu. Dla mnie lud jest wzorem. Jako biskup muszę być z ludźmi i wiedzieć, co myślą

i czują. Inaczej nie mógłbym głosić im Ewangelii. Kocham lud, bo lud to wszystkie narody".

„A co jest, Eminencjo, istotą katolicyzmu w Europie XXI wieku? Czy to wartości moralne, rodzina, sprzeciw wobec aborcji, zaangażowanie społeczne na rzecz ubogich, kwestie ekologii i migrantów, tożsamość kulturowa, doświadczenie duchowe, pamięć rodzinna?"

„Myślę, że bycie chrześcijaninem dzisiaj to decyzja, którą podejmujemy, kiedy jesteśmy powołani, by iść za Chrystusem" – mówi kard. Hollerich. „I wówczas dawanie chrześcijańskiego świadectwa staje się misją. Dziś jesteśmy świadkami zasadniczej zmiany paradygmatu. Ale jesteśmy dopiero na początku nowej epoki i potrzebujemy jeszcze dużo czasu. Papież mówi, że nie ma już chrześcijaństwa. Już trzydzieści lat temu go nie było, ale wtedy usiłowaliśmy jeszcze uchwycić jego pozostałości. Dziś nie ma już nawet tego. Być chrześcijaninem oznacza być uczniem Chrystusa, być misjonarzem. Nie mogę być chrześcijaninem tylko w odniesieniu do samego siebie, nie będąc nim w życiu codziennym, w reakcjach wobec ubogich, wobec niesprawiedliwości. To właśnie wtedy powinienem pokazać, że jestem chrześcijaninem. Tylko naśladując w naszym życiu Chrystusa, będziemy uczestniczyć w nowej epoce".

58 Konto Instagram kard. Jeana-Claude'a Hollericha, 4 października 2019.

# 6
# Bóg po węgiersku

Aleksandr Dugin służy radą Władimirowi Putinowi, Donald Trump miał Steve'a Bannona, doradcą Viktora Orbána jest natomiast… Viktor Orbán. Kiedy trzydzieści lat temu rozpadał się Związek Radziecki, obecny premier Węgier (ur. 1963) był jednym z liderów wolnościowego i antyklerykalnego Związku Młodych Demokratów (Fidesz). Chętnie skorzystał wówczas ze wsparcia George'a Sorosa[59], który po upadku muru berlińskiego w wielu krajach wspierał rozwój liberalnej demokracji. Dzisiaj Orbán obkleja Budapeszt plakatami przeciwko Sorosowi, kieruje ultranacjonalistyczną partią i w obronie „nieliberalnej demokracji" często nawiązuje do chrześcijaństwa. Jest elastyczny, bardzo ambitny i na tyle sprytny, by przedstawiać swoje taktyczne wolty jako realizację politycznych ideałów.

## Rozczarowani transformacją

Polityczna historia Orbána nie składa się z samych zwycięstw. Obiecujące początki Fideszu w wyborach w 1994 roku

przyniosły nowej węgierskiej partii skromne siedmioprocentowe poparcie. Przyszły premier zdecydował się wtedy na swój pierwszy w politycznej karierze zwrot i zainspirowany wynikami swojego przyjaciela Silvio Berlusconiego, obrał kurs na prawo. Wygrał wybory w 1998 roku i dwa lata później zdołał wejść do Europejskiej Partii Ludowej (PPE-EPL). Jednak w 2002 roku znów przegrał w głosowaniu. Kolejny sukces udało mu się odnieść dopiero cztery lata później. Węgrom nie było łatwo zaakceptować zasad zachodniej demokracji i neoliberalnego kapitalizmu. W społeczeństwie narastały poczucie rozczarowania z powodu przemian, które nie spełniały wcześniejszych obietnic, a także rewanżyzm, naturalny w kraju, który przez wieki albo znajdował się w jarzmie imperium osmańskiego, albo był uważany za przybudówkę cesarstwa austriackiego.

Orbán, trafnie wyczuwając silną w społeczeństwie tęsknotę za stabilizacją, którą – przy wszystkich ograniczeniach swobód obywatelskich – zapewniał dawny reżim, skręcił jeszcze ostrzej w prawo. Ideologia Fideszu od zawsze w jakimś stopniu odwoływała się do nacjonalizmu, który teraz zaczynał nabierać istotnego znaczenia[60]. Wykorzystując błędy liberalno-demokratycznego premiera Ferenca Gyurcsányego i kryzys gospodarczy, Orbán zwyciężył w wyborach w 2010 roku, uzyskując 52,7 procent głosów. Zgodnie z węgierską ordynacją

wyborczą otrzymał wobec tego dwie trzecie miejsc w Parlamencie. Czekał na to od dawna, by dokonać reformy konstytucji, *de facto* odchodząc od zasad państwa prawa. Zapewnił sobie kontrolę nad Trybunałem Konstytucyjnym i sądami, podporządkował media. Wziął też na celownik organizacje pozarządowe. Dziś, choć stale polemizuje z Brukselą, nadal korzysta z hojnych funduszy europejskich, równocześnie zbliżając się do Rosji Putina i Turcji Recepa Tayyipa Erdog ˇ ana. Przymierza się również do poszerzenia granic kraju, tak by w ich obrębie znalazło się także terytorium węgierskiej diaspory. Po ukształtowaniu na własny obraz i podobieństwo całego pokolenia młodych Węgrów Orbán z łatwością wygrywa kolejne wybory. W 2014 roku uzyskuje 44,87 procent głosów, a w 2018 roku – 49,27 procent. Nadal ma jednak dwie trzecie deputowanych. Tak właśnie wygląda „demokracja nieliberalna", o jakiej marzył. Aby tę ideę łatwiej było zaakceptować, węgierski lider coraz częściej nawiązuje do chrześcijaństwa.

Już w preambule do nowej konstytucji została usankcjonowana „rola chrześcijaństwa w przetrwaniu narodu", ale Orbánowi to nie wystarcza. W słynnym przemówieniu na partyjnym uniwersytecie letnim w 2018 roku przedstawił nową, osobliwą teorię. „Powiedzmy to z całkowitym spokojem: chrześcijańska demokracja nie jest liberalna. Liberalna

demokracja jest liberalna, chrześcijańska demokracja z definicji liberalna nie jest. Można powiedzieć, że jest ona nieliberalna. Możemy to pokazać konkretnie na przykładzie trzech ważnych spraw. Demokracja liberalna popiera ideologię multikulturalizmu, demokracja chrześcijańska zaś daje pierwszeństwo kulturze chrześcijańskiej, a to jest pogląd nieliberalny. Demokracja liberalna jest stronniczką imigracji, demokracja chrześcijańska zaś jest temu przeciwna, to również myśl na wskroś nieliberalna. Wreszcie demokracja liberalna jest stronniczką różnych wariacji modelu rodziny, podczas gdy demokracja chrześcijańska stoi na fundamencie chrześcijańskiego modelu rodziny, co też jest poglądem nieliberalnym”[61].

## Biblia na nowo pisana

Partia Fidesz wyrosła na gruncie zeświecczenia i komunistycznego ateizmu na Węgrzech i z początku nie miała wiele wspólnego z chrześcijaństwem. Znaczna większość społeczeństwa „odrzuca przynależność do jakiegokolwiek Kościoła i nie uczestniczy w zinstytucjonalizowanych obrzędach religijnych”[62]. Tylko 14 procent dorosłych uważa, że religia jest ważna w ich życiu, przynajmniej raz w miesiącu

we mszy św. uczestniczy 17 procent Węgrów, a tylko 26 procent wierzy w Boga[63].

Zdaniem Evy Balogh w stronę chrześcijaństwa Viktor Orbán zwrócił się „z konieczności". Kiedy w 1956 roku na Węgrzech wybuchło powstanie, Eva Balogh była studentką zaangażowaną w kolportaż nielegalnej prasy. Później wyemigrowała do Kanady, a następnie do Stanów Zjednoczonych, gdzie przez wiele lat wykładała historię Europy Środkowej na Uniwersytecie w Yale. Po powrocie na Węgry w 1993 roku odkryła smutną rzeczywistość kraju, który wydawał jej się nie do poznania. Postanowiła założyć blog Hungarian Spectrum. Dziś jest on ważnym punktem odniesienia dla dziennikarzy, wykładowców akademickich i dyplomatów z całego świata. Balogh tłumaczy zwrot ku chrześcijaństwu utratą przez Orbána poparcia w społeczeństwie. „Kiedy w 2014 roku zapowiedział zamiar zbudowania demokracji nieliberalnej, spotkał się ze skrajnie negatywnymi reakcjami. Starał się to zmienić, ale bez większych sukcesów. Wtedy zmienił koncepcję i zaczął mówić o «demokracji chrześcijańskiej». To jednak także nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Istnieje wiele partii chrześcijańsko-demokratycznych, które nie uważają się za nieliberalne, albo takich, których członkowie są przekonani, że nie ma demokracji nieliberalnej. Orbán podjął więc jeszcze

jedną próbę i teraz mówi o «chrześcijańskim życiu». Nie sądzę jednak, aby to mogło przynieść jakiś skutek”[64].

Premier Węgier ostentacyjnie obnosi się ze swoim pragnieniem przynależności do świata chrześcijańskiego. Być może jest w tym szczery, ale wielu obserwatorów[65] dostrzega, że Orbán koncentruje się na kwestiach, które pomagają mu nawiązać ściślejsze kontakty z międzynarodową prawicą. Był w sanktuarium w Fatimie w Portugalii razem z doradcą Donalda Trumpa i kardynałem Zen Ze-kiunem, występującym przeciwko Bergogliowi (rozdz. 1). W marcu 2019 roku wysyłał swoich przedstawicieli (ministra i wiceministra) na Światowy Kongres Rodzin w Weronie, w którym uczestniczyli także Matteo Salvini i Giorgia Meloni (i który w Watykanie papieża Franciszka zignorowano). Zorganizował w Budapeszcie konferencję poświęconą prześladowaniom chrześcijan. W obecności paru nieprzychylnych argentyńskiemu papieżowi kardynałów mówił wówczas o imigracji jako jednej z głównych przyczyn agresji wobec chrześcijan[66]. Zapał, z jakim Orbán traktuje religię, można by uznać za wręcz śmieszny, gdyby nie był zarazem niepokojący, jak na przykład wtedy, kiedy premier Węgier, próbując uzasadnić swoją politykę antyimigracyjną, podjął się niejako napisania na nowo Biblii. „Według Ewangelii św. Marka drugie przykazanie Jezusa brzmi: «Będziesz kochał bliźniego swego jak siebie samego». Zarzucają nam, że pomimo

naszego chrześcijaństwa nie chcemy pozwolić milionom osób z innych kontynentów urządzić się w Europie. Ale zapominają o drugiej części przykazania, bo przecież składa się ono z dwóch członów: powinniśmy kochać zarówno bliźnich, jak i siebie samych”[67].

Zdumiewa, że wobec takiego *dictum* ze strony duszpasterzy, kapłanów, teologów, kardynałów czy przywódców Kościołów protestanckich podniosło się ledwie kilka głosów protestu. Jak tłumaczy Eva Balogh: „to dlatego, że wiele Kościołów otrzymuje od Orbána zawrotne sumy pieniędzy, a równocześnie wielu hierarchów protestanckich i katolickich podziela jego poglądy”.

## Mały stary światek

Wrogość wobec imigrantów to klucz, by zrozumieć, jak Orbán posługuje się religią[68]. Wielu analityków zauważa, że chrześcijaństwo stało się wyznacznikiem bardziej „konserwatyzmu społecznego i tradycyjnego nacjonalizmu niż odniesienia do wiary”. W przypadku Węgier często także zwraca się uwagę, że „Bóg nie jest przedstawiany jako symbol uniwersalnej tożsamości religijnej jak w Nowym Testamencie czy w nauczaniu papieża Franciszka, ale jako «Bóg Węgrów», zgodnie z partykularną koncepcją plemienia, koncepcją pogańską i polityczną”[69].

Dla Evy Balogh[70] „Orbán i jego kompani żyją przeszłością. Na rozsyłanych przez rząd życzeniach na Boże Narodzenie pokazano kuchnię, gdzie jakaś kobieta z dzieckiem zajęta była przygotowywaniem słodkości na święta. Ale była to typowa kuchnia z lat trzydziestych. Życzenia zawierały więc w podtekście informację, że dawniej, w tradycyjnej rodzinie, było lepiej i łatwiej było żyć". Rząd Orbána według podobnego schematu podnosi alarm z powodu imigrantów muzułmańskich, nawiązując do odległego już historycznie zagrożenia ze strony imperium osmańskiego, mimo że ich liczba jest śmiesznie mała. To również można by uznać za komiczne, gdyby nie smutny, przywodzący na myśl *Pustynię Tatarów* obraz z maja 2019 roku, kiedy Orbán towarzyszył będącemu z wizytą na Węgrzech Matteo Salviniemu. Wśród zasieków z drutów kolczastych stali na wieżyczce strażniczej muru zbudowanego na granicy z Serbią i marszcząc brwi, próbowali wypatrzyć przez lornetki nieistniejących najeźdźców… Eva Balogh opisuje, że wobec tego, iż premier Węgier „przedstawia wszystkich muzułmanów jako terrorystów, ludzie żartują sobie i zgłaszają policji, że spotkali ducha nieistniejącego zabójcy".

Blogerka zauważa również, że Orbán „wzbudził w społeczeństwie lęk przed obcymi w ogóle. Odnosi się to również do mieszkańców Europy Zachodniej, którzy

porozumiewają się w języku innym niż węgierski. Z pogardą spotykają się osoby o ciemnym kolorze skóry. Rząd ostrzega, że wskutek imigracji muzułmanów kontynent europejski może zatracić swoją «chrześcijańską kulturę». Takie argumenty mają jednak niewiele wspólnego z religią".

59 S. Bottoni, *Orbán. Un despota in Europa*, Salerno Editrice, Rzym 2019.
60 Tamże.
61 Przemówienie Victora Orbana w Ba ˇ ile Tus,nad, cytat za: https://wpolityce.pl/swiat/407106-tylko-u-nas-glosne-przemowienie-viktora-orbana-caly-tekst.
62 A. Zoltan, A. Bozoki, *The God of Hungarians. Religion and Right wing Populism in Hungary*, [w:] *Saving the people. How Populists Hijack Religion*, ed. by N. Marzouki, D. McDonnel, O. Roy, Hurst & Co, London 2016.
63 Pew Research Center, *How do European countries differ in religious commitment?*, 5 December 2018 (pewresearch.org).
64 Eva Balogh, korespondencja z autorem.
65 B.H. Lévy, *How an Anti-totalitarian Militant Discovered Ultranationalism. After 30 years I spoke with Viktor Orbán again*, „The Atlantic", 13 May 2019 (theatlantic.com).
66 V. Orbán, *Europe can only be saved if it finds way back to the Christian identity*, 26 November 2019 (kormany.hu/en).
67 *Viktor Orban rewrites the Bible and falsifies the words of Jesu*, „Hungarian Spectrum", 26 December 2017 (hungarianspectrum.org).
68 Podobnie wykorzystuje religię również inna węgierska partia: ultranacjonalistyczny Jobbik Magyarországért Mozgalom (dosł.: Ruch na rzecz Lepszych Węgier), która znajduje się jeszcze bardziej na prawo od Fideszu, por. P. Karl, *Creating a New Normal: The Mainstreaming of Far-Right Ideas Through Online and Offline Action in Hungary*, [w:] *Post-Digital Cultures of the Far Right: Online Actions and Offline Consequences in Europe and the US*, ed. by M. Fielitz, N. Thurston, Transcript Verlag, Bielefeld 2019, s. 67–78.
69 A. Zoltan, A. Bozoki, *The God of Hungarian*s…, dz. cyt.
70 E. Balogh, korespondencja z autorem.

# 7
# Brazylijski sojusz wojskowych, -neoliberałów i zielono-świątkowców

Dwunastego maja 2016 roku, kiedy brazylijski Senat głosował w sprawie impeachmentu prezydent Dilmy Rousseff (weteranki protestów przeciwko zamachowi wojskowemu w 1964 roku), pod okiem kamer filmowych pewien mało znany deputowany ze skrajnej prawicy, ubrany na biało, niczym nowy Jezus zanurzył się w Jordanie, by przyjąć chrzest, którego udzielił mu jeden z kapłanów zielonoświątkowców. Kilka lat później, dzięki lawinie głosów ewangelikalistów, Jair Bolsonaro zasiadł w fotelu prezydenta Brazylii.

W rzeczywistości Bolsonaro jest katolikiem. W pałacu prezydenckim w Brasílii w maju 2019 roku wziął udział w uroczystej ceremonii poświęcenia kraju Niepokalanemu Sercu Maryi. Uczestniczył w niej również biskup stojący na czele jedynej personalnej administratury apostolskiej dla wiernych obrządku trydenckiego. Patronką Brazylii jest Czarna Madonna z Aparecidy. Według tradycji jej wizerunek został

w cudowny sposób wyłowiony przez ubogich rybaków w 1717 roku i od tego czasu czczony jest szczególnie przez niewolników, rdzennych mieszkańców Brazylii i ubogich. Bolsonaro przedkłada jednak nad Madonnę z Aparecidy inną Matkę Bożą: białą Maryję z Fatimy. Prezydent uczestniczył w ceremonii w pałacu, zorganizowanej przez grupę konserwatywnych deputowanych katolickich, przez niespełna godzinę, ale opuścił salę w momencie uroczystego błogosławieństwa. Najwyraźniej nie chciał drażnić elektoratu zielonoświątkowców, którzy – jak wszyscy protestanci – nie uznają kultu Maryi. Bolsonaro jest pobożny, ale i elastyczny.

## Jak Donald Trump

Bolsonaro, podobnie jak Trump, z nonszalancją podchodzi do cytatów biblijnych. I podobnie do życia rodzinnego prezydenta USA, również osobiste doświadczenia prezydenta Brazylii mają niewiele wspólnego z postawą, której można by oczekiwać od kogoś, kto tak często odwołuje się do religii. (Notabene Bolsonaro zaczął regularnie uczęszczać do kościoła ewangelikalnego po trzecim ślubie, zawartym z Michelle de Paula Firmo, swoją byłą sekretarką, należącą do zielono-świątkowców). W styczniu 2019 roku Bolsonaro zakończył przemówienie z okazji inauguracji urzędu trzydziestego

ósmego prezydenta Brazylii słowami, z których przebijały zarówno honor wojskowego, jak i duma zielonoświątkowców: „Brazylia przede wszystkim, Bóg przed wszystkimi!”. I od razu otrzymał od Trumpa gratulacje: „Z Bożą pomocą będziemy razem pracować na rzecz dobrobytu i postępu!”[71].

## Ciemna strona Brazylii

Jair Bolsonaro wniósł do brazylijskiej polityki powiew ekstremizmu – tęsknotę za dyktaturą i liberyzmem[72]. Awansowany na kapitana, kiedy w Brazylii rządziła junta wojskowa (1964–1985), służył jako spadochroniarz. Przez „gwałtowny charakter” wyrzucono go jednak z armii. Potem przez dwadzieścia siedem lat, zanim został wybrany na prezydenta, był deputowanym do Parlamentu Brazylii. Na pierwszy rzut oka styl prezydenta Bolsonara może się wydawać folklorystyczny, ale to złudne wrażenie. Jego zaskakujące stwierdzenia, jak choćby to, że „kiedy widzę dwóch mężczyzn, którzy się całują na ulicy, mam ochotę ich zamordować”, opinia, że dyktatura popełniła największy błąd, „torturując zamiast zabijać przedstawicieli opozycji”, zapowiedź, że „kiedy zostanie prezydentem, Indianie nie dostaną więcej nawet jednego centymetra kwadratowego rezerwatu”, czy stwierdzenie, że „trzeba przestać narzekać,

że się zabija kobiety” – to nie są żarty, lecz program rządu. Prowadzone od 2014 roku dochodzenia w sprawach o korupcję wstrząsnęły brazylijską Partido dos Trabalhadores (PT), z której wywodzili się dwaj poprzedni prezydenci: Luiz Inácio „Lula” da Silva (2003–2011) i Dilma Rousseff (2011–2016). Obserwatorzy przypuszczają, że oburzenie brazylijskiej opinii publicznej wywołane wykryciem przypadków nieuczciwości w partii rządzącej „wyczerpałoby się po kilku miesiącach, zgodnie ze starą zasadą *rouba mas faz* (kradnij, lecz rób). Równocześnie jednak na rynkach międzynarodowych zanotowano znaczny spadek cen najważniejszych dla gospodarki kraju surowców. Połączenie błędów rządzących i kryzysu gospodarczego pogłębiło dramatyczną sytuację Brazylii, która znalazła się w recesji, chociaż na początku obecnego stulecia odnotowywała roczny wzrost gospodarczy rzędu 7 procent. Brazylia, gdzie oficjalnie kryzys rozpoczął się w 2015 roku, wydobyła się z zapaści dopiero dwa lata później, mając 13 milionów bezrobotnych, deficyt rzędu 8 procent i dług publiczny w wysokości 90 procent PKB. Prowadzona w czasach rządów PT polityka redystrybucji zasobów, która 40 milionom Brazylijczyków pozwoliła wydobyć się z nędzy, musiała ustąpić miejsca dramatycznym oszczędnościom”[73]. Dla Bolsonara była to świetna okazja, by sięgnąć po władzę.

I być może zachowa ją na długo, bo myliłby się ten, kto by uważał rządy Bolsonara za przemijającą gorączkę tropikalną. Według sondaży prezydent cieszy się sporym poparciem w społeczeństwie, podczas gdy inne tradycyjne partie znalazły się w głębokim kryzysie. Poza tym nikt inny, nawet wojskowi, nie chcą firmować niepopularnych reform gospodarczych, potrzebnych, by wydobyć kraj z gospodarczego załamania. Prezydent Bolsonaro, nawet jeśli jest trochę faszystą, a trochę błaznem, jest więc wszystkim na rękę. Francuski dziennik „Le Monde" nazwał go „uosobieniem najciemniejszej strony Brazylii". To przecież kraj, gdzie wśród bujnej przyrody prowadzone jest najbardziej rabunkowe wydobycie surowców, gdzie swoboda seksualna sąsiaduje z najbardziej nietolerancyjnym obskurantyzmem, ojczyzna Pardo, ale także rasizmu, odziedziczonego po wiekach niewolnictwa. Bolsonaro został prezydentem, „zajmując miejsce w centralnym punkcie brazylijskiego *deep state*", i skupił wokół siebie „wiele wpływowych środowisk", jak lobby wojskowe i policję, konserwatywne media, przemysłowców i przedsiębiorców rolnych, funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości i bankierów, a także Kościoły ewangelikalne, a w szczególności zielonoświątkowców[74].

# Szarża zielonoświątkowców

Ruch zielonoświątkowy nie zasługuje na lekceważenie. Prosta, emocjonalna i mało dogmatyczna duchowość sprawia, że jest jedną z najbardziej dynamicznych chrześcijańskich wspólnot na świecie[75]. Zbory Boże – bo taka jest jego oficjalna nazwa – powstały w USA w XX wieku wśród warstw najuboższych, w szczególności Latynosów i Afroamerykanów, w odpowiedzi na wzbudzające poczucie zagubienia uprzemysłowienie i szybką urbanizację. Pierwsze wspólnoty głosiły „przebudzenie" Ducha Świętego zgodnie z zapisem w Dziejach Apostolskich, w dosłowny sposób interpretując Biblię, która nawet w najbardziej codziennych sprawach powinna być źródłem „nowego życia". Ze Stanów Zjednoczonych pentekostalizm rozprzestrzenił się szybko na cały świat. Dziś jest świadectwem nie tyle nostalgicznego powrotu do religii, ile umacniania się religijności globalnej, tym bardziej integrystycznej, że oderwanej od specyficznej kultury. Taka religijność, będąca w otwartym konflikcie ze współczesnością, skłania niekiedy badaczy do porównywania duchownych pentekostalnych do kaznodziejów talibów czy wahabitów[76].

W Brazylii zielonoświątkowcy i inne wspólnoty ewangelikalne są coraz liczniejsze. W 1970 roku katolicy stanowili 92 procent mieszkańców, w 2010 roku było ich już mniej – 64,6 procent.

Równocześnie liczba ewangelików wzrosła do 22 procent, a od 2010 roku ta tendencja wzrostowa wciąż się nasila. Liczba katolików zmniejsza się o 1,2 procent rocznie, podczas gdy rzesze członków nowych ruchów protestanckich rosną o jakieś 0,8 procent każdego roku. Brazylijski demograf José Eustaquio Diniz Alves z Escola Nacional de Ciências Estatísticas w Rio de Janeiro[77] uważa, że „patrząc przyszłościowo, w 2022 roku, roku dwusetnej rocznicy niepodległości Brazylii, katolicy będą stanowili mniej niż połowę ogółu ludności kraju".

Brazylijscy ewangelikanie zaczęli z czasem odgrywać także pierwszoplanową rolę polityczną. Zaraz po przywróceniu systemu demokratycznego weszli do Parlamentu, gdzie dzisiaj, należąc do różnych ugrupowań, lansują społeczny konserwatyzm. Są przeciwni aborcji, małżeństwom homoseksualnym i gender. Głosząc „ewangelię dobrobytu", która ma coraz więcej zwolenników, gdyż – zgodnie z planem Bożym – obiecuje bogactwo, zdrowie i szczęście, cieszą się dużym poparciem mieszkańców *favelas*. W zamian za pilne uczęszczanie do zboru i regularne wpłaty składek wspólnoty ewangelikalne oferują ochronę mieszkańcom peryferii dotkniętym bezrobociem, przemocą i nadużyciami ze strony policji. Niekiedy graniczy to z klientelizmem. Dzięki własnej telewizji i sieciom społecznym ich zdolność do mobilizacji elektoratu jest ogromna. W krótkim czasie, mnożąc sojusze,

w szczególności w kręgach neoliberystów i wojskowych, lecz także w środowisku najbardziej konserwatywnych katolików, ewangelikanie odnotowali szybki wzrost liczby „religijnych polityków". W przeszłości wspierali Lulę i Dilmę Rousseff, ale z czasem cofnęli im swe poparcie. Najpierw zdobyli Rio de Janeiro, gdzie w 2016 roku burmistrzem został wybrany ewangelikalny pastor Marcelo Crivella, a w 2018 roku cały kraj.

Jair Bolsonaro, zamiast razem z innymi kandydatami na stanowisko prezydenta uczestniczyć w publicznej debacie, zakończył swoją kampanię wyborczą wywiadem dla TV Record, należącej do wpływowego pastora ewangelikalnego Edira Maceda. Stanowiący tylko jedną trzecią elektoratu ewangelicy poparli go masowo. Tych 11 milionów głosów zapewniło Bolsonarowi zwycięstwo.

## Chrześcijaństwo w sojuszu z neoliberyzmem

Skrajna brazylijska prawica „potrzebuje poparcia dla swoich ideałów i propozycji, które – chociaż populistyczne – nie zawsze zyskują sobie popularność, gdyż stanowią przykrywkę dla interesów kontrolujących finanse neoliberystów"[78]. I właśnie po to, aby takie poparcie uzyskać, prawica zwróciła się ku religii.

Religia jest więc wykorzystywana nie tylko do zapewnienia poparcia dla Bolsonara, „lecz także by oddziaływać na podświadomość, łagodzić konflikty i niezadowolenie, i ukazywać konieczność religijnej ofiary”.

Ojciec Dario Bossi (rocznik 1972) jest koordynatorem kombonianów w Brazylii. Od 1997 roku jeździ po całym kraju. Opowiada o nim z akcentem z Varese w północnych Włoszech z naleciałościami *cadenza carioca* z Rio. Mówi, że kiedy Paolo Guedes, minister gospodarki i finansów Brazylii, neoliberysta z krwi i kości, zabrał głos w Parlamencie w obronie reformy systemu ubezpieczeń społecznych przewidującej drastyczne cięcia, podniesienie wieku emerytalnego, ograniczenie praw kobiet, miał na ręku bransoletkę z cytatem z księgi Apokalipsy odnoszącym się do „świadectwa” synów Bożych walczących z Szatanem (Ap 12,11), podobną do tej, którą nosił Bolsonaro w dniu inauguracji swojej prezydentury.

„W normalnym społeczeństwie obcięcie nakładów na opiekę społeczną, mieszkania, szkolnictwo, ochronę zdrowia, zatrudnienie i emerytury wzbudza powszechne niezadowolenie” – mówi o. Bossi.

Jednak w Brazylii „elementy religijne w polityce sprawiają, że w podświadomości ludzi powstaje przekonanie o konieczności męczeńskiej ofiary, którą składają, aby zwyciężyć zło”[79].

Władza sprawowana przez Bolsonara niekiedy nabiera cech religijnych. Prezydent, jakby miał podwójny mandat: polityczny i religijny, uważa siebie samego za reprezentanta woli Bożej. Ograniczenie *welfare state* przedstawia jako swą misję na miarę Apokalipsy. Według „manichejskiej wizji", która mobilizuje wyborców, Bolsonaro ma przeciwko sobie Szatana, czyli partię Luli i Dilmy Rousseff. Ojciec Bossi nie ukrywa przypadków korupcji i błędów popełnionych przez poprzednie władze, ale podkreśla, że trudno jest tłumaczyć spadek popularności partii, która wyrwała z nędzy 40 milionów osób, inaczej niż „dobrze zaplanowaną kampanią oszczerstw, przedstawiających ją, jakby była symbolem absolutnego zła". Mówi, że Partido dos Trabalhadores obarczono odpowiedzialnością za projekty polityczne dotyczące zwłaszcza edukacji seksualnej w szkole. Projekty te zostały „zinterpretowane w kluczu religijnym i zgodnie z apokaliptycznym scenariuszem w ten sposób, by zasugerować, że społeczeństwu groził chaos całkowicie sprzeczny z planem Bożym".

Jair Bolsonaro, ochrzczony w Jordanie spadochroniarz, umacnia swoją władzę, tworząc nową partię. Jej nazwa, rzecz jasna, nawiązuje do Biblii. To Przymierze na rzecz Brazylii. W elektronicznym systemie głosowania ugrupowaniu przypisano numer 38 – jak kaliber naboju do rewolweru. Aby

zdobyć potrzebne głosy, prezydent obiecał Kościołom ewangelikalnym hojne ulgi podatkowe.

Chociaż społeczeństwo Brazylii jest bardzo zindywidualizowane, a wiara często postrzegana jest jako „osobista, umowna relacja z Bogiem, oderwana od wymiaru społecznego i nierzadko zredukowana do kwestii li tylko moralnych", o. Bossi nie traci ducha. Prawica nie ma monopolu na chrześcijaństwo.

„Religia nadal jest zasadniczym elementem struktur społecznych Ameryki Łacińskiej" – twierdzi misjonarz, od lat zaangażowany w pracę z młodzieżą na peryferiach, a także z tymi, którzy padli ofiarą rabunkowego wydobycia surowców.

Kombonianin, podkreślając znaczenie podstawowych organicznych wspólnot katolickich, zaangażowanych społecznie „bez uszczerbku dla ich wymiaru duchowego", sądzi, że „być może błędem popełnionym na pewnym etapie przez teologię wyzwolenia było nienawiązanie do intuicyjnego i emocjonalnego charakteru Brazylijczyków i w ogóle Latynosów". Ojciec Bossi, który uczestniczył w synodzie Amazonii w październiku 2019 roku, jest przekonany, że chociaż Sobór Watykański II po okresie pierwszego rozkwitu na pewien czas został w Kościele „zepchnięty w cień i schowany do szuflady", to papież Franciszek sprawi, że „odzyskamy teraz całe to dziedzictwo, również dziedzictwo latynoskiej

interpretacji Soboru, które jednak wymaga dostosowania do wyzwań współczesności, tak by religia na nowo znalazła się na pierwszym planie".

71 L. Capuzzi, *Il Brasile prima di tutto*, „Avvenire", 2 gennaio 2019.

72 Liberyzm – termin użyty po raz pierwszy przez włoskiego filozofa i polityka Benedetta Croce. Więcej na ten temat: https://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/193655,dzieje-antykomunistycznej-obsesji.html, 5 listopada 2007 (dostęp 5 sierpnia 2021).

73 L. Capuzzi, *Bolsonaro vuole 'cancellare' l'era Lula*, „Avvenire" 7 ottobre 2018.

74 B. Meyerfeld, *Au Brésil, Jair Bolsonaro est parti pour durer*, „Le Monde", 31 décembre 2019.

75 P. Jenkins, *La terza chiesa. Il cristianesimo nel XXI secolo*, Fazi, Roma 2004.

76 O. Roy, *La santa ignoranza. Religioni senza cultura*, Feltrinelli, Milano 2017.

77 Cytowany przez L. Oulalou *Los evangélicos y el hermano Bolsonaro*, „Nueva Sociedad" 2019, no. 280 (nuso.org).

78 *La religione personale di un presidente populista*, „Nigrizia" 17 luglio 2019 (nigrizia.it).

79 Ojciec Dario Bossi, rozmowa z autorem.

# 8
# W ruinach brexitu

Wśród pierwszych chrześcijan krzyż był objęty głębokim i fundamentalnym zakazem kulturowym, stanowił nienaruszalne tabu. Dzisiaj jednak populistyczni politycy wymachują umarłym Bogiem, nagim i wyzutym z chwały, przez wrogów chrześcijaństwa przedstawionym w obraźliwy i uwłaczający godności sposób. W pierwszych wiekach chrześcijańscy artyści wstydzili się takich przedstawień. Ojciec Timothy Radcliffe wita mnie w progu bazyliki św. Sabiny na Awentynie, gdzie na drewnianych drzwiach z IV wieku prowadzących do środka wyrzeźbiona jest jedna z pierwszych, jeśli nie pierwsza w ogóle scena ukrzyżowania Chrystusa. Znak, że w końcu chrześcijanie zawładnęli zgorszeniem.

„Jeśli będziemy ukazywali chrześcijaństwo jak ryzykowną przygodę, niektórzy się przestraszą i uciekną, ale inni podejdą bliżej. Nikt nie będzie już odrzucał chrześcijaństwa dlatego, że jest nudne!" – tłumaczy teolog, generał zakonu dominikanów od 1992 do 2001 roku[80].

Punktem wyjścia naszej rozmowy jest właśnie nuda.

„Kiedy jeżdżę na różne uniwersytety, żeby mówić o religii, pokazuję *Ludzi Boga*, film Xaviera Beauvois o zakonnikach z Tibhirine, którzy w 1996 roku postanowili nie opuszczać Algierii i zostali zamordowani. Młodzi są zafascynowani, bo widzą zwykłych ludzi, którzy postanawiają wszystko postawić na jedną kartę. Podejmują radykalną decyzję i wybierają Jezusa. Chrześcijaństwo nigdy nie będzie fascynujące, jeśli będziemy mówić, że jest spokojne i bezpieczne, że chrześcijańska duchowość to rodzaj rozrywki. Musimy opowiedzieć wielką epicką historię. Najsłynniejsza angielska powieść XX wieku to *Władca pierścieni*. Jak napisał Tolkien do syna Michaela, to historia o Eucharystii. Tę książkę przeczytało ponad 500 milionów osób".

Ojciec Timothy Radcliffe, siwowłosy, w jasnym swetrze, mówi głębokim i wesołym głosem. Wygląda jak profesor z Oxfordu, gdzie zresztą rzeczywiście mieszka. Jeździ po świecie z wykładami, tłumacząc ciekawie i z ironią, jaki jest świat. „Financial Times" uważa, że populizm bierze się również z nudy, jaką rodzi współczesna demokracja, która nie potrafi już rozpalić ludzkiej wyobraźni i wzbudzić pasji[81]. Populizm jest więc złą odpowiedzią na słuszne pytanie.

„Zgadzam się. Dlatego właśnie dla tak wielu osób drużyna piłkarska jest najważniejsza i oglądają jej przygody co tydzień" – stwierdza dominikanin.

Nasza rozmowa odbywa się w grudniu 2019 roku, krótko przed wyborami w Wielkiej Brytanii, które usankcjonowały definitywnie wystąpienie Zjednoczonego Królestwa z Unii - Europejskiej (brexit).

„W Wielkiej Brytanii demokracja jest oderwana od ludzi, którzy przeżywają tragedię. Cała moja rodzina to konserwatyści, ale ja zawsze głosowałem na Partię Pracy, ponieważ laburzyści byli zaangażowani w sprawy dotyczące zwykłych ludzi: górników, stoczniowców, rolników. Walczyli o ich marzenia. Teraz już tego nie robią. Partie polityczne wyspecjalizowały się w technikach politycznych, ale nie walczą o realizację marzeń. Dla niektórych populizm oznacza odzyskany entuzjazm. Populizm nie prowadzi jednak do powstania prawdziwej wspólnoty. Tworzy tłum. Papież Franciszek także jest bardzo popularny, ale właśnie na jego przykładzie najlepiej widać różnice w stosunku do populizmu. Papież troszczy się o poszczególne jednostki, nie chce tłumu. Godność osoby ludzkiej to właśnie różnica między popularnością a populizmem. Tłum może zniszczyć indywidualność, może sprawić, że ludzie staną się anonimowi”.

Może także potrzebować silnych jednostek, które wykluczą innych. Francusko-libański pisarz Amin Maalouf opowiadał kiedyś, że wiele osób pyta go, czy czuje się bardziej Francuzem

czy Libańczykiem, bardziej Arabem czy człowiekiem Zachodu. Odpowiedział im, że czuje się tym wszystkim razem[82].

„No właśnie” – zgadza się o. Radcliffe. „W Pierwszym Liście św. Jana w rozdziale 3 czytamy: «Obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy». To jeden z moich ulubionych fragmentów Biblii, bo uczy, że zostaliśmy obdarzeni tożsamością, wiemy, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Wiedząc, kim jesteśmy, poznajemy nauczanie Kościoła, nasze parafie, naszą duchowość dominikanów, benedyktynów czy jezuitów… I to jest bardzo ważne. Ale nie wiemy, kim będziemy, bo to dopiero zostanie nam objawione. Każda przyjaźń, każdy obcy człowiek, każda osoba, którą znasz i która jest inna niż ty, mówi ci coś więcej o tobie samym, czego wcześniej nie wiedziałeś. Konserwatyzm to szukanie bezpiecznej tożsamości, liberalizm to tożsamość otwarta. Wydaje mi się, że powinniśmy zaakceptować obie te tendencje. Ja mam to szczęście, że urodziłem się w licznej rodzinie. Mam pięcioro rodzeństwa, wielu kuzynów i dalszych krewnych… Znam «lud», do którego należę. Ale znam również radość z bycia dominikaninem. Mam współbraci z ponad stu krajów i wierzę w Królestwo, do którego należy cała ludzkość. Święty Tomasz z Akwinu pisał, że *anima est quodammodo omnia* – dusza jest w pewnym sensie wszystkim naraz. Każde spotkanie, każda przyjaźń, każda relacja poszerza nasz byt. To jest dopiero przygoda! Jeśli jednak

nie masz pewności, kim jesteś, zamiast szukać przygód, chciałbyś poczucia bezpieczeństwa. Dlatego właśnie kocham Unię Europejską i jestem wrogiem brexitu. Moim zdaniem być Europejczykiem to coś wspaniałego, to być z innymi ludźmi! William Blake napisał piękny wiersz o «Boskiej postaci ludzkiej»[83], którą możemy dostrzec w każdym człowieku. Jak więc nienawidzić obcych?".

Nacjonalizm jednak wciąż powraca, nierzadko w chrześcijańskim przebraniu.

„W epoce globalizacji przepływ pieniądza jest natychmiastowy. Krążąc po całej planecie z wielką prędkością, pieniądz może przybrać postać niszczącego wszystko tsunami" – mówi Radcliffe. „Wiele krajów odczuwa swoją bezsilność. Politycy muszą więc prezentować się jako zbawcy narodu. W Anglii mamy całkiem sporo takich zbawców, samych Jezusów Chrystusów! Nacjonalizm często ucieka się do religii. Czy to do buddyzmu, jak w Mjanmie, czy do hinduizmu w Indiach, judaizmu w Izraelu, czy chrześcijaństwa w Ameryce, na Węgrzech albo we Włoszech. Patriotyzm, miłość do własnego kraju, jest czymś słusznym, ale wykorzystywanie religii, by ochrzcić nacjonalizm, jest zdradą religii, a tym bardziej chrześcijaństwa. Problem polega na tym, że globalna forma rządów nad światem nie chroni osób, które czują się słabe i bezbronne. Rozwiązaniem nie może jednak być

budowanie murów. Ludzie pragną zachować własną kulturę. Ale, jak pisze papież w *Evangelii gaudium*, kultura tylko wtedy jest prawdziwa, kiedy żyje. Marzenie o zamkniętej kulturze narodowej nie ma sensu. Trzeba żyć w sposób twórczy, bo to jest fascynująca część naszej epickiej przygody życia".

Timothy Radcliffe mówi, że nie ufa Kościołom narodowym.

„Wszyscy jesteśmy wielokulturowi. W mojej brytyjskiej prowincji mamy ludzi z Singapuru, Południowej Afryki, Francji… W rzeczywistości nacjonalizm jest niemożliwy. Nacjonaliści mówią: «Jeśli wyjdziemy z UE, będziemy Brytyjczykami». Ale potem powiedzą: «Trzeba odłączyć się również od Szkotów i Walijczyków, bo dopiero wtedy będziemy Anglikami». A wtedy Anglicy z północy ogłoszą: «My nie mamy nic wspólnego z Anglikami z południa». Niedawno wróciłem z Kanady. Po tym jak Quebec zażądał niezależności, teraz mieszkańcy Alberty pytają: «A co będzie z nami?». Jeśli przyznać niezależność Albercie, to niezależny powinien być też Vancouver! Kiedy raz zaczniesz dzielić, nie ma końca!".

W chrześcijaństwie każdy znajdzie coś dla siebie: ci z prawicy znajdą coś prawicowego, lewicowcy – lewicowego, nawet populiści znajdą coś dla siebie. A co takiego w chrześcijaństwie nie ulega różnym interpretacjom, czego nie da się zredukować?

„Chrześcijaństwo jest niezmiennie pluralistyczne" – odpowiada bez wahania Timothy Radcliffe. „Mamy cztery

ewangelie, choć na początku byli tacy, którzy chcieli wybrać tylko jedną. Kościół jednak postanowił zachować różnorodność Ewangelii. Jest Stary i jest Nowy Testament. Dawniej niektórzy chcieli się uwolnić od Starego Testamentu, twierdząc, że to przeżytek. Ale wciąż jest częścią Biblii. Wierzymy jednak przede wszystkim w Jezusa Chrystusa, który jest człowiekiem i Bogiem. Niezmienne piękno chrześcijaństwa polega na uwzględnianiu różnorodności. Oczywiście, zawsze jest pokusa, by powiedzieć: mnie się podoba tylko ta Ewangelia. Albo: ja wolę jezuitów od dominikanów… Ale różnice są płodne. I przecież wszyscy jesteśmy dziećmi różnic między mężczyzną a kobietą. Nowoczesność obawia się różnic. Algorytmy Facebooka i Google'a mają tendencję do wybierania osób myślących w ten sam sposób, ale to nie jest twórcze. Prowadzi do śmierci! Kluczowe pytanie dotyczy tego, jak traktujemy różnice. Odpowiedź brzmi: trzeba je pokochać. Kryzys współczesności jest również skutkiem tego, że straciliśmy zdolność rozmawiania ze sobą. W brytyjskim parlamencie padają przede wszystkim slogany, efektowne zdania. A przecież nigdy nie wiemy, jak się skończy prawdziwa rozmowa. I właśnie dlatego niektórzy obawiają się ją podejmować. Cała Księga Rodzaju to historia współzawodnictwa: Adama i Ewy z Bogiem, Izaaka i Izmaela, Jakuba i Izajasza, Józefa i jego braci. To także historia o tym, jak z Bożą pomocą przezwyciężyć

tę rywalizację. Papież Benedykt XVI napisał pochwałę rozumu. Potrzebujemy bowiem tego, by szerzej pojmować rozum: jako wspólny wysiłek intelektualny, nieopierający się tylko na logice, lecz także na intuicji, wyobraźni, poezji, estetyce".

Zanim się rozstaliśmy, o. Timothy Radcliffe pokazał mi znajdujące się na terenie klasztoru Dominikanów pomieszczenie, gdzie wiszą abstrakcyjne obrazy współczesnych malarzy. Zatrzymaliśmy się przy jednym z płócien. Starałem się zrozumieć, co przedstawiają widoczne na nim dwie wielkie żółte plamy. Czy to dwa słońca? A może dwa wielkie kwiaty…

„Sztuka współczesna rzuca nam wyzwanie" – zauważył mój rozmówca. „Trzeba się uzbroić w cierpliwość, stojąc przed obrazem, który na początku wydaje nam się obcy, ale po chwili uczymy się go poznawać. Ten obraz coś ci powie, zaczniesz go rozumieć. Powoli, powolutku. Nie lękaj się tego, co nieznane".

80 T. Radcliffe, *Una verità che disturba. Credere al tempo dei fondamentalismi*, Emi, Verona 2019, s. 18.

81 J. Ganesh, *How Boredom ignited the age of anger*, „Financial Times", 22 November 2019.

82 A. Maalouf, *Les identités meurtrières*, Grasset, Paris 1998.

83 W. Blake, *Boski obraz*, wiersz 11, The Human Abstract, https://pl.xcv.wiki/wiki/The Human- Abstract-_ (poem), dostęp 5 sierpnia 2021.

# 9
# Francja a islam

W ostatnich latach we Francji doszła do głosu pokusa identytaryzmu. Szczególnie narażeni są na nią katolicy, których znaczenie w społeczeństwie, wraz z postępującym zeświecczeniem, stopniowo maleje.

## Kuszący identytaryzm

Francuscy katolicy, wobec galopującej dechrystianizacji coraz mniej pewni siebie, coraz mniej widoczni i coraz mniej znaczący, ulegli pokusie. W 2013 roku podczas demonstracji w Paryżu, w której uczestniczyło 340 tysięcy osób, będący w swoim apogeum ruch *Manif pour tous* sprzeciwił się planom legalizacji małżeństw homoseksualnych premiera François Hollande'a (*Mariage pour tous* – małżeństwo dla wszystkich). Organizatorzy mówili o historycznej mobilizacji, krytycy zarzucali wstecznictwo, lecz mimo wszystko nowa ustawa została przegłosowana. Szeregi konserwatywnych katolików utwierdziły się w przekonaniu, że są ignorowaną lub wręcz wykpiwaną mniejszością, żyznym terenem dla krytyki ze strony

całej wspólnoty i łatwym kąskiem dla identytaryzmu. Erwan Le Morhedec, prawicowy bloger i intelektualista, w pełnej pasji broszurze przeciwko pułapce identytaryzmu pisze, że reakcyjne środowiska, „które jeszcze przed *Manif pour tous* starały się o ideologiczne zbliżenie, wykorzystały okazję, by wślizgnąć się w środowisko katolickie, zacząć je infiltrować, nawiązać kontakty i przełamać opory, które dotąd utrzymywały katolików z dala od środowisk skrajnej prawicy". W większości umiarkowany francuski elektorat katolicki zawsze był nieufny wobec Frontu Narodowego. Czyżby mogło się to zmienić, kiedy faszyzująca francuska prawica zaczęła gorączkowo szukać punktów wspólnych z katolikami? Letni uniwersytet Academia Christiana zaproponował sympozjum *Tożsamość a nowa wieża Babel*. Jedno z wystąpień poświęcono „przebudzeniu katolików i identarystów – od *Manif pour tous* po rekonkwistę". Nowa rekonkwista zaczęła się w 2016 roku w Lille w barze pod nazwą La Citadelle zastrzeżonym dla „białych". Równocześnie w Lionie jeden z przywódców francuskich neofaszystów ogłosił swoje nawrócenie, zapowiadając, że „pragnie silnie i po męsku bronić wiary". Na stronach internetowych, blogach i w mediach społecznościowych zaczęło się pojawiać coraz więcej nieprzychylnych postów pod adresem papieża Franciszka, zawierających antyimigracyjne hasła i nawiązujących do katolickiej martyrologii, symboli chrześcijan

prześladowanych w Mosulu obok flagi Afrykanerów, haseł skinheadów i katolików spod znaku abp. Lefebvre'a… Trzydziestoletniej Marion Maréchal-Le Pen, należącej do kolejnego pokolenia rodu, który od początku kieruje Frontem Narodowym, przypadła rola łączniczki między katolikami a francuskim neofaszyzmem. Marion, reakcjonistka i katoliczka, ma w rzeczywistości umiarkowaną liczbę zwolenników, ale działa w zdecydowany sposób. Z dezynwolturą ucieka się do argumentów rasistowskiej teorii *grand remplacement*, która zakłada istnienie spisku mającego na celu zastąpienie rdzennych Europejczyków ludnością arabską i muzułmanami. „Walka, która teraz się toczy, to walka identytarna”[84] – stwierdziła w wywiadzie dla „Famille Chrétienne”. Identytaryzm jest jak mantra, obsesja, ale też chimera. Sojusz Marion Maréchal-Le Pen z Kościołem katolickim wcale nie jest więc pewny. Ale cofnijmy się w przeszłość, do czasów powstania Frontu Narodowego.

## Nostalgiczni faszyści, nowi poganie i lefebryści

W 1972 roku, kiedy grupka nostalgicznych francuskich faszystów powołała do życia Front Narodowy, początkowo nie miał on nic wspólnego z chrześcijaństwem. Tym bardziej

że wszyscy członkowie nowego ugrupowania politycznego byli poganami i „nawet jeśli umieścili w swym herbie celtycki krzyż, to zrobili tak ze względu na fascynację Celtami, gdyż byli krytycznie nastawieni do «pacyfizmu» Kościoła po Soborze Watykańskim II”[85]. Zmiany, choć początkowo niewielkie, zaczęły się, kiedy na czele ugrupowania stanął dziadek Marion, Jean-Marie Le Pen (1972–2011). Do FN przystąpili wówczas przedstawiciele Nowej Prawicy (Nouvelle Droite) skupieni wokół intelektualisty (i neopoganina) Alaina de Benoist. Elementy neofaszystowskie stopniowo zaczęły ustępować miejsca populizmowi i w centrum programu Frontu Narodowego pojawiał się sprzeciw wobec imigracji. „Milion bezrobotnych to o milion imigrantów za dużo” – było hasłem z 1978 roku. Pierwszą grupą katolików, którzy przystąpili do Frontu Narodowego, byli tradycjonaliści pod wodzą Bernarda Antony’ego, blisko związani z Marcelem Lefebvre’em (1905–1991), arcybiskupem, który kwestionując Sobór, doprowadził do niezabliźnionego do dziś rozłamu. Lefebryści wolą mszę św. po łacinie, ale wydają się bardziej zafascynowani właśnie łaciną niż samą mszą. To jednak nic nowego ani w historii Francji, ani w historii Kościoła. W XX wieku Charles Maurras (1868–1952) założył Action Française (Akcja Francuska), monarchistyczny ruch wykorzystujący katolicyzm jako wyznacznik narodowej tożsamości. W 1926 roku Pius

XI potępił Maurrasa, uważając, że „zamiast służyć Kościołowi, tylko się nim posługiwał”[86]. Wspólnym mianownikiem lefebrystów i neopogan z partii Le Pena jest krytyka nowoczesności wyrosłej z rewolucji francuskiej i oświecenia. Jednak „między katolikami i ultrakonserwatystami oraz świeckimi określanymi mianem neopogan od zawsze był konflikt”[87]. Bernardowi Antony’emu nigdy nie udało się przezwyciężyć tego konfliktu i w końcu, w 1999 roku, odszedł. O pewnej ambiwalencji idei FN świadczy wybór Joanny d’Arc jako symbolu francuskiego nacjonalizmu i decyzja o upamiętnieniu jej 1 maja, a więc w dniu obchodzonego przez lewicę Święta Pracy. Postać Joanny d’Arc „nie ma właściwie odniesień religijnych, a jej interpretacja nawiązuje raczej do nacjonalizmu niż do chrześcijaństwa”[88].

Pewien brak spójności widoczny jest również, kiedy przywództwo Frontu Narodowego przechodzi na córkę Jeana-Marie – Marine Le Pen. Partia staje się wtedy mniej zideologizowana, nowocześniejsza, młodsza. Nowa liderka umieszcza na sztandarach długo pomijaną przez skrajną francuską prawicę *laïcité* (świeckość) i zachowuje bezpieczny dystans wobec uczestników *Manif pour tous*, podobnie jak w stosunku do sporów o aborcję. Wielu spośród młodych liderów FN jest rozwiedzionych, żyją w związkach nieformalnych lub są homoseksualistami. Temu zjawisku

wobec napływu imigrantów przeciwstawiane są wartości, które „nie są wartościami chrześcijańskimi (miłość bliźniego od czasów Jeana-Marie Le Pena i Pascala Brucknera traktowana jest jak samobiczowanie), ale liberalnymi, wyrastającymi z oświecenia i sekularyzacji (wolność słowa i krytyki, swoboda seksualna, prawa człowieka, a także, od niedawna, prawa osób homoseksualnych), czyli wartości w większości odrzucane lub krytykowane przez Kościół (Franciszek powiedział otwarcie, że «nie jest Charlie»)”[89]. Front Narodowy, próbując zaskarbić sobie katolicki elektorat, co udaje mu się zwłaszcza wśród młodych, „odrzuca wartości chrześcijańskie albo dlatego, że są «zbyt lewicowe» (miłosierdzie, *caritas*, gościnność), albo przeciwnie – zbyt konserwatywne (moralność seksualna)”[90]. Dyskutując zaś o tożsamości chrześcijańskiej, bardziej interesuje się samą tożsamością niż chrześcijaństwem.

## Zamiast miłości do chrześcijaństwa nienawiść wobec islamu

Jak twierdzi politolog Olivier Roy, w rzeczywistości sprawa jest bardzo prosta: „Odniesienie do katolicyzmu wśród populistów nie jest wezwaniem do powrotu do wartości chrześcijańskich, to po prostu znacznik identytarny, by zamknąć Europę przed islamem”.

Populiści nie opowiadają się więc za chrześcijaństwem, ale przeciwko islamowi.

W latach siedemdziesiątych Front Narodowy był przeciw „imigrantom". Dzisiaj wrogiem skrajnej prawicy są dzieci lub wnuki imigrantów sprzed pięćdziesięciu lat. „Islam" to etykietka obejmująca wszystkich muzułmanów, podczas gdy „chrześcijaństwo" jest sztandarem, którym członkowie partii powiewają po to, by „islam" czuł się obco we własnym domu. Terroryzm dżihadystów wzbudził powszechną nieufność wobec muzułmanów, a globalizacja wywołała głęboki wstrząs kulturowy. Kiedy jednak skrajna prawica odwołuje się do symboli i cytatów religijnych, wcale nie pragnie powrotu do chrześcijańskiej prawdy, kultury czy moralności.

„To nostalgia, nie powrót" – tłumaczy Roy, który jest wykładowcą na Uniwersytecie Europejskim we Fiesole. Jeśli zaś chodzi o Marion Maréchal-Le Pen, wnuczkę Jeana-Marie i siostrzenicę Marine, „jest w swoim pokoleniu wyjątkiem, ponieważ nie można mówić o powrocie do wiary dzisiejszych trzydziestolatków. Nie reprezentuje też znaczącej tendencji wśród populistów". Paradoksalnie natomiast odwoływanie się do religii przez populistów nasila, a nie redukuje zeświecczenie.

„To religijność opozycji" – podkreśla Olivier Roy. „Nakierowana jest przeciwko globalizacji, przeciw

imigrantom, przeciw islamowi. Brak jej duchowości, nie ma wiary, jest pusta”[91].

Sekularyzacja, która we Francji i w innych krajach europejskich jest już endemiczna, stanowi wyzwanie dla chrześcijaństwa, zagrożonego także przez ideologie, które chciałyby zredukować symbole religijne do rangi przedmiotów kultury, narzędzi politycznych czy polemicznego oręża. To ideologia, która powraca do koncepcji cesarza Konstantyna i traktuje religię jako akcesorium, folklorystyczny dodatek, niezmienny w czasie, nieruchomy, monolityczny i niejako umarły. W niepewnych czasach to pokusa nęcąca, ale dla wiernych – szatańska.

84 E. Le Morhedec, *Identitaire. Le mauvais géni du christianisme*, Les Editions du Cerf, Paris 2017.
85 O. Roy, *The French National Front. From Christian identity to laicité*, [w:] *Saving the people*, dz. cyt.
86 A. Tornielli, *Pio XI, il Papa delle sfide*, [w:] *Vatican Insider*, 29 sierpnia 2011 (lastampa.it/vatican-insider/it).
87 O. Roy, *The French National Front*…, dz. cyt.
88 Tamże.
89 O. Roy, *L’Europa e ancora cristiana? Cosa resta delle nostre radici religiose*, Feltrinelli, Milano 2019.
90 O. Roy, *The French National Front*…, dz. cyt.
91 Olivier Roy w rozmowie z autorem.

# 10
# Zdewociali ateiści i inni

Dawno temu, kiedy Gustave Le Bon był jeszcze dzieckiem, do jego rodzinnego miasteczka przybył pewien odziany w lśniące szaty szarlatan, który za niewielkie pieniądze sprzedawał lek na wszystkie choroby, eliksir dający szczęście. Trzeźwe protesty lokalnego aptekarza na nic się nie zdały. „Sprzedawca oferował ulotny towar, który rządzi światem, coś, co nigdy nie umrze. Sprzedawał nadzieję" – napisał po latach francuski uczony. „Czyż kapłani wszystkich religii, politycy wszech czasów kiedykolwiek oferowali co innego?"[92] – zastanawiał się. Historia nie zawsze się powtarza i dzisiejsi populiści nie porywają za sobą tłumów, jak to było kiedyś, ale czasem cofnięcie się w przeszłość pomaga zrozumieć teraźniejszość i pytać o przyszłość.

Ostatnio nadzieja jest coraz rzadszym towarem. Kryzys gospodarczy w 2008 roku przyniósł ubóstwo i pogłębił nierówności, nasilił konflikty (jak choćby w Syrii), zwiększył napływ imigrantów, sprawił, że na nowo pojawiło się zagrożenie terrorystyczne. Porywające ideały, które nadawały

sens historii i z którymi ludzie mogli się utożsamiać – przegrały. Po komunizmie również liberalizm zdradził składane niegdyś obietnice. Kapitalizm nie zdołał pomnożyć powszechnego dobrobytu, wielostronny system, który rządził światem od zakończenia II wojny światowej, został zablokowany, wróciły protekcjonizm i wojna handlowa, a demokracja kuleje. Próżnię, która w ten sposób powstała, najpierw starano się wypełnić, organizując protesty (Occupy Wall Street, arabskie wiosny, hiszpański ruch Indignados czy brexit). Potem próżnię wypełnił nowy, a raczej stary podmiot – „lud".

Dla wielu było to niespodzianką. Następnego dnia po elekcji Donalda Trumpa (8 listopada 2016) „The New York Times" kajał się nie tylko dlatego, że podał błędne prognozy, lecz także ponieważ „nie dostrzegł niezadowolenia znacznej części amerykańskiego elektoratu, który ucierpiał wskutek selektywnego ożywienia gospodarczego, zdradzony przez uzgodnienia handlowe zagrażające miejscom pracy i zapomniany przez establishment w Waszyngtonie, przez Wall Street i przez najważniejsze media"[93]. Liberalni intelektualiści krytykowali wtedy Partię Demokratyczną, uważając, że straciła kontakt z pracującą klasą średnią[94]. A świat akademicki zaczął analizować zjawisko, które już przed Trumpem było wyraźnie widoczne na całym świecie – fenomen populizmu.

# Naród, populizm, szarlatani i aptekarze

W rzeczywistości niełatwo jest zdefiniować populizm. Pierwsze analizy prowadzących pionierskie badania nad buntem przeciwko elitom[95] analityków określały populizm jako ideologię, która dzieli społeczeństwo na dwie opozycyjne wobec siebie grupy: „naród" i „skorumpowane elity", reprezentując interesy pierwszej z tych grup przeciwko drugiej[96]. Bardziej pozytywnie nastawieni do populizmu analitycy podkreślali, że „w przeciwieństwie do osób reagujących histerycznie na wybór Trumpa i brexit ci, którzy popierają ruchy populistyczne, wcale nie są faszystami pragnącymi zburzyć podstawowe struktury polityczne. Chciałaby tego jedynie niewielka mniejszość, podczas gdy większość się niepokoi, co zrozumiałe, że owe struktury nie są reprezentatywne dla całości społeczeństwa i oddalają się coraz bardziej od przeciętnych obywateli"[97]. Populizm nie zagraża więc demokracji, ale przeciwnie – jeszcze ją wzmacnia.

Badacze nastawieni negatywnie podważali natomiast właśnie ten ostatni aspekt. Podkreślali, że populiści, owszem, są przedstawicielami wprawdzie uprawnionych, lecz niewystarczająco reprezentowanych grup interesów, ale sprzeciwiają się swobodzie wypowiedzi, pluralizmowi informacji i prawom mniejszości, a więc deformują procesy

demokratyczne[98]. Bardziej niż do greckiego ideału *demos* (lud) populistyczna retoryka, a przynajmniej retoryka prawicy, nawiązuje do ludu jako *ethnos* (grupa etniczna)[99].

W publicystyce i w refleksji teoretycznej nie brakuje też analiz, które zwracają uwagę na inne jeszcze niespójności populistycznej narracji, podkreślając manipulację wyborcami ze strony liderów, mających z ludem w rzeczywistości niewiele wspólnego[100], czy też niekompetencję klasy politycznej, wybranej dzięki prostym sloganom i następnie zmuszonej do sprawowania rządów w skomplikowanej rzeczywistości[101]. Niekiedy pojawiają się również zdania, że populistyczne hasła mają niewiele wspólnego z prawdziwym ubóstwem i odzwierciedlają jedynie względną utratę wcześniej osiągniętego dobrobytu[102] albo po prostu znudzenie polityką, która przestała być pasjonująca[103]. Ruchy populistyczne wreszcie często wykorzystują fake newsy (neologizm cieszący się w ostatnich latach chyba największym sukcesem). Upowszechniania takich nieprawdziwych informacji nie da się wyjaśnić, nie odwołując się do zjawiska *post truth*, postprawdy. Według *Cambridge Dictionary* to ostatnie określenie odnosi się do „sytuacji, w której jest bardziej prawdopodobne, iż osoby przyjmą argumentację odwołującą się do ich emocji i przekonań niż tę, która odwołuje się do faktów". Aptekarz Gustave Le Bona mógłby coś na ten temat powiedzieć.

Przytoczone analizy kwestionują już jednak samą ideę ludu jako kategorię bardziej mityczną niż socjologiczną. Populiści opisują lud jako jednolity, zwarty, zjednoczony wokół lidera, mistyfikując rzeczywistość analogicznie do tego, jak czynił to rodzący się na początku XX wieku nacjonalizm. Masy, które boleśnie ucierpiały wskutek I wojny światowej (1914–1918) i kryzysu gospodarczego (1929), zepchnięte poza system parlamentarny, podchwyciły polityczną propozycję, która obiecywała im członkostwo i rewanż. Jak zauważa historyk George Mosse, nazizm i faszyzm wymyśliły rodzaj świeckiej religii z własną mitologią, rytuałami i symbolami, które cementowały wspólny los i prowadziły do kultu narodu[104].

Ta analiza przydaje się również dzisiaj, zwłaszcza że badania teoretyczne z opóźnieniem zajęły się związkami łączącymi populizm i religię. I to mimo że religia ma przecież zasadnicze znaczenie dla tożsamości ludzkich mas, ich mobilizacji i kierowania nimi. Kontynuując refleksję George'a Mosse'a, można dojść do wniosku, że „sakralizacja polityki" poprzedziła „upolitycznienie *sacrum*"[105]. Populizm najpierw staje się więc „religią polityczną"[106], a dopiero później odwołuje się do religijnych tradycji.

Nawiązania religijne są bardzo charakterystyczne dla retoryki populistycznej. Lud jest „nieskazitelny moralnie, szlachetny i prawy". Kraj zaś to „ziemia obiecana, gdzie lud

ma niezbywalne prawo do zachowania swojej kultury i dziedzictwa oraz miejsc pracy". Owe niezbywalne prawa podważają jednak imigranci, czyli „najeźdźcy", i elity, czyli piąta kolumna. Populistyczni politycy, walczący przeciwko tym, którzy „zagrażają naszemu stylowi życia", są „zbawcami narodu"[107].

Działanie w imieniu Boga i ludu, nawet jeśli trzeba wesprzeć się niekiedy fake newsem, czyni pełnioną misję niepodważalną, wspiera autorytet lidera, mobilizuje elektorat i zabezpiecza przed krytyką. W ten sposób polityka przechodzi w sferę *sacrum*.

Nie wszyscy populistyczni przywódcy mają jednak pełną świadomość tego parareligijnego wymiaru. Mimo że mają szósty zmysł pozwalający im zdobyć władzę, nie zawsze potrafią się poruszać w świecie symboli. W sukurs przychodzą im więc doradcy, którzy potrafią manipulować ideałami, kulturą i historią i je wykorzystywać.

Programy populistów jako takie są dość efemeryczne. Podobnie „jak winorośl potrzebuje podpórki", tak samo, przynajmniej w Europie, „populiści z reguły odwołują się do chrześcijaństwa, które ich legitymizuje pieczęcią wspólnej tradycji i tożsamości i stanowi wsparcie, a równocześnie jest siłą napędową"[108]. W konsekwencji dochodzi do upolitycznienia *sacrum*. Dzięki sugestiom doradców ideologicznych religia

stanowi dziś element retoryki wszystkich populistycznych przywódców. „Symbole, metafory, idee religijne, poczucie przynależności, a także poczucie własnej odmienności i praw, które ją legitymizują, są często wykorzystywane przez populistycznych polityków, kiedy wzywają oni «lud», by czuwał i stawiał opór «elitom i obcym»; w najgorszym razie dostarczają populistycznym liderom argumentów potrzebnych do utrzymania władzy, wskazując kozła ofiarnego i przyczynę upadku, za który mogą odpowiadać «muzułmanie», obcy, «duchowo różni» oraz «zeświecczone elity»”[109].

## *Default* globalizacji i ucieczka w sferę *sacrum*

W Rzymie i w Waszyngtonie, w Moskwie i w Paryżu, w Budapeszcie i w Brazylii, a także w Londynie, Strasburgu, Brukseli i Fatimie… ten sam *modus operandi*, ta sama narracja, ci sami wrogowie, te same porównania. Na początku tej książki padła propozycja, by połączyć ze sobą poszczególne miejsca na świecie i naszkicować mapę polityczną i religijną, na pierwszy rzut oka niejednorodną, ukazującą jednak zarys globalnego planu (zob. rozdz. 1). Teraz ten plan wydaje się już jaśniejszy.

Każdy kraj ma własną specyfikę i historię, ale jak widzieliśmy, wszystkie wymienione państwa łączy także niewidoczna

na pierwszy rzut oka nić. Włoska prawica, z braku innych pomysłów, wykorzystuje katolickie symbole, by rozbudzić przywiązanie do gniazda w kraju, który znalazł się dziś w cieniu globalizacji i lęka się utraty osiągniętego po II wojnie światowej dobrobytu. W Stanach Zjednoczonych zubożała i mniejszościowa już dzisiaj Ameryka WASP wzywa Boga, by uchronił ją przed upadkiem. Rosja zapełniła pustkę powstałą wskutek implozji systemu komunistycznego, odradzając się jako nowy „Związek Prawosławny". Pod płaszczykiem chrześcijaństwa na Węgrzech ukrywają się dążenia autorytarne, pomagające stłumić rozczarowanie trudnym przeskokiem do demokracji i kapitalizmu. Religijne odniesienia w Brazylii maskują okrucieństwo liberalizmu i pozwalają demonizować partię robotników. We Francji, w epoce niepewności społecznej i gospodarczej, chrześcijaństwo jest wykorzystywane do przygotowania wojny przeciw muzułmanom.

W kilku z wymienionych krajów wcześniej panował dobrobyt, po którym dzisiaj nie ma już śladu. W innych bieg historii sprawił, że pojawiła się nadzieja zamożności, której jednak nie urzeczywistniono lub która nie spełniła oczekiwań. Żyjemy w czasach, które intelektualiści określają niekiedy jako „epokę wielkiego regresu". Rozpoczął się on wraz z kryzysem gospodarczym, wskutek „interakcji między ryzykiem

globalizacji i neoliberyzmu”, a przyniósł „powrót rozróżnienia my–oni na płaszczyźnie etnicznej, narodowej i wyznaniowej”[110]. Wystarczyło zaledwie parę lat, by logika starcia cywilizacji zastąpiła obowiązujący w czasach zimnej wojny podział na przyjaciół i wrogów. Retoryka bezpieczeństwa jest ważniejsza niż prawa człowieka i prawa obywatelskie. Jak grzyby po deszczu wszędzie wyrastają więc partie różniące się nacjonalistycznymi żądaniami, ale tak samo wykorzystujące religię.

I nie może tu być mowy o żadnych ukrytych inspiratorach. Nie ma nikogo, kto by dyrygował globalnym chórem wzywającym Boga w obronie narodowych granic, nie ma lalkarza pociągającego za sznurki w Europie, w Azji i na terytorium obu Ameryk. To duch czasu, skutek kryzysu globalizacji na fali epokowego załamania gospodarczego. Ale… nawiązań do Maryi, do Bożego Narodzenia i krzyża nie można uznać za gest wyłącznie spontaniczny.

## W międzynarodowej sieci ideologii

Kilku pozbawionych zahamowań doradców politycznych wcześniej od innych spostrzegło, że odradzający się nacjonalizm w krajach od dawna zewangelizowanych ma do dyspozycji przebogate dziedzictwo kultury chrześcijańskiej,

wartości, symboli. To obecne wszędzie dziedzictwo jest – niechby i tylko powierzchownie – zakorzenione w świadomości każdego i jest też przez wszystkich uznawane. Nie było trudno je przekształcić w tani wypełniacz ideologicznej pustki. Pod pretekstem wieczności i bez poddawania pod dyskusję politycy mogą dzięki temu dokonywać strategicznych zwrotów, cementując sojusze społeczne inaczej nie do wyobrażenia i oferując marzenia, które przydają kolorytu i stabilności ich wyborczym wyczynom.

O paru z nich w tej książce już była mowa. To pełni inwencji współpracownicy niektórych przywódców politycznych: Steve Bannon – doradca Donalda Trumpa, Aleksandr Dugin – doradca Władimira Putina, Lorenzo Fontana – doradca Mattea Salviniego. Inni liderzy, jak Viktor Orbán, nie potrzebują doradców. Czasem, jak w odniesieniu do prezydenta Brazylii Jaira Bolsonara, trudno jest podać konkretne nazwiska pastorów pentekostalnych, którzy wspierają go i kształtują prowadzoną przez niego politykę. We Francji doradcą i ideologiem Frontu Narodowego jest Marion Maréchal-Le Pen, należąca do najmłodszego pokolenia rodu znanych polityków prawicy. Niektórzy współpracownicy liderów politycznych pokazują się w świetle reflektorów, inni pozostają w cieniu. Spotykają się w Fatimie, zjeżdżają na Kongres Rodzin w Weronie albo na kongres poświęcony prześladowaniom

chrześcijan w Budapeszcie. W Rzymie widzieli się w lutym 2020 roku podczas sympozjum zorganizowanego z inicjatywy izraelskiego politologa i biblisty Yorama Hazony'ego, autora książki *The Virtue of Nationalism*[111]. Uczestnicy tego spotkania z podziwem powitali Giorgię Meloni, życzliwie – Marion Maréchal-Le Pen, Viktora Orbána natomiast jak prawdziwą gwiazdę. Oklaskami wyrażali swoje poparcie dla brexitu, rzucali oskarżenia pod adresem Unii Europejskiej, euro i globalizacji finansów, z nostalgią mówili o sojuszu z Ronaldem Reaganem za czasów Jana Pawła II. Nie starali się przy tym ukryć opinii, że chociaż prezydent Trump jest nacjonalistą, to jednak brakuje papieża, który byłby jego godnym sojusznikiem. Ideologowie nowej populistycznej prawicy niekiedy przechwalają się tylko swoimi osiągnięciami, ale często pełnią także realne funkcje. Analizują, jeżdżą po świecie, nawiązują kontakty, dyskutują, wpływają na siebie wzajemnie, dostarczając populistycznym liderom pomysłów, argumentów i haseł. Zapylają politykę swoimi ideami, które nieprzypadkowo są takie same w różnych zakątkach świata.

Wcześniej niż inni dostrzegli kryzys globalizacji, wywęszyli na czas długą falę identytaryzmu i komunitaryzmu, zorientowali się, że bez kultury, bez idei i historii politycy, którym doradzają, mają krótki oddech. I czerpiąc z nieprzebranego skarbca historii Kościoła, obfitującej w wojny

religijne i krucjaty, wyroki skazujące niewiernych i ekskomuniki dla heretyków, przypadki kontroli społecznej i konserwatyzmu, posługują się *sacrum*, aby oznaczyć własne terytorium, napiętnować wrogów, wykorzenić wszelką różnorodność. Rozumieją religię jako czynnik, który mobilizuje i scala. Chrześcijaństwo to dla nich dziewicza oaza pośród chaosu, budowla zdolna oprzeć się każdej zawierusze. To ściśle chroniony skansen tradycyjnej rodziny, pustelnia oddalona od zgiełku świata. To przeszłość, za którą tęsknimy, ale także twierdza pełnej chwały cywilizacji, dziś w stanie oblężenia. Mówią, że pragną bronić chrześcijaństwa, w rzeczywistości jednak traktują je jak skamienielinę, mumię czy pomnik poległych.

## Chrześcijaństwo w rozsypce

A jak na to, co się dzieje, reaguje świat chrześcijański? Czy bez słowa poddaje się wykorzystywaniu i nadużyciom ze strony populistów, którzy wymachują krzyżami, wzywają Madonny i przywłaszczają sobie Boże Narodzenie? Akceptuje swoje wynaturzenie[112] czy rusza do ataku? Przed kościołami tłoczą się liderzy potrzebujący błogosławieństwa, politycy, którzy chcieliby „przynależeć bez wiary”, zdewociali ateusze i im podobni. To ludzie, którym chrześcijaństwo jest obce, gdyż

stanowi zbyt wielki ciężar i nierzadko oznacza moralność, od której uwolnienie się może stanowić powód do dumy… Równocześnie chrześcijaństwo daje im jednak niezmienną pewność, którą mogą wykorzystać do własnych celów. Paradoksalnie jest także znacznie łatwiej dostępne niż często wykpiwany judaizm czy islam, ze swoimi normami prawnymi albo przepisami odnoszącymi się do jedzenia i sfery seksualnej. Wiara uważana jest dzisiaj za skarbiec wartości, za ostatnią rezerwę etyczną bezdusznego Zachodu. To boja ratunkowa na otwartym morzu zeświecczenia, która jest stabilna i nie podlega zmianom. To aksjomat, którego ani papież, ani sobór czy synod nie są w stanie zmienić.

Bliski Franciszkowi jezuita i intelektualista francuski o. Michel de Certeau już na początku lat siedemdziesiątych zeszłego wieku mówił o społeczeństwie, w którym „zachowania religijne i wiara są od siebie bardzo odległe”. Wiara to sprawa osobista, podczas gdy słownictwo i etyka religijna są wszędzie („na przykład w teatrze czy w mediach księża i biskupi są przedstawiani niemal jak szamani”). Argumenty wywodzące się z chrześcijaństwa z łatwością mogą być wykorzystywane zarówno przez pokolenie ‘68, jak i przez Action Française. Trzeba się wobec tego zastanowić, czy „chrześcijaństwo jest jeszcze zdolne zachować swoją oryginalność, czy jest w stanie obronić się przed wykorzystaniem przez jakąś grupę

społeczną”[113]. Szerzący się sekularyzm tylko pogarsza sytuację. Jak słusznie zauważył Olivier Roy, populistyczni politycy „stawiają chrześcijaństwo ponad wiarą” i wykorzystują religię jako „wyznacznik identytarny”. „Dla populistów chrześcijańska tożsamość jest związana z romantyczną ideą z przeszłości”, kiedy przyzwoici ludzie cieszyli się dobrobytem, nie było ryzyka pluralizmu, wielokulturowości, islamu[114] (por. rozdz. 9). Populizm „sprowadził sferę religii do folkloru” i zredukował symbole religijne do roli znaków kulturowych. Paradoksalnie nasiliło to sekularyzację i stanowi jeszcze jeden element ofensywy niewierzących, którzy chcieliby zepchnąć religię na margines, a zwłaszcza wymazać islam z przestrzeni publicznej. „Obszar chrześcijaństwa redukuje się coraz bardziej, ponieważ dążenie do ograniczenia przestrzeni islamu prowadzi do redukowania sfery religii w ogóle, a pragnienie promowania tożsamości chrześcijańskiej, by walczyć z islamem, tylko wzmacnia zeświecczenie chrześcijańskiego świata”[115].

Tak wygląda sytuacja dziś. W przyszłości będzie jeszcze gorzej. Populizm stawia chrześcijaństwo wobec dramatycznych wyzwań. Pierwsze ma charakter kulturowy. Jak zauważają najbardziej wnikliwi historycy, nacjonalizm stanowi „otwarte zagrożenie dla katolicyzmu”[116], podczas gdy „katolicyzm narodowy przyniesie Kościołowi wewnętrzne rozdarcie”[117]. Jest

to zarazem wyzwanie egzystencjalne, ponieważ Kościół musi zdecydować, czy będzie zamknięty czy otwarty. Potwierdzi istnienie nieprzekraczalnych granic czy będzie mostem pomiędzy różnymi kulturami, podejmie się obrony jednego tylko narodu czy będzie walczył o uciśnionych z całego świata[118]. To także wyzwanie o charakterze teologicznym, ponieważ populizm, odróżniając religię chrześcijańską od chrześcijańskiej wiary, uwidacznia odwieczną dwoistość, która może się stać zarzewiem sporu i prowadzić do konfliktu cywilizacji z osobistym nawróceniem, retoryki i zapatrywań, religii i wiary.

Chrześcijańscy przywódcy, jak twierdzi Olivier Roy, „muszą znaleźć sposób uwidocznienia wyznawanych wartości i własnych przekonań określających ich tożsamość, nie dolewając więcej oliwy do ognia populistów”[119].

92 G. Le Bon, *Psicologia delle folle*, Tea Milano 2004 (wyd. oryginalne 1895).

93 J. Rutenberg, *A Dewey „Defeats Truman” Lesson for the Digital Age*, „The New York Times”, 9 November 2016.

94 J.C. Williams, *What So Many People don’t Get About the U.S. Working Class*, „Harvard Business Review”, 10 November 2016 (hbr.org).

95 C. Lasch, *The Revolt of the Elites and the Betrayal of Democracy*, WW Norton & Co, New York 1996.

96 C. Mudde, C.R. Kaltwasser, *Populism and (liberal) democracy: a framework for analysis*, [w:] *Populism in Europe and the Americas: Threat or Corrective for Democracy?*, Cambridge University Press, Cambridge 2012.

97 R. Eatwell, M. Goodwin, *National Populism The Revolt Against Liberal Democracy*, Pelican, London 2018.

98 J.W. Mueller, *What is Populism*, Penguin, London 2017.

99 N. Marzouki, D. McDonnel, *Introduction: Populism and Religion*, [w:] *Saving the people*, dz. cyt.

100 *Get Me Roger Stone*, film dokumentalny, reż. D. Bank, D. Di Mauro, M. Pheme, Netflix 2017.
101 Głośnym echem w mediach społecznościowych odbił się np. rysunek Willa McPhaila opublikowany na łamach „New Yorkera" z 2 stycznia 2017, przedstawiający pasażera samolotu, który pyta innych pasażerów: „Ci aroganccy piloci stracili kontakt ze zwykłymi pasażerami, jak my. Kto jest za tym, bym to ja usiadł za sterami?". I wszyscy pasażerowie na znak zgody podnoszą ręce.
102 F. Mols, J. Jetten, *The Wealth Paradox: Economic Prosperity and the Hardening of Attitudes*, Cambridge University Press, Cambridge 2017.
103 J. Ganesch, *How boredom ignited the age of anger*, „Financial Times", 22 November 2019.
104 G. Mosse, *La nazionalizzazione delle masse. Simbolismo politico e movimenti di massa in Germania, 1815–1933*, Il Mulino, Bologna 1975.
105 Definicje stworzone, ale nieuszeregowane, przez José Pedra Zuquete: *Populism and Religion*, [w:] *The Oxford Handbook of Populism*, ed. by C.R. Kaltwasser, P. Taggart, P.O. Espejo, P. Ostiguy, Oxford University Press, Oxford 2017.
106 Tamże.
107 *Religion and the Rise of Populism*, red. D.N. DeHanas, M. Shertin, Taylor & Francis, Abingdon-on-Thames 2019.
108 C.L. Ngnambi, *Populists, Christians and Christianity: A bird's-eye view*, [w:] *Is God a Populist?*, red. S. Kerr, Frekk Forlag, Oslo 2019.
109 *Religion and the Rise of Populism*, dz. cyt.
110 Z. Bauman i in., [w:] *La grande regressione*, red. H. Geiselberger, Feltrinelli, Milano 2017.
111 Y. Hazony, *Le virtù del nazionalismo*, Guerini e Associati, Milano 2019 (wyd. oryginalne *The Virtue of Nationalism*, Basic Books, New York 2018).
112 I. Illich, *Pervertimento del cristianesimo*, Quodlibet, Roma 2008.
113 M. de Certeau, J.M. Domenach, *Le christianisme éclaté*, Editions du Seuil, Paris 1974.
114 O. Roy, *Beyond populism*, [w:] *Saving the people*, dz. cyt.
115 O. Roy, *L'Europa è ancora…*, dz. cyt.
116 M. Faggioli, *Nationalism: A deadly poison in Western Christianity's veins*, „La Croix International", 27 November 2019.
117 A. Riccardi, *Il nazional-cattolicesimo un pericolo per la Chiesa*, „Corriere della Sera", 11 dicembre 2019.
118 L. Bretherton, D. Steinmetz-Jenkins, *What progressives need to defeat Trump: populism and religion*, „The Guardian", 24 November 2018.
119 O. Roy, *Beyond populism*, [w:] *Saving the people*, dz. cyt.

# 11
# Franciszek

Na początku swojego pontyfikatu Franciszek nie dostrzegał w „populizmie” niczego zdrożnego. W młodości był zwolennikiem Juana Domingo Peróna (1895–1974) i sympatyzował z inspirowanym przez niego ruchem politycznym. Perón rządził dzięki przymierzu wojska, związków zawodowych i Kościoła katolickiego[120]. Jorge Mario Bergoglio wywodzi się z argentyńskiej, niemarksistowskiej odmiany latynoskiej teologii wyzwolenia[121], ze szkoły „teologii ludu”. Często też ostrzega przed elitaryzmem w łonie katolicyzmu, a za Soborem Watykańskim II definiuje Kościół jako „lud Boży”[122]. Łatwo byłoby więc uznać go za populistycznego papieża[123]. Od kiedy jednak w 2013 roku Franciszek został wybrany na Stolicę Piotrową, wiele się zmieniło na świecie. Wystarczy podać tylko kilka przykładów: w Argentynie wybrano Mauricio Macriego (2015–2019), w USA Donalda Trumpa (2016–2020), Sebastiána Piñerę w Chile, a Sebastiana Kurza w Austrii (2017). W 2018 roku, poza ponownym wyborem Putina w Rosji, Orbána na Węgrzech

i Erdog˘ana w Turcji, wybrano także Jaira Bolsonara w Brazylii oraz rząd Ruchu Pięciu Gwiazd i Ligi we Włoszech. Kryzys migracyjny w 2015 roku doprowadził w Europie i innych częściach świata do powrotu nacjonalizmu i postaw rasistowskich. Franciszek więc – jak sam to wyjaśnił[124] – musiał skorygować swoje podejście do populizmu.

Punktem zwrotnym był wybór Donalda Trumpa na prezydenta. Kilka dni wcześniej papież powiedział: „W obecnych czasach paraliżu, dezorientacji i niszczycielskich propozycji udział narodów jako głównych aktorów szukających dobra wspólnego może pokonać – z Bożą pomocą – fałszywych proroków, wykorzystujących lęk i rozpacz, sprzedających magiczne formułki nienawiści i okrucieństwa lub egoistycznego dobrobytu i złudnego bezpieczeństwa”[125]. Po elekcji Trumpa w USA opozycja w Rzymie podniosła głowę wobec argentyńskiego papieża[126]. Franciszek zaczął natomiast mnożyć gesty, wypowiedzi i decyzje, które pośrednio lub bezpośrednio można uznać za alternatywne wobec narracji populistycznej. Kiedy nowy prezydent wprowadzał się do Białego Domu, Bergoglio w wywiadzie udzielonym dziennikowi „El País” podkreślił, że należy słuchać głosu ludu. Przestrzegł jednak, by przy tym nie czekać na „zbawcę, który przywróci nam tożsamość, odgradzając nas murem i drutem kolczastym od innych ludów, mogących nam ją odebrać”, i podał przykład

Adolfa Hitlera w Niemczech z początków XX wieku[127]. Trudno wyrazić się jaśniej.

Papież nie lekceważy populizmu, ale też go nie demonizuje i nie odcina się od niego. Potrafi dostrzec ukryte konflikty i kierujące ludźmi uczucia[128]. Umie odróżnić dobre pytania i złe odpowiedzi. Rozumie lud, bo z ludu się wywodzi. Jest popularny, lecz nie jest populistą. To dziś być może jedyny przywódca w skali światowej, który stanowi przeciwwagę[129], antidotum na odradzający się nacjonalizm.

Kiedy poproszono Franciszka, by skomentował brexit, powiedział, że aby odzyskać siłę, Unia Europejska potrzebuje „zdrowej parcelacji", inaczej mówiąc, „powinna pozwolić na większą niezależność, dać więcej wolności poszczególnym - krajom"[130]. Globalizacja, która niweluje różnice, z samej swojej natury ma charakter sferyczny. Franciszek przeciwstawia jej model wielościanu, o strukturze uwzględniającej odmienności. Aby zachować jedność i solidarność, trzeba się pogodzić z tym, co jest różne.

Nauczanie Franciszka stanowi przeciwieństwo nowych sowranizmów. Papież nakłania do przyjmowania migrantów, podczas gdy europejskie partie prawicowe hołdują ksenofobii. Pragnie, by Kościół stał się „szpitalem polowym" dla grzeszników, otwartym dla wierzących i niewierzących, by prowadził dialog ze światem i nowoczesnością. Retoryka

populistyczna ukazuje natomiast kraje Zachodu jako oblężone twierdze i pragnie powrotu do starego świata. Franciszek prowadzi dialog z Chinami i krajami muzułmańskimi, podczas gdy każdy europejski sowranista patrzy podejrzliwie, jeśli nie z otwartą wrogością, zarówno na spadkobierców Mao Zedonga, jak i wyznawców proroka Mahometa. W kontekście międzynarodowym Franciszek jest głosem *global south*, ubogich ofiar starego i nowego kolonializmu, rabunkowego wykorzystania środowiska naturalnego, autorytarnych systemów sądownictwa. Przypomina, że ubodzy w jednym kraju nie różnią się od biedaków gdzie indziej.

Wobec nasilającego się izolacjonizmu, wojen handlowych i nieprzestrzegania porozumień międzynarodowych przez poszczególne kraje Jorge Mario Bergoglio mnoży apele mające na celu umocnienie wielostronnego dialogu: „ważne jest, aby i w czasach obecnych nie zabrakło woli pogodnego i konstruktywnego dialogu między państwami, mimo że jest oczywiste, iż relacje w obrębie wspólnoty międzynarodowej i systemu wielostronnego jako całości przeżywają chwile trudne wraz z ponownym pojawieniem się skłonności nacjonalistycznych, które podważają powołanie organizacji międzynarodowych, by były przestrzeniami dialogu i spotkania dla wszystkich krajów”[131]. W watykańskim Sekretariacie Stanu

Franciszek ustanowił nawet nową sekcję, na której czele postawił kobietę – Sekcję ds. Dialogu Wielostronnego.

Papież w swoich rozważaniach często nawiązuje do sytuacji w okresie międzywojennym. Źródłem inspiracji są jednak dla niego również lata zimnej wojny. Świadczy o tym choćby słynny wywiad poświęcony Chinom udzielony Francescowi Sisciemu dla „Asia Times". „Dialog nie oznacza, że sprawę zamyka się kompromisem: połowa tortu dla ciebie, druga połowa dla mnie. Tak było w Jałcie i wiemy, jakie przyniosło rezultaty. Dialog oznacza: «Popatrz, doszliśmy do tego punktu, mogę się z tobą zgodzić lub nie, lecz dalej idziemy razem». To właśnie znaczy budować. Nie dzielimy tortu, podczas gdy wspólnie podążamy naprzód. Tort należy do wszystkich. Jest nim humanizm, kultura. Dzielenie tortu, jak w Jałcie, oznacza podzielenie ludzkości i kultury na małe kawałki. A kultura i ludzkość nie mogą być porcjowane"[132].

Kiedy Franciszek mówi o korzeniach Europy, które znalazły się na sztandarach wszystkich eurofobów, podkreśla, że „zostały skonsolidowane w trakcie jej historii, ucząc się włączania w nieustannie nowych syntezach najróżniejszych kultur, niemających między sobą wyraźnego powiązania"[133]. Papież poszerza horyzonty narracji, nikomu nie przyznając praw na wyłączność. „Niech Europa nie zatraci zatem poczucia solidarności, które wyróżniało ją od stuleci, nawet

w najtrudniejszych chwilach jej dziejów. Niech nie utraci tego ducha, który ma swoje korzenie między innymi w rzymskiej *pietas* i chrześcijańskiej *caritas*, dobrze opisujących duszę narodów europejskich”[134]. Przestrzega też przed „triumfalizmem i mściwością”, często pojawiającymi się, gdy jest mowa o chrześcijańskich korzeniach kontynentu europejskiego[135].

Franciszek nie godzi się na kradzież symboli religijnych, przypominając, gdy trzeba, do kogo należą prawa autorskie. Powszechnie znane są cześć, jaką darzy Matkę Bożą, i fakt, że nie omija okazji do modlitwy, aby Maryja wszystkich otoczyła swoją opieką. Modli się także na różańcu i uczestniczy w adoracji krzyża. Szopce na Boże Narodzenie, która urosła do rangi antyislamskiego symbolu, papież w 2019 roku poświęcił specjalny list, by „wesprzeć piękną tradycję naszych rodzin, które w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie przygotowują żłóbek, a także zwyczaj umieszczania go w miejscach pracy, szkołach, szpitalach, więzieniach, na placach…”[136].

Jako głowa Kościoła katolickiego, a więc Kościoła powszechnego, Franciszek kontynuuje ekumeniczne nauczanie Soboru Watykańskiego II, który jak ujął to Jan XXIII, inaugurując zgromadzenie i przestrzegając jego uczestników

przed fałszywymi prorokami, prowadzi dialog ze wszystkimi ludźmi dobrej woli.

Franciszkowa krytyka „uprzedzeń populistycznych" dotyka samego sedna problemu i przez lata pontyfikatu stała się również bardziej szczegółowa. Podczas jednego ze spotkań papież z niepokojem zauważył, że „w wielu częściach świata nasila się samolubna obojętność i zainteresowanie tylko tym, co jest dla nas wygodne: życie jest dobre, jeśli jest dobre dla mnie, a gdy coś mi się nie podoba, wybucham gniewem i złością... W ten sposób przygotowujemy grunt pod populizm, jak to widzimy wokół siebie. Na takim gruncie szybko wzrasta nienawiść"[137]. Podczas audiencji dla pracowników jezuickiego czasopisma „Aggiornamenti Sociali" papież zwrócił natomiast uwagę, że kraje się zamykają „i wracają ideologie. Ale nie tylko ideologie nowe, wracają również te stare. Stare ideologie doprowadziły do II wojny światowej. Dlaczego? Dlatego że nie widzimy rzeczywistości takiej, jaką jest. Często to projekcja tego, co pragnąłbym, żeby zostało zrobione, co ja bym chciał, żeby myślano, żeby było... W ten sposób zastępujemy Boga Stwórcę. Bierzemy sytuację we własne ręce i zaczynamy działać. Rzeczywistość ma być taka, jak ja chcę, żeby była. Nakładamy filtry. Ale prawdziwa rzeczywistość jest inna. Rzeczywistość jest niezależna. Czy się to nam podoba czy

nie, rzeczywistość jest wolna. I musimy prowadzić z nią dialog”[138].

Papież pragnie dialogu ze światem, niezamykania się na innych, chce, byśmy wyzbyli się żalu, a równocześnie byśmy nie robili sobie złudzeń, jak ziomkowie Gustava Le Bon omamieni przez szarlatana handlującego eliksirem szczęścia (por. rozdz. 11). Podczas mszy św. w Sacrofano, odprawionej dla imigrantów i uchodźców oraz dla tych, którzy im pomagają, papież przestrzegał przed uleganiem lękom: „To źródło niewolnictwa: Izraelici woleli zostać niewolnikami ze strachu. To również źródło wszelkiej dyktatury, bo strach ludu nasila przemoc dyktatorów”[139]. Nie można sobie pozwalać na tęsknotę za czymś, czego nigdy nie było, ani na to, by szukać schronienia w fundamentalizmie, co – również wśród katolików – zdarza się coraz częściej.

Prawicowy populizm obsesyjnie poszukuje tożsamości, która nie może zawieść. Papież ukazuje natomiast na wskroś chrześcijański wymiar słabości, która nie prowadzi nas jednak do tego, że nasze lęki przeradzają się w agresję. Podczas wizyty w siedzibie rzymskiej Caritas Franciszek dziękował pracownikom i podopiecznym placówki „za świadectwo, że wszyscy mamy tę samą tożsamość. Nikt nie jest wolny od słabości i wobec tego «słaby» to imię każdego z nas. I jest

to wielkie i wspaniałe imię, gdyż oznacza, że potrzebujemy zbawienia, że wymagamy troski”[140].

Dla populistów, którzy posługują się religią bez wiary, krzyż i różaniec to wyróżniki identytarne. Papież widzi to inaczej: „Bracia i siostry, nie jesteśmy już na terenie chrześcijańskim! Dziś nie jesteśmy już jedynymi, którzy wytwarzają kulturę, ani pierwszymi, ani najbardziej słuchanymi. Potrzebujemy zatem przemiany mentalności duszpasterskiej, co nie oznacza przejścia na duszpasterstwo relatywistyczne. Nie jesteśmy już w systemie chrześcijańskim, ponieważ wiara – szczególnie w Europie, ale także w dużej części Zachodu – nie stanowi już oczywistej przesłanki życia wspólnego, a wręcz jest w istocie często negowana, wyszydzana, marginalizowana i wyśmiewana”[141].

Każdy przejaw populizmu stanowi dla Franciszka okazję, by wyjaśnić, czym chrześcijaństwo nie jest, pokazać różnice między katolicyzmem a jego instrumentalnym wykorzystaniem, wypaczeniem i karykaturą. To także okazja, aby potępić błędy i herezje, których powinniśmy się wystrzegać. Populiści odkryli chrześcijaństwo w pustce, która powstała po upadku wielkich ideologii, wobec braku nowych idei, wskutek epokowego kryzysu gospodarczego i dzikiej globalizacji. Świat stał się dla nich zamieszkaną przez upiory islamu pustynią, po której hula wiatr zeświecczenia. Chrześcijaństwo jest więc tylko pamiątką

dawnej religii, mumią wyidealizowanej zamierzchłej cywilizacji, zjawą minionej kultury. Ich powrót do religii jest zatem pozbawiony wiary.

Takie karykaturalne chrześcijaństwo stanowi też całkowite przeciwieństwo nauczania Franciszka, który stara się pokonać rozziew między nakazami Magisterium a życiem wiernych, próbuje przywrócić jedność wartości chrześcijańskich w społeczeństwie, odnawiając jego tożsamość, moralność i kulturę. Papież jest tolerancyjny dla tych, którzy trzymają się z dala od Kościoła, którzy upadli, którzy zwątpili. Postępuje zgodnie z regułą Ewangelii, do której trzeba dostosować życie, mniej dbając o ortodoksyjność, a bardziej o praktykę. I ta praca polegająca na ukazywaniu ludziom chrześcijaństwa, a przede wszystkim przekazywaniu wiary i dobrej nowiny o bardziej sprawiedliwym, miłosiernym i braterskim świecie, angażuje Franciszka bez reszty. W imię Boże i w imię ludu Bożego.

120 G.F. Benedin, *Il Peronismo. La democrazia totalitaria in Argentina*, Editori Riuniti, Roma 2007.

121 M.A. Fiorito SJ, *Escritos*, [w:] *La Civiltà Cattolica*, red. J.L. Narvaja SJ, Roma 2019; J.C. Scanone SJ, *Tutto cominciò a Petrópolis. La teologia del popolo in Argentina*, „L'Osservatore Romano", 28 marzo 2014; E.C. Bianchi, *Introduzione alla teologia del popolo. Profilo spirituale e teologico di Rafael Tello*, Emi, Bologna 2015.

122 Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, 1 listopada 1964.

123 L. Zanatta, *Sul populismo di Bergoglio: storia non teologia*, „Il Mulino", 10 giugno 2016 (rivistailmulino.it).

124 Papież Franciszek, konferencja prasowa podczas lotu powrotnego do Rzymu po zakończeniu wizyty w Egipcie, 29 kwietnia 2017 (vatican.va).

125 Franciszek, przemówienie do uczestników III Światowego Spotkania Ruchów Ludowych, 5 listopada 2016, tłum. za:

https://kair.ekai.pl/depesza/529583/show?q (dostęp 5 sierpnia 2021).

126 M. Faggioli, *The Church in the Trump Era: Catholicism or Americanism?*, „La Croix International", 14 November 2016 (international.la-croix.com); I. Scaramuzzi, *Adesso Bergoglio ha un problema in America*, s. 99, 11–17 lutego 2017; N. Senèze, *Comment l'Amérique veut changer de Pape*, Bayard, Paryż 2019.

127 Papież Franciszek, *El peligro en tiempos de crisis es buscar un slavador que nos devuelva la identidad y nos defienda con muros*, wywiad dla „El País", 17 enero 2019.

128 W. Davies, *Stati nervosi. Come l'emotività ha conquistato il mondo*, Einaudi, Torino 2019.

129 I. Scaramuzzi, *Dalla crisi della democrazia alla 'peggior eresia'*, [w:] *Il nuovo mondo di Francesco*, red. A. Spadaro, Marsilio, Venezia 2018.

130 Franciszek, konferencja prasowa podczas lotu powrotnego do Rzymu po zakończeniu wizyty w Armenii, 26 czerwca 2016 (vatican.va).

131 Franciszek, audiencja dla Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, 7 stycznia 2019, tłum. za: https://kair.ekai.pl/depesza/563809/show?q (dostęp 5 sierpnia 2021).

132 Franciszek, wywiad dla „Asia Times", 2 lutego 2016, za: „L'Osservatore Romano", 2 febbraio 2016.

133 Franciszek, przemówienie z okazji przyznania nagrody Karola Wielkiego, 6 maja 2016, tłum. za: https://kair.ekai.pl/depesza/521819/show?q (dostęp 5 sierpnia 2021).

134 Franciszek, audiencja dla Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, 9 stycznia 2020, tłum. za: https://kair.ekai.pl/depesza/579292/show?q (dostęp 5 sierpnia 2021).

135 Franciszek, wywiad dla „La Croix", mai 2016.

136 Franciszek, List Apostolski *Admirabile signum*, 1 grudnia 2019 (vatican.va).

137 Franciszek, audiencja dla przedstawicieli Centrum Szymona Wiesenthala, 20 stycznia 2020, tłum. za: https://kair.ekai.pl/depesza/579698/show?q= (dostęp 5 sierpnia 2021).

138 Franciszek, przemówienie do pracowników „Aggiornamenti Sociali", 6 dicembre 2019 (aggiornamenti-sociali.it).

139 Franciszek, Msza św. w Sacrofano pod Rzymem, 15 lutego 2019 (vatican.va).

140 Franciszek, wizyta w siedzibie rzymskiej Caritas, 29 listopada 2019 (vatican.va).

141 Franciszek, audiencja dla pracowników Kurii Rzymskiej, 21 grudnia 2019, tłum. za: https://kair.ekai.pl/depesza/578550/show?q=, dostęp 5 sierpnia 2021.

# Podziękowania

Napisanie tej książki nie byłoby możliwe bez kard. jezuity Jeana Claude'a Hollericha – przewodniczącego Komisji Konferencji Episkopatów Unii Europejskiej, o. Timothy'ego Radcliffe'a – angielskiego teologa i byłego generała zakonu dominikanów, Evy Balogh – historyczki i blogerki z Węgier, ks. Stefana Capria – znawcy Rosji i kapłana obrządku greckokatolickiego, o. Daria Bossiego – koordynatora misjonarzy kombonianów w Brazylii, Massima Faggiolego – mieszkającego w USA historyka chrześcijaństwa, oraz Oliviera Roya – francuskiego znawcy islamu i politologa. Wszystkim serdecznie dziękuję za to, iż zechcieli podzielić się ze mną i z Czytelnikami swoją wiedzą.

Być może tylko ten, kto jako kilkunastoletni chłopak śledził z wypiekami na twarzy telewizyjny program *Milano, Italia*, podobnie jak ja potrafi zrozumieć moją ogromną wdzięczność dla Gada Lernera za to, że zaszczycił mnie napisaniem wstępu do niniejszego tomu.

Dziękuję też przyjaciołom, Lucii Capuzzi, Orietcie Moscatelli, Robertowi Mickensowi, Nicolasowi Senèze'owi, którzy zarazili

mnie swoją pasją i zainspirowali przedstawione tu przemyślenia.

Jestem również wdzięczny Goffredowi Fofiemu, który jako mój przyjaciel i mistrz pozwolił, bym na łamach „Lo Straniero” i „Gli Asini” zapoczątkował refleksję kontynuowaną następnie na - kartach tej książki.

Podziękowania kieruję także pod adresem Lorenza Fassiniego, dyrektora Emi, który zachęcił mnie do tego przedsięwzięcia i zaraził swym entuzjazmem, nie szczędząc wsparcia.

Pragnę również podziękować Övgü Pinar, która cierpliwie towarzyszyła mi przez cały czas.